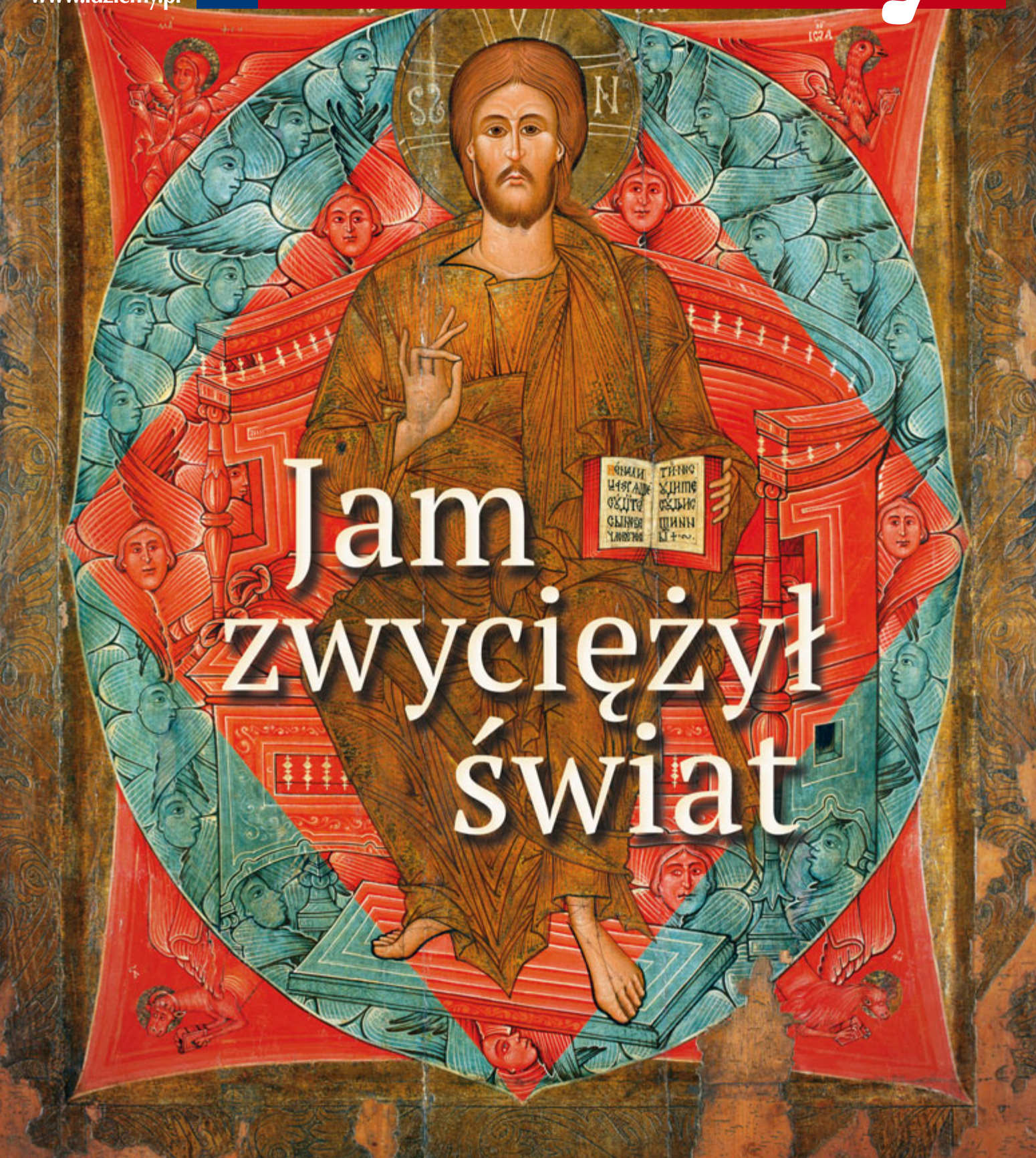
CZTERY WIEKI BAZYLIKI WATYKAŃSKIEJ s. 36 | LEON XIV U SWOICH s. 18 | NIE DAMY SIĘ ZASTRASZYĆ s. 4 | OSTATNIE SŁOWA SIENKIEWICZA s. 42

22.11.2026
nr 47 (1093)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Jam zwyciężył świat

blisko zielonego parku, piaszczystej plaży i centrum Kołobrzegu

całoroczny basen z hydromasażem, jacuzzi i strefa saun

strefa spa z bogatą bazą zabiegów fizykalnych

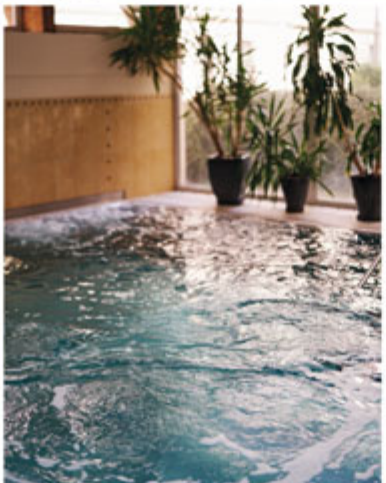
pyszne śniadania i obiadokolacje w formie bufetów

JANTAR HOTEL & SPA

★★★

ZDROJOWAHOTELS.PL | REZERWACJA@ZDROJOWAHOTELS.PL | +48 91 40 40 400











ks. Łukasz Piotrowski

Umarłych pogrzebać

Czy w intencji sprawcy zamachu w Krakowie, który na rynku zabił sześć osób i ranił kilkanaście, a wcześniej w domu rodzinnym w Ostrowcu Świętokrzyskim zamordował rodziców i siostrę, można odprawić Mszę św.? A nawet więcej: czy zasługuje on na pogrzeb katolicki? Jedno i drugie pytanie wywołało ostre dyskusje w mediach i internecie.

W poniedziałek, 16 listopada w Waśniowie niedaleko Ostrowca Świętokrzyskiego pochowano bliskich zamachowca. Prawie w tym samym czasie w Bazylice Mariackiej z inicjatywny jednego z księży odprawiono Mszę św. w intencji sprawcy masakry. Zbulwersowani mieszkańcy Krakowa oraz internauci pytali, jak tak można: modlić się za „takiego zwyrodnialca”? Wskazywano, że w informacji o Mszy, która nie była jeszcze pogrzebową, użyto przed imieniem i nazwiskiem zamachowca skrótu „śp.”. Swoją drogą, niewielu chciało zauważyć, że w ogłoszeniu była też dalsza część intencji: „i za zmarłych z rodziny”. Niektórzy komentujący podkreślali z oburzeniem, że odprawia się Mszę w tak bliskiej odległości od miejsca zbrodni. Jeden z byłych radnych Krakowa na swoich mediach społecznościowych napisał, że to „trochę szokujące”. Przed Bazyliką Mariacką stawili się fotoreporterzy. Szybko pojawiły się też zdjęcia ukazujące policjantów, którzy patrolują okolice kościoła, i materiały w mediach mówiące o „Mszy w bazylice, której nigdy nie pilnowało tylu policjantów”. Na samej Eucharystii było natomiast kilkanaście osób.

Administrator parafii w oświadczeniu podkreślił, że „Msza św. w intencji sprawcy zamachu oraz zmarłych członków jego rodziny jest prywatną inicjatywą jednego z księży, a nie parafii mariackiej”. Słusznie zauważył też, że „modlitwa za zmarłych jest wyrazem chrześcijańskiej wiary w Boże miłosierdzie. W żaden sposób nie oznacza usprawiedliwienia zbrodni, pomniejszenia odpowiedzialności jej sprawcy ani umniejszania cierpienia osób pokrzywdzonych”.

I to jest istota problemu. Człowiek ma prawo do swoich emocji, tym bardziej w tak trudnej sytuacji. Zamach w Krakowie był czymś, zdawałoby się z polskiej perspektywy, nieprawdopodobnym. Ale się wydarzył i doprowadził do wybuchu różnych emocji. Począwszy od żalu i smutku po tragedii, przez uznanie dla odwagi i odpowiedzialności policjantów, a skończywszy właśnie na przejawach gniewu wobec odprawienia Mszy św. w intencji zabójcy i jego rodziny.

Miłosierdzie, o które prosi Kościół, jest darem przeznaczonym dla każdego człowieka. Nawet dla tego człowieka, który w najwyższym stopniu podeptał swoje człowieczeństwo. Takich ludzi szczególnie powinniśmy polecać mocy łaski Chrystusa. Kiedy opadnie gniew, na pewno zrozumie to także większość komentujących z oburzeniem fakt Mszy w Bazylice Mariackiej.

Kiedy oddawaliśmy ten numer „Idziemy” do druku, nie było wiadomo, w jakiej formie odbędzie się pogrzeb sprawcy zamachu. Czy będzie w kościele? Jeśli tak, to czy informacja o tym pojawi się publicznie. Patrząc na reakcje po Mszy w Bazylice Mariackiej, wydaje się, że jeśli już, to pochówek powinien odbyć się w formie jak najbardziej „oszczędnej”, bez rozgłosu i w miejscu nieznanym opinii publicznej. Ciało każdego człowieka jest świątynią Ducha Świętego, więc umarłych pogrzebać trzeba, ale we właściwy sposób. Kościół może odegrać tu rolę roztropnego wychowawcy. Po ludzku chcielibyśmy „krwi” i jakiejś formy zemsty. Niestety, w tym wypadku krew polała się fizycznie. W wielu innych – ona wylewana jest symbolicznie, kiedy ranimy się na co dzień, nie okazujemy sobie szacunku, kiedy kierujemy się prawem odwetu. Ewangelia w tym względzie jest bardzo wymagająca. Mówi „tak” dla wyrażenia bólu, a nawet złości; „tak” dla określenia rozmiarów tragedii i nazwania winy sprawcy. Natomiast zawsze mówi „nie” dla zemsty. Nawet jeśli miałaby ona uspokoić pierwotne odruchowe poczucie sprawiedliwości.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

22.11.2026 idziemy w numerze:



CHRYSTUS KRÓL WSZECHŚWIATA

Na tronie serca **s. 10**

Jak panuje Jezus? **s. 12**

Kto tu rządzi **s. 32**

Bez końca **s. 40**

FAKTY I KOMENTARZE

Czego nie będzie? **s. 5**

Kto ma ostatnie słowo **s. 8**

Nowy koncert mocarstw **s. 16**

Dwa razy weto **s. 20**



fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo

Wyborcze trzęsienie ziemi **s. 34**

Sąd nad trenerem **s. 46**

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Normalna Polska **s. 9**

Cztery wieki patrzą **s. 36**

Muzykująca święta **s. 38**

Ostatnie zdanie Sienkiewicza **s. 42**

WSKAZÓWKI I DROGOWSKAZY

Nie damy się zastraszyć **s. 4**

Plusy dodatnie, plusy ujemne **s. 32**

Stawka większa niż życie **s. 33**

Odporność a odżywianie **s. 33**

Sposoby na bezę **s. 44**

Na okładce:
Chrystus Pantokrator w Chwale, XVI w., ikona ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. arch. Małgorzaty Łyżwińskiej-Kustry

Nie damy się zastraszyć

Z **Małgorzatą Łyżwińską-Kustrą**, dyrektorem krakowskiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej, którego pracownicy udzielali wsparcia po zamachu na Rynku Głównym w Krakowie, rozmawia Iwona Budziak

Jak Pani zapamiętała tę sytuację?

Kiedy dotarła do nas wiadomość o tragedii, wszyscy interwenci kryzysowi związani z ośrodkiem zgłosili gotowość do pracy. Nasz telefon interwencyjny stał się linią pierwszego kontaktu – nie tylko dla osób szukających wsparcia psychologicznego, ale też dla tych, których ten dramat bezpośrednio dotknął: którzy stracili bliskich czy poszukiwali znajomych z przeczuciem, że mogli oni znaleźć się na Rynku. Początkowo panował ogromny chaos. Najtrudniejsza była noc z soboty na niedzielę i cała niedziela. Ta sytuacja wszystkich nas wytrąciła z równowagi, było to niezwykle trudne, poruszające przeżycie.

Z jakimi problemami mierzyli się ci, którzy wtedy do was dzwonili?

Zamachowiec zburzył spokój, poczucie bezpieczeństwa i porządek świata, jaki zbudowaliśmy – zarówno w wymiarze społecznym, jak i prywatnym. W wielu z nas pojawiło się głębokie poczucie straty oraz lęk przed niewiadomą: co będzie się działo dalej i czy wrócimy do naszego stałego rytmu życia? I co najważniejsze: były ofiary. Na początku wiele osób czuło lęk wynikający z braku informacji. Ludzie pytali, czy im coś nadal zagraża, bali się o bezpieczeństwo bliskich, płakali. Dzwonili do nas nie tylko ci, którzy potrzebowali pomocy psychologicznej, ale też tacy, którzy musieli odreagować napięcie i wypowiedzieć na głos emocje, jakie nimi zawładnęły – gniew, poczucie niesprawiedliwości, smutek czy głębokie współczucie. Chcieli wyrazić swoje wsparcie lub usłyszeć słowa pocieszenia.

Intensywne przekazy medialne, jakich w tamtym czasie nie brakowało, zamiast wyciszyć emocje, potęgowały napięcie, wywoływały potrzebę ciągłego śledzenia nowych informacji. Chociaż w tamtym czasie większość naszego społeczeństwa chciała śledzić przekazy i odczuwać empatię wobec tych, którzy ucierpieli, stały dopływ obrazów tylko pogłębiał przeżywanie tragedii. Dlatego oprócz udzielania wsparcia jedną z rad, jaką słyszeli od nas dzwoniący, było zalecenie, żeby odciąć się od nadmiaru informacji i przekierować uwagę na sprawy niezwiązane z zamachem.

Zamachowiec zburzył spokój, poczucie bezpieczeństwa i nasz porządek świata.

W jaki sposób po takim doświadczeniu uporządkować myśli i emocje?

Ważne jest skupienie się na najbliższym otoczeniu. Rozmowa z bliskimi i podzielenie się swoimi przeżyciami sprawiają, że nie mierzymy się z kryzysem w pojedynkę. Wspólne przechodzenie przez takie doświadczenia pozwala nam normalizować emocje i współodczuwać. Trzeba też szukać oparcia w zwykłej codzienności – wyjść na spacer, pobyć w otoczeniu przyrody, oderwać myśli od tego tematu i uważnie ważyć informacje, jakimi dzielimy się z innymi. Z powodu tego wydarzenia świat na chwilę się zatrzymał – tak samo jak my. Rzeczywistość jest jednak taka, że trzeba iść do pracy, posprzątać mieszkanie, wynieść śmieci. Choć było to traumatyczne doświadczenie, nasze życie musi toczyć się dalej. Ważne jest, by wrócić do codziennej rutyny, skupić się na swoich priorytetach i dalej je realizować, a tamto dotkliwe wydarzenie pozostawić w pamięci.

Tak powrócimy na bezpieczne tory?

Mechanizmy obronne działają u każdego inaczej, podobnie jak emocje. Niektórzy początkowo mają wrażenie, że uporali się z jakimś trudnym przeżyciem, a po jakimś czasie nasila się u nich niepokój czy lęk, z którym sobie nie radzą. Podobnie może być z przeżywaniem wydarzeń na krakowskim Rynku Głównym. Wtedy warto sięgnąć po profesjonalną pomoc. Psycholog, psychoterapeuta udzielą wsparcia dostosowanego do każdej osoby.

Niewiele czasu minęło od tamtego zdarzenia i jeszcze nie wiemy, jakiej pomocy będą potrzebować ci, których bezpośrednio dotknęła ta sytuacja, którzy przeżyli atak. Bardzo ważne jest, by nie zapominać o tych, którzy zginęli. Temu służył marsz zorganizowany dwa dni po tragedii. Mieszkańcy Krakowa i osoby solidaryzujące się z ofiarami zamachu szli w nim, by dać odpór myśleniu, że jesteśmy zastraszeni i podporządkujemy się regułom narzuconym nam przez złą siłę. A także by pokazać jedność – że jesteśmy dla siebie nawzajem widoczni i wspólnie oddajemy hołd tym, którzy zostali zabici. Nie damy nikomu prawa do tego, by zniszczył nasz świat.

Leon XIV: Miejcie odwagę!

Do odwagi przyjęcia prawdy o sobie, odwagi wyjścia do świata z postawą miłości, odwagi pokory wobec własnych ograniczeń i zranień, wreszcie do otwarcia serca przed Jezusem wezwał Leon XIV młodzież całego świata w orędziu na 41. Światowy Dzień Młodzieży, obchodzony pod hasłem „Odwagi! Ja zwyciężyłem świat".

Zwycięstwo Chrystusa jest zwycięstwem miłości, która daje siebie bez wyrachowania – przypomina papież, wskazując młodzieży, że nie trzeba udowadniać swojej wartości czy sprawiać wrażenia doskonałych. „Miejcie odwagę być prawdziwymi przed Bogiem i przed innymi. Wasza godność nie zależy od tego, jaki wizerunek samych siebie potraficie stworzyć. Jesteście cenni, bo zostaliście stworzeni na obraz Boga, znani przez Niego i przez Niego kochani" – czytamy w orędziu.

Nawiązując do słów papieża Polaka, Leon XIV apeluje: „Przynieście Chrystusowi swoje pytania, zranienia, ale także te rany, które rozdzierają wasze społeczeństwa i przeciwstawiają sobie wasze kraje. Przynieście Mu stworzenie, które jęczy i cierpi, krzyk ziemi i ubogich, którego papież Franciszek nauczył nas słuchać. Podzielcie się z Jezusem swoimi radościami i nadziejami. Właśnie w tym świetle czynię swoimi słowa, którymi św. Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat: «Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!». Nie czekajcie, aż staniecie się doskonali, by się na Niego otworzyć. On wychodzi, by spotkać was takich, jacy jesteście. Otwórzcie Chrystusowi wasze życie. Otwórzcie Chrystusowi wasze wspólnoty. Otwórzcie drogi prowadzące was do serc osób, które spotkacie. Zmartwychwstały Pan, który wszedł mimo drzwi zamkniętych, także dziś przychodzi pośród nas. Dlatego nie zadowalajcie się życiem mniej znaczącym niż to, do którego wzywa was Chrystus. Pozwólcie, by Jego miłość was jednoczyła i przemieniała".



fot. PAP/EPA/Aldair Mejia

41. Światowy Dzień Młodzieży w wymiarze diecezjalnym obchodzony jest 22 listopada, w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, a w wymiarze międzynarodowym w Seulu w sierpniu 2027 r.



Krzysztof Ziemiec

Czego nie będzie?

Uważam, że zamknięcie przez rządzących Telewizji Republika nie nastąpi. Chociaż obrzydliwe są akcje niektórych polityków i dziennikarzy, mające wymusić na ostatnich reklamodawcach, by wycofali się ze współpracy z telewizją Tomasza Sakiewicza. Na pewno inaczej by śpiewali, gdyby druga strona sceny politycznej odważyła się to samo robić z TVN… A dlaczego rząd nie zamknie Republiki? Bo tak jak Tuskowi do życia potrzebny jest Kaczyński, a Platformie – PiS (i *vice versa*), tak samo z punktu widzenia rządzących wygodnie mieć medium, w które można uderzać i mówić: „Patrzcie, to wszystko przez nich! Musimy się zjednoczyć, by pokonać to zło…!". Czyli: nie o to chodzi, by złowić króliczka, ale by gonić go.

Znacznie gorsze zagrożenie cenzurą, czy wręcz likwidacją treści niezgodnych z rządowym przekazem, wiązało się z ustawą DSA. Tę zablokował w zeszłym tygodniu prezydent, a miała ona umożliwiać nie tylko blokowanie pewnych treści w internecie, ale też karanie autorów. Jakich treści? Teoretycznie hejtu, a w praktyce, po zmianach, jakie wrzucił do ustawy senat, wszystkiego, co za niebezpieczne uzna urzędnik. „Zasadniczym problemem tej ustawy nie jest deklarowany cel, lecz sposób jego realizacji" – stwierdził Karol Nawrocki. I ma rację.

W praktyce bowiem cenzorem będzie urzędnik z Urzędu Komunikacji Elektronicznej, a jego szefem jest… wiceminister Paweł Olszewski z KO. Ten sam, który puścił wygenerowane przez AI fejkowe zdjęcie z prezydentem w drzwiach Trybunału Konstytucyjnego i nie wycofał się mimo krytyki. Zgodnie z zawetowaną ustawą urzędnik uzna za znieważenie premiera jakiś mem, ale już nie uzna za znieważenie „ośmiu gwiazdek". Uzna za znieważenie żart ze środowiska LGBT, ale nie profanację krzyża. A to nie koniec. Jeśli uzna jakieś treści za złe, to będzie miał prawo od razu zablokować dany profil, a nawet nałożyć drakońskie kary na jego właściciela. A dopiero potem będzie przysługiwało odwołanie do sądu. Jak sądy działają – wiemy. Jest to więc znakomita metoda na puszczenie w skarpetkach tych, z którymi władza ma na pieńku.

> **Oto metoda na puszczenie w skarpetkach tych, z którymi władza ma na pieńku.**

Trzeba wprowadzić krajową procedurę blokowania nielegalnych treści w internecie. Ale nie w takim wydaniu! Bo ograniczenie wolności słowa w sieci nie oznacza, że hejtu nie będzie.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **PAŻP i spór o szczepionki.** Sąd w Belgii uchylił decyzję o zajęciu środków Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej (PAŻP) na rzecz koncernu farmaceutycznego Pfizer. Sprawa ma związek ze sporem o szczepionki Pfizera przeciw COVID-19, których Polska nie odebrała. 1 kwietnia br. belgijski sąd orzekł na korzyść koncernu farmaceutycznego, nakazując Polsce odebranie ok. 64 mln dawek szczepionek i zapłacenie koncernowi 5 mld 644 mln zł. 1 lipca Europejska Organizacja ds. Bezpieczeństwa Żeglugi Powietrznej (Eurocontrol) poinformowała PAŻP, że w związku z wyrokiem zajęte zostały konta, na które spływają środki z opłat nawigacyjnych.

■ **Romans, szpieg i rezygnacja.** Szef i współzałożyciel spółki Nvidia, światowego giganta w dziedzinie sztucznej inteligencji, Jensen Huang zrezygnował ze stanowisk prezesa, dyrektora generalnego (CEO) i członka rady dyrektorów. Rezygnacja ma miejsce po aferze dotyczącej jego romansu z Alice Huang (Huang Le), szefową zarejestrowanej w Singapurze firmy Megaspeed. Według doniesień mediów amerykańskie służby uważają, że kobieta pracowała dla chińskiego wywiadu, przekazywała im informacje na temat Nvidii i zachęcała Huanga do lobbingu za rozluźnianiem restrykcji eksportowych chipów AI do Chin.

■ **Porażka piłkarska.** Polska reprezentacja przegrała na wyjeździe z Rumunią 1:2, tracąc szanse na awans do dywizji A Ligi Narodów. Po meczu zatrzymano 105 kibiców polskiej drużyny, którzy starli się z rumuńską policją. Wszystkich zwolniono, 89 osób otrzymało mandaty.

■ **Zielone światło.** – Ze strony Pentagonu jest zielone światło dla stałej obecności wojsk USA w Polsce – oświadczył 10 listopada wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz po spotkaniu z ministrem wojny USA Pete'em Hegsethem w Waszyngtonie. Przekazał, że rozmawiał z nim m.in. o zakupie i wykorzystaniu przez Polskę pocisków Tomahawk.



fot. PAP/EPA/Olivier Hoslet

POLSKA W GRUPIE E5

Szef Rady Europejskiej Antonio Costa ogłosił 13 listopada po szczycie w Dublinie, że Polska będzie jednym z państw, które wezmą udział w negocjacjach w sprawie zakończenia rosyjskiej wojny przeciw Ukrainie. Oprócz Polski będą to: Francja, Niemcy, Wielka Brytania i Włochy oraz instytucje UE. Ustalenia te są następstwem spotkania, w którym udział wzięli wysłannicy prezydenta USA Donalda Trumpa Jared Kushner i Steve Witkoff, a także prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oraz przedstawiciele Polski, Niemiec, Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii, a także instytucji UE. W stolicy Irlandii 12 listopada odbył się szczyt Europejskiej Wspólnoty Politycznej, a dzień później nieformalne posiedzenie Rady Europejskiej. Polskę reprezentował premier Donald Tusk.

ZAKŁÓCENIA I CHAOS

Awaria systemu łączności z 13 listopada spowodowała wstrzymanie lotów w całych Stanach Zjednoczonych. W ciągu dwóch dni odwołano kilkanaście tysięcy lotów. Amerykański minister transportu Sean Duffy przekazał, że przerwę spowodowała awaria przestarzałego systemu łączności, który został przeciążony danymi podczas aktualizacji.



fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo

PRZEPRAWY DO HISZPANII

Blisko 1,5 tys. migrantów z krajów Afryki Zachodniej dotarło 14 listopada na hiszpańskie Wyspy Kanaryjskie – podała agencja EFE. To najwyższa liczba przybyłych w ciągu jednego dnia od 2020 r., kiedy w jeden dzień przybyło 1461 osób. Migranci przeprawili się z Afryki 14 łodziami; jedna z nich miała na pokładzie 240 osób, w tym 36 dzieci i 12 kobiet. Większość przybyła z Senegalu, Gambii i Gwinei.



fot. PAP/EPA/Celmert Finol



fot. PAP/EPA/Presidential Press Service Handout Handout

NATO ZA DONBAS

USA po raz pierwszy postawiły przed Ukrainą możliwość przystąpienia do NATO w zamian za wycofanie się z Donbasu – przekazał 14 listopada prezydent Wołodymyr Zełenski. Ukraina omawia z partnerami kompleksowy pakiet gwarancji bezpieczeństwa, nie przedstawiono jednak konkretnej propozycji. 10–11 listopada odbyły się rozmowy przedstawicieli Ukrainy, Rosji i USA w Abu Zabi, stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Nie doszło do przełomu; strony uzgodniły wymianę jeńców wojennych. Obecni byli również przedstawiciele Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Włoch, Unii Europejskiej i NATO, ale nie uczestniczyli w rozmowach trójstronnych. Następnie wysłannicy prezydenta USA Jared Kushner i Steve Witkoff udali się do Moskwy na spotkanie z Władimirem Putinem, a potem do Dublina, by przedstawić wyniki negocjacji Zełenskiemu.

KOSMICZNE TESTY



fot. PAP/EPA/Michael Gonzalez

Po raz pierwszy w historii rakieta Starship wylądowała, przechwycona przez robotyczne ramiona wieży startowej – ogłosiła 14 listopada amerykańska firma SpaceX. Przedstawiciele firmy stwierdzili, że lądowanie dowodzi pełnej możliwości wielokrotnego wykorzystania systemu Starship, który ma służyć do podróży na Księżyc i Marsa. Na zdjęciu: start rakiety – widok z wyspy South Padre Island w Teksasie.

AWARIA W 74 KRAJACH



fot. PAP/EPA/Neil Hall

Koncern Microsoft poinformował 14 listopada rano o całkowitym przywróceniu swych usług, takich jak: Teams, Outlook i Copilot, po globalnej awarii niektórych narzędzi i zakłóceniu ich działania. Globalna awaria usług Microsoftu 12 i 13 listopada pozbawiła miliony osób dostępu do poczty elektronicznej i narzędzi biurowych. Zakłócenia odnotowano m.in. w bankach, sądach i instytucjach rządowych w 74 krajach. Polski wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski stwierdził, że polska administracja działa bez zakłóceń dzięki własnemu systemowi elektronicznego zarządzania dokumentacją.

W SKRÓCIE

- **Estonia zamyka granice.** Estonia zamknie od 1 grudnia wszystkie przejścia graniczne z Rosją w odpowiedzi na próbę podpalenia estońskiej fabryki dronów Threod Systems zleconą przez rosyjski wywiad wojskowy GRU – ogłosił 15 listopada minister spraw zagranicznych Estonii Margus Tsahkna. Do próby ataku na fabrykę uzbrojenia doszło dzień wcześniej. Estońska Służba Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KAPO) poinformowała, że celem było wywołanie eksplozji. W związku z operacją zatrzymano osiem osób.
- **Oddalenie skarg.** Trybunał Sprawiedliwości UE oddalił 12 listopada siedem skarg wniesionych przez Polskę przeciwko aktom z unijnego pakietu legislacyjnego „Gotowi na 55", którego celem jest osiągnięcie neutralności klimatycznej przez Wspólnotę do 2050 r. Polska w 2023 r. wniosła do TSUE skargi o stwierdzenie nieważności siedmiu aktów wchodzących w skład tego pakietu. Ówczesny rząd argumentował, że zakwestionowane przez niego akty miały charakter przede wszystkim fiskalny lub wpływały na ogólną strukturę zaopatrzenia kraju w energię. W związku z tym – przekonywano – należało je przyjąć na podstawie przepisu unijnego traktatu, który nakłada wymóg jednomyślności podczas głosowania w Radzie UE.
- **Podróż do Ziemi Świętej.** Prefekt Dykasterii ds. Kościołów Wschodnich kard. Claudio Gugerotti odbywa podróż do Ziemi Świętej (16–21 listopada). Wizyta ma być znakiem bliskości papieża wobec biskupów, duchowieństwa i wiernych, którzy mimo dramatycznych trudności pozostają na ziemi swoich przodków i dają świadectwo wiary.
- **Znów w jedności.** Były przełożony okręgu Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X (FSSPX) w Belgii, Holandii i Luksemburgu ks. Patrick Duverger opuścił tę wspólnotę i podjął posługę w Bractwie Kapłańskim św. Piotra (FSSP) we Francji. Jest ono w pełnej jedności z papieżem. Jego decyzja nastąpiła po lipcowych konsekracjach biskupich w Écône, przeprowadzonych przez FSSPX bez zgody Stolicy Apostolskiej.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Zło nie ma ostatniego słowa

Nic już nie będzie takie samo – takie głosy najczęściej padały po tragicznych wydarzeniach, jakie przed dwoma tygodniami rozegrały się w Krakowie. Faktem jest, że w Polsce nie jesteśmy przyzwyczajeni do ataków terrorystycznych w weekend, w biały dzień, w środku miasta, do jakich regularnie dochodzi w europejskich miastach na Zachodzie. To pierwszy taki przypadek na naszym podwórku i dlatego wywołał ogromne poruszenie, szok, niedowierzanie. Wydarzyło się to bowiem w samym sercu Krakowa, na ulicach, gdzie większość z nas na pewno spacerowała, odwiedzając to królewskie miasto. I nic już nie będzie takie samo, bo teraz spacerując ulicami krakowskiego Starego Miasta czy Plantami, ludzie będą się automatycznie oglądać za siebie, czy coś im nie grozi. Ale to będzie przez jakiś czas i potem minie.

Trudno nie odwołać się przy tym do tego, co wydarzyło się 10 lat temu, kiedy to 26 lipca 2016 r. podczas odprawiania Mszy św. w Saint-Étienne-du-Rouvray we Francji został zamordowany ks. Jacques Hamel. Jego śmierć odbiła się szerokim echem na całym świecie. Tego samego dnia rozpoczynały się w Krakowie Światowe Dni Młodzieży. W związku z morderstwem francuskiego kapłana przez islamskich terrorystów obawiano się możliwych ataków terrorystycznych w krakowskich świątyniach lub na ulicy, dlatego władze zmobilizowały dużą liczbę służb mundurowych do ochrony miasta i przybywających do niego pielgrzymów. A przecież w końcowej Mszy św. z papieżem Franciszkiem uczestniczyło ponad 2 mln osób!

Pamiętam jednak, jak podczas różnych wydarzeń w czasie tych dni, zwłaszcza w kościołach, niektórzy ludzie odruchowo oglądali się wokół siebie, sprawdzając, czy nie grozi im niebezpieczeństwo, i szukając wzrokiem miejsca, gdzie w razie ataku mogliby się ukryć. Światowe Dni Młodzieży przebiegły spokojnie – poza końcową ogromną burzą i ulewą na zakończenie Eucharystii z papieżem Franciszkiem. Ale 10 lat później Kraków doświadczył tego, czego się wcześniej obawiano. I to z rąk młodego Polaka. Doświadczenie jednak pokazuje, że choć nic już nie będzie takie samo, bo nikt nie zwróci życia niewinnym ofiarom tragedii, a Kraków stracił miano bezpiecznego miasta także pośród turystów, bo przecież ofiarami byli też obcokrajowcy, to życie toczy się dalej. I po okresie żałoby i modlitwy za ofiary i ich rodziny chodzi przede wszystkim o to, aby wyciągnąć z tej tragedii wnioski na przyszłość.

> **Chodzi przede wszystkim o to, aby wyciągnąć z tej tragedii wnioski na przyszłość.**

I nie wystarczą poustawiane na mieście betonowe zapory, mające strzec miejsc spacerowych przed wjazdem terrorysty samochodem. Takie zapory stoją już w zachodnich miastach niemal na stałe od czasu, kiedy to zamachowcy zaczęli masowo wjeżdżać w tłumy spacerujące morskimi bulwarami czy bawiące się na bożonarodzeniowych jarmarkach. Ataki terrorystyczne przeprowadzane są i bez użycia samochodu. Tak jak zresztą ataki, których byliśmy świadkami kilka tygodni temu w polskich szkołach. To nic innego. Tyle że ten młody sprawca z Ostrowca Świętokrzyskiego użył innej broni. Ale był tak samo jak te dzieci atakujące dorosłych nożami w szkołach zafascynowany śmiercią i zabijaniem.

Co do tego doprowadziło, jakie są przyczyny tego, że tak młodzi ludzie chcą odbierać życie innym, a niekiedy i sobie, czego im brakuje i jak można zaradzić pustce w ich życiu, którą wypełni coś, co doprowadza do takich tragedii – to pytania, które wszyscy pilnie powinniśmy sobie postawić. Samo ubolewanie nad tym, co się stało, i wieszczenie, że nic już nie będzie takie samo, zdecydowanie nie wystarczy. Z drugiej strony krakowskiej tragedii towarzyszył wysyp dobra w postaci bohaterstwa policjantów, którzy narazili swoje życie, ratując innych, rzesze osób zgłaszających się do oddania dla nich krwi, solidarności duchowej i materialnej z poszkodowanymi, płynącej zewsząd modlitwy za ofiary i ich rodziny. To pokazuje, że zło nigdy nie ma ostatniego słowa.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Dziedzictwo Peru

Peruwiańskie Ministerstwo Kultury uznało akt nadania obywatelstwa tego kraju obecnemu papieżowi za dokument narodowego dziedzictwa kultury. Robert Francis Prevost Martinez OSA złożył w 2015 r. wniosek o obywatelstwo tego południowoamerykańskiego kraju, aby zostać biskupem Chiclayo.

Pół wieku kościoła

– Jezus Chrystus przemienił nas z ludu migrantów w lud misjonarzy – podkreślił bp Paolo Martinelli, inaugurując w Maskacie obchody 50-lecia pierwszego katolickiego kościoła w Omanie. W ciągu pół wieku liczba katolików w tym kraju na Półwyspie Arabskim wzrosła z ok. 3,5 do 100 tys. W Moamnie są teraz także trzy inne kościoły katolickie: w Ghala, Soharze i Salali. Historia katolicyzmu w Omanie wiąże się z obecnością migrantów.

Projekt Betlejem

Blisko 700 osób znalazło przystępne cenowo mieszkania dzięki belgijskiemu Projektowi Betlejem, który umożliwia wykorzystanie nieużywanych lub niewykorzystywanych w pełni nieruchomości stanowiących własność Kościoła na cele mieszkalnictwa społecznego. Inicjatywę zapoczątkował 20 lat temu ówczesny arcybiskup Mechelen-Brukseli kard. Godfried Danneels.



Dariusz Kowalczyk SJ

Normalna Polska

Tegoroczny Marsz Niepodległości przeszedł przez Warszawę pod hasłem „Polak w Polsce gospodarzem”. Stołeczne służby szacują frekwencję na ok. 250 tys. osób, ale doświadczenie uczy, że w tym przypadku podawaną przez władze Warszawy liczbę należy pomnożyć co najmniej przez dwa. W komentarzach pojawiło się określenie „marsz normalsów”. Szły rodziny z dziećmi, seniorzy, młodzież z biało-czerwonymi flagami – ludzie, którzy świętują niepodległość, bo ją kochają i wiedzą, ile kosztowała. Szli patrioci, którym bliskie jest tysiącletnie dziedzictwo Polski i jej miejsce w Europie oparte na partnerstwie, a nie na uległości. Właśnie dlatego, że marsz organizują środowiska prawicowo-narodowe, jego rekordowa frekwencja świadczy, że nie jest on wydarzeniem jednego politycznego środowiska, ale stał się sprawą większości polskiego społeczeństwa. Warto zauważyć, że byli na nim także cudzoziemcy podziwiający polski patriotyzm.

Marsz przez lata był oskarżany, że jest pochodem „skrajnej prawicy”, a nawet „faszystów”. Wielu w to uwierzyło, wszak powtarzane tysiąc razy kłamstwo dla niektórych staje się prawdą. Nawet fakt, że tegoroczna frekwencja była tak wysoka, że marsz przeszedł spokojnie, nie było żadnej przemocy, niczego w tej narracji zatwardziałej liberalnej lewicy nie zmieniło. Bo liczy się podporządkowany ideologii obrazek, slogan, a nie rzeczywistość. Zresztą w niektórych środowiskach wystarczy być przeciwnikiem aborcji lub homoseksualnych „małżeństw”, by zostać zaliczonym do prawicowych „skrajniaków”.

W weekend poprzedzający marsz do tej propagandowej machiny wpisano kolejną tragedię. Parę godzin po strzelaninie na krakowskim Rynku, w której zginęło sześcioro ludzi, minister spraw wewnętrznych Marcin Kierwiński ogłosił, że sprawca „zafascynowany był ideologiami skrajnie prawicowymi”. Dodał, że wymaga to sprawdzenia, ale ta klauzula zatonęła w nagłówkach. Jakiś dziennikarz dorzucił, że morderca był katolikiem. I stało się: zabójca rodziców, siostry i sześciu osób na Rynku to „prawicowiec i katolik”. Ten kłamliwy przekaz obiegł światowe media, zanim prokuratura zdążyła cokolwiek ustalić. Tymczasem motyw nie jest znany, sprawca nie zostawił żadnego listu, nie znaleziono śladów jego przynależności do jakiejkolwiek organizacji. Głęboko zaburzony człowiek, zafascynowany bronią i śmiercią, nie mieści się w żadnej politycznej szufladce. Poza tym to, co zabójca robił w internecie, świadczy, że jego zainteresowania były dalekie od prawicy i katolicyzmu. Ale możliwość manipulacji była zbyt kusząca, by z niej nie skorzystać.

> **Wystarczy określić przeciwnika jako „skrajną prawicę” – i nie trzeba dyskutować ani o faktach, ani o racjach.**

Bo „skrajna prawica” to dziś nie opis rzeczywistości, lecz broń. Wystarczy przykleić to określenie przeciwnikowi – i nie trzeba dyskutować ani o faktach, ani o racjach. Tak manipulacja działa za granicą: tamtejsze lewicowo-liberalne media chętnie powiedzą, że w Polsce szerzy się faszystowska zaraza, że na ulice wychodzą ludzie nienawidzący współczesnego świata, a zatem rząd Tuska musi bronić ładu i demokracji. Przy czym w tego rodzaju mediach nikt nie zapyta, dlaczego setki tysięcy „normalsów” idą w spokoju, z dziećmi na barana, i dlaczego ich pochód kończy się apelami i modlitwą, a nie bitwami z policją.

Ta retoryka jest nie tylko załgana. Jest niebezpieczna. Kiedy o milionach ludzi – wierzących, katolików, konserwatystów, patriotów – mówi się, że są faszystami zionącymi nienawiścią, to nie walczymy z zagrażającą społeczeństwu dyktaturą. Wręcz przeciwnie! Wykluczamy ze wspólnoty obywatelskiej tych, którzy stanowią jej trzon. Trzeba dziś modlitwy i odważnego działania, by Polska wróciła na ścieżkę praworządności, rozwoju gospodarczego i demokracji, w której mamy spory, ale ich rozwiązywanie oparte jest na procedurach i dobrych zwyczajach, a nie manipulacjach i policyjnych hełmach.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Nuncjusz w Indiach

Abp Waldemar Stanisław Sommertag został mianowany nuncjuszem apostolskim w Indiach. Polski dyplomata watykański, dotychczasowy przedstawiciel Stolicy Apostolskiej w Senegalu, Republice Zielonego Przylądka, Gwinei Bissau i Mauretanii, ma za sobą ponad 25 lat służby dyplomatycznej. Pochodzi z diecezji pelplińskiej.

Stulecie Cristiady

Biskupi meksykańscy ogłosili Rok Jubileuszowy z okazji setnej rocznicy rozpoczęcia powstania Cristeros (1926–2026). Potrwa od 22 listopada 2026 r. do 21 listopada 2027 r. Hasłem obchodów będą słowa: „Ich wiara – nasza pamięć, ich świadectwo – nasza misja”. Bp Ramón Castro Castro wyraził nadzieję, że jubileusz stanie się dla Kościoła w Meksyku czasem nawrócenia.

Cristiada była zbrojnym wystąpieniem meksykańskich katolików przeciw antyklerykalnej polityce rządu. Wśród jej uczestników są święci i błogosławieni męczennicy, m.in. Józef Sánchez del Río.

REKLAMA



Na tronie serca

Z ks. prof. **Markiem Chmielewskim** rozmawia Irena Świerdzewska

Zbliżamy się powoli do Świętego Roku Odkupienia, a tymczasem postępuje sekularyzacja. Czy możemy powiedzieć, że Chrystus jest Królem świata?

W czasie przesłuchania u Piłata Chrystus powiedział: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37) – prawdzie o tym, że On jest Królem, jest Panem. Liczne świadectwa biblijne, szczególnie nowotestamentowe, jednoznacznie potwierdzają królowanie Boga jako Stwórcy, Pana, Rządcy całego świata. Królowanie Chrystusa zostało przypieczętowane dziełem Odkupienia dokonanym na krzyżu. Zaplanowane na 2033 r. obchody Wielkiego Jubileuszu Odkupienia znajdują dopełnienie i potwierdzenie w prawdzie o Chrystusie Królu.

Jak interpretować działalność powstałych w Kościele w Polsce wspólnot zabiegających o ogłoszenie Chrystusa Królem Polski?

Jezus Chrystus jest Królem wszechświata, Królem wszystkich ludzi, także Polaków. Jednakże eksponowanie, że Chrystus jest Królem Polski, pociąga za sobą duże ryzyko upolitycznienia głęboko teologicznej kwestii królowania Jezusa i trywializuje zbawcze dzieło Chrystusa. Wyrazem tego są np. liczne przedstawienia Chrystusa w szatach królewskich w koronie z orłami piastowskimi, z symbolami i barwami narodowymi, okrytego płaszczem ze spinką, na której jest wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej.

Trzeba mówić o królowaniu Chrystusa w Polsce, a nie o Chrystusie Królu jako monarsze, który rozwiąże wszystkie nasze narodowe problemy. To jest ciągle ta sama pokusa, o której czytamy w Ewangelii św. Jana (6,14–15), kiedy po cudownym rozmnożeniu chleba ludzie chcieli go porwać i obwołać królem. Wygodny byłby taki król, który rozmnaża chleb. Ta pokusa kryjąca się w ciągłych próbach ogłoszenia Chrystusa Królem Polski przybiera dziwne postaci, czasem niewiele mające wspólnego z żywą wiarą.

Musimy więc zachować zdrowy rozsądek, aby nie mieszać polityki i spraw przyziemnych ze wzniosłą ideą, która jest sercem chrześcijaństwa. O właściwym wymiarze królowania Chrystusa przypomniał papież Pius XI w encyklice *Quas primas* wydanej w 1925 r.

Temu też służyć ma ustanowiony przy Konferencji Episkopatu Polski Delegat ds. Ruchów, Grup, Wspólnot i Stowarzyszeń Intronizacji Jezusa Chrystusa?

Środowisko, któremu przewodniczy bp Stanisław Jamrozek z Przemyśla jako delegat KEP, a którego jestem konsultorem, podkreśla właściwy wymiar królowania Chrystusa. Określenia „intronizacja” Chrystusa Króla można używać pod warunkiem, że rozumiemy je w sensie duchowym. Intronizować to znaczy wprowadzić na tron, nadać władzę. Często rodzi to skojarzenia, że to my czynimy Chrystusa naszym Królem. Tymczasem On, Chrystus, jest Królem jako wcielony Bóg, jako Stwórca i Pan. Mówimy więc o intronizacji w takim sensie, że nasze serce ma stać się tronem dla Niego. Oznacza to, że mamy przyjąć Chrystusa jako Tego, któremu chcemy podporządkować nasze życie we wszystkich wymiarach.

Uznać Chrystusa za swego Króla i Pana to kwintesencja naszej wiary; wymaga wyrzeczenia się zła i szatana.

W czym więc wyraża się królowanie Chrystusa w nas?

Prawem Chrystusa Króla i królestwa Bożego są miłość i zachowywanie Bożych przykazań, czyli to, do czego zobowiązaliśmy się przez chrzest święty. Uznać Chrystusa za swego Króla i Pana to kwintesencja naszej wiary. To z kolei wymaga wyrzeczenia się zła, szatana i wszystkich jego spraw. Te proste zasady królestwa Bożego i uznania Chrystusa za Króla, a więc intronizacji, wyznajemy każdego dnia w pacierzu: „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Wierzę”, „Dziesięć przykazań Bożych”… Chodzi o to, żebyśmy nie byli ochrzczonymi z metryki, lecz by wiara przyjęta na chrzcie zapuściła głęboko korzenie w naszym sercu.

Potrzeba zatem konsekwencji w wyznawaniu wiary. Znajduje to wyraz w popularnym w różnych wspólnotach i ruchach (np. Ruchu Światło-Życie, odnowie charyzmatycznej czy Drodze Neokatechumenalnej) przyjęciu Jezusa Chrystusa za swego Pana. Tę ideę ruchy intronizacyjne działające pod auspicjami episkopatu próbują przełożyć na język życia Kościoła w Polsce, na duszpasterstwo parafialne. Dzieła intronizacji, które zostało zapoczątkowane Jubileuszowym Aktem Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana [w Roku Jubileuszowym 1050-lecia chrztu Polski], jakiego dokonali polscy biskupi 10 lat temu, 19 listopada 2016 r. w krakowskich Łagiewnikach w obecności prezydenta Andrzeja Dudy, nie należy więc kojarzyć z jakimś wąskim ruchem. Jest to przypomnienie istotnej misji Kościoła, który – jak przypomniał Sobór Watykański II, a za nim św. Jan Paweł II



fot. arch. ks. Marek Chmielewski

Ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski – wykładowca teologii duchowości na KUL; założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości; konsultor trzech Komisji KEP: Nauki Wiary, Duszpasterskiej i Maryjnej, konsultor Delegata KEP ds. Ruchów, Grup, Wspólnot i Stowarzyszeń Intronizacji Jezusa Chrystusa. Więcej na marekchmielewski.eu.

– jest w służbie królestwa Bożego (*Lumen gentium*, 5 i 9; *Redemptoris missio*, 18–20). To jak „uderzenie w wielki dzwon”, który ma nas obudzić z uśpienia i marazmu wiary.

Czy konieczne jest ponawianie aktów uznania Chrystusa w jako Króla?

W Ewangelii Pan Jezus często mówi do swoich słuchaczy: „Jeśli chcesz…”, szanując wolność człowieka. Podobnie dziś pyta: „Jeśli chcesz, będę kierował twoim życiem”. Fundamentalny wybór, jaki dokonał się w chwili chrztu, wymaga ciągłego ponawiania. Tak przecież czynimy w liturgii co roku, w Wigilię Paschalną ponawiając przyrzeczenia chrzcielne, czy przy innych okazjach, jak niedzielne pokropienie wodą święconą.

Ponawianie fundamentalnych decyzji i zobowiązań jest nam bardzo potrzebne. Widzimy bowiem, jak łatwo zapominamy, kim jesteśmy jako ludzie ochrzczeni, jako dzieci Boże. Tak łatwo przychodzi nam staczać się w miałkość codzienności. W tym sensie potrzebny jest taki akt przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Potrzebujemy wyraźnych gestów, które będą nas naprowadzać na drogę, na którą zostaliśmy wezwani przez chrzest. Tylko mając żywą świadomość swej tożsamości, możemy trwać wiernie przy Chrystusie Królu jako pojedynczy wierni i jako cały naród.

Przygotował Ksiądz Profesor książkę „Twego królowania nam potrzeba. Vademecum intronizacji Jezusa Chrystusa Króla”. Czemu ma ona służyć?

Książkę napisałem na zlecenie Ogólnopolskiego Dzieła Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla, któremu przewodniczy bp Jamrozek. Zostało ono powołane zaraz po proklamacji Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Zespół ten, reprezentujący różne środowiska intronizacyjne, które inspirują się objawieniami służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, ma przypominać, do czego jako naród zobowiązaliśmy się tym aktem. Z tej racji opracowujemy różne materiały formacyjne, które rozsyłane są do wszystkich parafii w Polsce, a jest ich ponad 10,5 tys. Wspomniana książka w formie pytań i odpowiedzi ma pomóc duszpasterzom i wiernym lepiej rozumieć ideę jubileuszowego aktu i płynące z tego zobowiązania.

Warto nadmienić, że świeccy członkowie tego zespołu na początku 2024 r. wystąpili do KEP z prośbą o zapoczątkowanie wielkiej dziewięcioletniej nowenny, która ma być przygotowaniem Kościoła w Polsce do Jubileuszu Odkupienia. Biskupi w Polsce podjęli tę inicjatywę.

Wśród wielu innych aktywności nasz zespół corocznie w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata organizuje Orszaki Chrystusa Króla. W każdym z nich bierze udział po kilka tysięcy ludzi. W tym roku w niedzielę, 22 listopada orszaki odbędą się w 10 stolicach metropolitalnych: Częstochowie, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Olsztynie, Poznaniu, Przemyślu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. Zorganizowaliśmy też dwa Narodowe Orszaki Chrystusa Króla. Pierwszy odbył się 8 czerwca 2025 r. w Krakowie, z Łagiewnik na Wawel. Drugi miał miejsce 16 maja br. w Warszawie z inicjatywy abp. Adriana Galbasa SAC i przeszedł z archikatedry do Sanktuarium św. Andrzeja Boboli. Orszaki Chrystusa Króla są publiczną manifestacją naszej wiary i naszego przywiązania do tego, który jest naszym Panem i Królem. Zachęcamy więc wszystkich do uczestnictwa w nich. Niech to będzie początek osobistej odnowy duchowej.



fot. Cathopic/domena publiczna

Jak panuje Jezus?

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Król – to brzmi trochę archaicznie. Kojarzy się z koroną, tronem, dworem, władzą, poddanymi. Raczej z historią niż naszym codziennym doświadczeniem. Dlatego w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata możemy pytać: co właściwie świętujemy?

Odpowiedź znajdujemy w Ewangelii. Jezus stoi przed Piłatem, przedstawicielem największej potęgi politycznej ówczesnego świata. Związany, oskarżony, pozbawiony wszelkich oznak władzy. Piłat pyta: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?”. Jezus nie zaprzecza, ale wyjaśnia: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18,36).

Nie oznacza to, że Jego królestwo nie ma nic wspólnego z naszym światem. Przeciwnie, Chrystus przyszedł, aby ten świat zbawić. Jego królowanie nie pochodzi jednak z ziemskiej siły. Opiera się na prawdzie i miłości. Chrystus jest Królem, który nie odbiera człowiekowi wolności, lecz ją przywraca.

Nad głową Ukrzyżowanego umieszczono napis: „Jezus Nazarejczyk, Król żydowski”. Miał być szyderstwem, a stał się wyznaniem prawdy. Jego tronem jest krzyż, koroną – ciernie, znakiem władzy – przebite dłonie. Władcy tego świata zazwyczaj oczekują, że inni będą oddawać za nich życie. Chrystus oddaje życie za swoich poddanych. To odwrócenie ludzkiej logiki władzy stanowi klucz do zrozumienia uroczystości Chrystusa Króla.

Na niespokojne czasy

11 grudnia 1925 r. papież Pius XI ogłosił encyklikę *Quas primas*, ustanawiając święto Chrystusa Króla. Europa dopiero podnosiła się z ruin I wojny światowej. Miliony zabitych, napięcia społeczne, rewolucje i rosnące nacjonalizmy podważyły wiarę w nieograniczony postęp ludzkości. Popularność zdobywały ideologie obiecujące zbudowanie nowego świata bez Boga.

Pius XI, który jako nuncjusz apostolski przeżył w Warszawie dramatyczne dni wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., doskonale rozumiał zagrożenia epoki. Jako papież przyjął program: *Pax Christi in regno Christi* – pokój Chrystusa w królestwie Chrystusa. Był przekonany, że trwałego pokoju nie da się zbudować wyłącznie za pomocą traktatów. Potrzebna jest przemiana ludzkiego serca. Jeśli człowiek odrzuca odniesienie do prawdy i dobra, łatwo zaczyna uważać siebie, własny naród, państwo czy ideologię za najwyższą wartość.

Papież pragnął przypomnieć, że ponad każdą ziemską władzą istnieje autorytet Boga. Żaden człowiek ani żadne państwo nie może rościć sobie prawa do absolutnego panowania nad inny-

mi. W tamtych czasach idea królowania Chrystusa była jednak wyrażana językiem związanym z tradycyjnym modelem chrześcijańskiego społeczeństwa. Wielu katolików wyobrażało sobie, że drogą do urzeczywistnienia tego ideału będzie państwo oficjalnie uznające religię katolicką, wspierające Kościół i chroniące chrześcijański porządek moralny.

Historia pokazała ograniczenia takiego myślenia. Oficjalne uznanie religii nie gwarantuje autentycznej wiary obywateli. Można mieć chrześcijańskie symbole w urzędach, a tolerować niesprawiedliwość, korupcję czy pogardę wobec słabszych. Można publicznie powoływać się na Chrystusa, a postępować wbrew Ewangelii. Nie oznacza to, że intuicja Piusa XI straciła aktualność. Przeciwnie. Trzeba ją jednak odczytać głębiej, uwzględniając doświadczenia minionego stulecia.

Panowanie Chrystusa zaczyna się od zdobycia ludzkiego serca. Nie przez przymus, lecz przez miłość.

Wolność, nie siła

Wiary nie można narzucić siłą. Człowiek powinien mieć możliwość poszukiwania prawdy i przyjęcia jej w sposób wolny. Nie oznacza to zamknięcia religii w zakrystii. Chrześcijanin ma prawo, a nawet obowiązek, kierować się swoją wiarą także w życiu publicznym: uczestniczyć w debacie społecznej, angażować się w politykę, kulturę, naukę czy gospodarkę. Powinien jednak respektować wolność innych i posługiwać się argumentami, które mogą być zrozumiałe również dla ludzi niewierzących.

Współczesne rozumienie królowania Chrystusa nie polega zatem na domaganiu się dla Kościoła przywilejów. Chodzi raczej o to, aby wartości wypływające z Ewangelii – godność człowieka, sprawiedliwość, prawda, solidarność, przebaczenie, szacunek dla życia – coraz głębiej przenikały życie społeczne.

Chrystus nie chce zastąpić parlamentów, sądów, uniwersytetów ani instytucji publicznych. Chce natomiast, aby ludzie, którzy w nich pracują, postępowali zgodnie z prawdą i sumieniem. Aby władza oznaczała służbę, a nie dominację. Aby gospodarka służyła człowiekowi, a nie człowiek gospodarce. Królestwo Chrystusa jest rzeczywistością duchową, która ma bardzo konkretne konsekwencje dla świata.

Lekcja pierwszych chrześcijan

Warto przypomnieć doświadczenie pierwszych pokoleń chrześcijańskich. Przez prawie trzy stulecia wyznawcy Chrystusa stanowili mniejszość w Imperium Rzymskim. Nie mieli wpływu na cesarskie decyzje, nie kontrolowali instytucji. Bywali prześladowani. A jednak ich obecność stopniowo zmieniała społeczeństwo. Jak? Przez życie rodzinne, wzajemną pomoc, troskę o ubogich i chorych, szacunek dla kobiet i dzieci, odwagę wobec śmierci. Chrześcijanie przynosili nowy sposób patrzenia na człowieka.

To ważna lekcja również dzisiaj. Możemy zbyt łatwo uzależniać przyszłość chrześcijaństwa od wyników wyborów, decyzji parlamentów, statystyk praktyk religijnych czy obecności Kościoła w mediach. Ale historia pokazuje, że najgłębsze przemiany zaczynają się często od niewielkich środowisk i pojedynczych osób. Rodzina, która żyje wiarą. Student, który nie wstydzi się swoich przekonań, ale szanuje innych. Człowiek, który potrafi przebaczyć. Pracownik, który odmawia udziału w nieuczciwości. Przyjaciel, który pomaga komuś odzyskać nadzieję. Właśnie w takich sytuacjach królestwo Chrystusa staje się obecne.

W cyfrowym świecie

Dzisiaj pojawiają się nowe przestrzenie ludzkiej wolności i odpowiedzialności. Jedną z nich jest świat cyfrowy. Spędzamy w nim coraz więcej czasu, szukamy informacji, pracujemy, nawiązujemy znajomości, wyrażamy opinie. Algorytmy wpływają na nasze wybory, a media społecznościowe często nagradzają agresję, powierzchowność i sensację. Co oznacza królowanie Chrystusa w takim świecie?

Nie wystarczy umieszczać religijnych treści w internecie. Chodzi również o sposób korzystania z technologii: o prawdomówność, szacunek dla rozmówców, odpowiedzialność za słowo, umiejętność odróżniania informacji od manipulacji. O to, aby nie wykorzystywać anonimowości do poniżania innych. Chrystus nie daje gotowych rozwiązań wszystkich problemów technologicznych, gospodarczych czy politycznych. Daje jednak kryterium podstawowe: człowiek nigdy nie może stać się jedynie narzędziem, przedmiotem manipulacji czy źródłem zysku.

Od osobistej decyzji

Chrystus, któremu została dana wszelka władza w niebie i na ziemi, nie zmusza nikogo do przyjęcia swojej miłości. Stoi u drzwi i kołacze, jak czytamy w Apokalipsie. Czeka, aż człowiek Mu otworzy. Dlatego królowanie Chrystusa zaczyna się od osobistej decyzji. Nie wystarczy mówić o chrześcijańskiej Europie, narodzie czy kulturze. Trzeba zapytać: czy Chrystus jest obecny w moim życiu? Czy potrafię zrezygnować z egoizmu? Czy traktuję innych z szacunkiem? Czy umiem służyć, zamiast domagać się, aby mi służono? To pytania trudniejsze niż dyskusje o miejscu religii w przestrzeni publicznej. Dotyczą bowiem osobistego nawrócenia.

W ostatnią niedzielę roku liturgicznego Kościół kieruje nasz wzrok ku Chrystusowi, który przyjdzie w chwale. Przypomina, że historia ma sens i cel, że zło nie będzie miało ostatniego słowa, a wszystkie ludzkie dzieje znajdą wyjaśnienie w Bogu. Może więc zamiast pytać, kiedy Chrystus zacznie królować nad światem, warto zapytać, gdzie już dziś pozwalamy Mu królować. Bo Jego panowanie zaczyna się od zdobycia ludzkiego serca. Nie przez przymus, lecz przez miłość. Nie przez odebranie wolności, lecz przez nauczenie nas, jak dobrze z niej korzystać.

A kiedy Chrystus naprawdę króluje w sercu człowieka, coś zaczyna się zmieniać również wokół niego. W rodzinie, w pracy, w społeczeństwie. Powoli, niemal niezauważalnie, jak ewangeliczny zaczyn. Królestwo Chrystusa rośnie tam, gdzie człowiek uczy się kochać tak, jak On nas umiłował.

Autor jest kapłanem prałatury Opus Dei, odpowiedzialnym za działalność prałatury w dziewięciu krajach Europy



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Malta umorzona.** Administrująca osiedlem maltańskim w Poznaniu spółka Komandoria podkreśla, że prace rozbiórkowe na jego terenie prowadzone są na zlecenie właściciela, czyli spółki JHM Development, nie zaś na zlecenie archidiecezji poznańskiej. Prokuratura umorzyła postępowanie w sprawie rozbiórki, wszczęte ostatnio po proteście grupy mieszkańców.

■ **Cenzura i weto.** Prezydent zawetował ustawę DSA, dotyczącą blokowania treści w internecie, i oskarżył rząd „o próbę ograniczania debaty publicznej przy pomocy urzędników-cenzorów". Polska nie implementowała obowiązującego od dwóch lat aktu o usługach cyfrowych DSA, który umożliwia państwowym organom sądowym i administracyjnym blokowanie treści w sieci.

■ **Krewni legionisty.** Podczas prac ziemnych w rejonie placówki „Fort" na Westerplatte, nieopodal schronu z 1939 r., archeolodzy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku natrafili na szczątki polskiego żołnierza, prawdopodobnie legionisty Mieczysława Krzaka. Odnaleźli przy nich m.in. polski bagnet wz. 1929 z pochwą, guziki wojskowe, buty saperskie oraz inne elementy umundurowania i wyposażenia. Wśród znalezisk była również osłona wylotu lufy karabinu z wybitym numerem i oznaczeniami WP. IPN prosi osoby, które mają informacje o rodzinie Mieczysława Krzaka lub mogą pomóc w ustaleniu jego żyjących krewnych, o kontakt z oddziałem w Gdańsku.

■ **To samo wydarzenie.** Zgodnie z analizą KRRiT sposobu relacjonowania wydarzeń przed TK z 30 na 31 października przez trzy stacje: TVP Info i TVN24 działania policji przedstawiały jako zapewnienie porządku publicznego, a ogłoszenie przez sędzię Annę Korwin-Piotrowską przerwy w czynnościach prezesa i wiceprezesa instytucji – jako przywracanie jej właściwego funkcjonowania; TV Republika odniosła się do tych zachowań krytycznie. Publiczny nadawca zakończył transmisję o północy, przez co widzowie nie zobaczyli próby wejścia do budynku TK prezydenta RP. KRRiT zwróciła się do władz TVP z żądaniem wyjaśnień.

PO ZAMACHU

7 października zamaskowany sprawca wjechał autem na krakowski Rynek Główny i strzelając, zabił sześć i ranił 16 osób, w tym dwóch policjantów. Wcześniej zastrzelił swoich rodziców i siostrę w domu w Ostrowcu Świętokrzyskim. Zmarł w szpitalu. Gdy zamykaliśmy to wydanie, hospitalizowanych pozostawało 10 poszkodowanych.

Tymczasem wokół sprawy szerzą się dezinformacje. NASK zidentyfikował na platformach społecznościowych ponad 4,7 tys. fałszywych narracji dotyczących m.in. przypisywanych zabójcy poglądów politycznych, jego przynależności do armii polskiej czy ukraińskiej, braku policji na miejscu zdarzenia i obecności innego zamachowca.



fot. PAP/Art Service

GDY CZEKAJĄ ZA DŁUGO



fot. materiały prasowe

Stowarzyszenie Wspierania Małżeństw Niepłodnych „Abraham i Sara" zachęca parafie do zorganizowania Dnia Modlitw o Dar Potomstwa, by pary dłużej czekające na dziecko otoczyć modlitwą i wsparciem, a im samym dodać wiary i nadziei oraz motywacji do zakorzenienia się we wspólnocie Kościoła. Szósta edycja wydarzenia odbędzie się 13 grudnia. Szczegóły i materiały pomagające w przeprowadzeniu wydarzenia w parafii znajdują się na abrahamisara.pl.



fot. materiały prasowe

MIMO GRANIC

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży zachęca do udziału w akcji „Polak z sercem", niosącej pomoc rodakom zmagającym się z trudnościami ekonomicznymi, ograniczonym dostępem do edukacji oraz brakiem systemowego wsparcia na Litwie, Ukrainie i Białorusi. Zbiórka do puszek oraz przyborów szkolnych, higienicznych i żywności długoterminowej w parafiach i szkołach potrwa do 29 listopada. „Torbę z sercem" można napełnić wirtualnie na polakzsercem.pl; tam też znajdują się adresy punktów zbiórek. Do 31 stycznia można także wpłacać darowizny przez platformę dodajdobra.pl.



fot. PAP/Piotr Polak

NAJMŁODSZY LEGIONISTA

Do Archiwum Delegatury IPN w Kielcach wnuczki Władysława Franasia przekazały pamiątki po nim: pamiątki, odznaki i dyplomy, zaświadczenia ze służby wojskowej i zdjęcia. Do legionów, w których był najmłodszym żołnierzem, wstąpił na początku ich historii jako 14-latek, podając się za o dwa lata starszego. Uczestniczył w walkach niepodległościowych w czasie I wojny światowej i w wojnie polsko-bolszewickiej oraz w przewrocie majowym.



fot. FB IPN

NOMINACJA DLA NASZEJ AUTORKI

Gratulujemy naszej redakcyjnej koleżance Magdalenie Prokop-Duchnowskiej nominacji w ogólnopolskim konkursie IPN „Audycja Historyczna Roku" 2026. Jej debiutancki reportaż „Białe gołębie" o poświęceniu i ofierze sióstr sakramentek podczas Powstania Warszawskiego wyemitowało Radio Warszawa.

MUZEUM PRZYBYSZÓW

W Starej Kopalni w Wałbrzychu powstało Muzeum Wałbrzyszan Tygiel, opowiadające historie ludzi, którzy po II wojnie światowej tworzyli nowy Wałbrzych. Autentyczne pamiątki i rodzinne wspomnienia ukazują pamięć, tożsamość i spotkanie wielu kultur.



fot. PAP/Maciej Kulczyński

W SKRÓCIE

- **Znieważony hymn.** Prokuratura Rejonowa w Warszawie podtrzymała postanowienie prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście o odmowie wszczęcia śledztwa ws. publicznego znieważenia hymnu państwowego, co kończy postępowanie karne w tej sprawie. Zażalenie na nią zgłosiła KRRiT po tym, jak w trakcie marcowej konferencji promującej galę Prime MMA 16 jeden z uczestników zaśpiewał hymn, zmieniając jego pierwsze słowa na: „Jeszcze Niemcy nie zginęły, póki my żyjemy".
- **Czyja prowokacja?** Napisy „Slava UPA" pojawiają się na kolejnych pomnikach w Polsce, m.in.: Poznaniu, Trójmieście i Warszawie. Serwis Trójmiasto.pl podał przy tej okazji, że na jednym z kanałów komunikatora Telegram za ich malowanie oferowano 500 dol. Gdańska policja zatrzymała 17-letniego obywatela Ukrainy. Ambasada tego kraju w Polsce określiła ten akt wandalizmu bezprawnym przejawem „wojny hybrydowej, którą Rosja wszelkimi sposobami próbuje prowadzić w państwach europejskich, a w szczególności w Polsce".
- **Klonowanie głosu.** Lektor Jarosław Łukomski wygrał proces ze spółką JFC Polska, która w swoich reklamach wykorzystała jego głos wygenerowany przez AI. Sąd ocenił, że treści mają charakter deepfake i zasądził ich usunięcie, a także zadośćuczynienie oraz przeprosiny dla lektora. To pierwsze w Polsce orzeczenie dotyczące komercyjnego wykorzystania głosu sklonowanego przez AI.
- **Nowy przedmiot.** Pod koniec listopada odbędą się miesięczne konsultacje społeczne dotyczące nowego przedmiotu w liceach i technikach „Przełomowe technologie", łączącego wiedzę o AI i robotyce z etyką, biologią, geografią, wiedzą o mediach i relacjami interpersonalnymi. Przedmiot byłby prowadzony od 1 września raz w tygodniu przez rok. Mieliby go nauczać m.in.: informatycy, nauczyciele etyki i języków obcych.
- **Surogacja bez śledztwa.** Prokuratura Okręgowa w Warszawie odmówiła wszczęcia śledztwa w sprawie ukraińskiej firmy BioTexCom, która planowała zorganizować we wrześniu w stolicy „targi" surogacyjne.



Łukasz Warzecha

Nowy koncert mocarstw

Nowy podział świata – niektórzy być może nadmiernie podekscytowani komentatorzy tak opisywali potencjalny wynik spotkania 19 listopada w chińskim Shenzhen. Trudno jednak się im dziwić, skoro po raz pierwszy spotkają się w jednym miejscu i czasie przywódcy trzech najpotężniejszych państw świata: Donald Trump, Xi Jinping i Władimir Putin. Kolejność nie jest przypadkowa, odpowiada znaczeniu tych państw. Rosja jest w tej trójce dziś najsłabsza mimo ogromnych zasobów naturalnych, wielkiego obszaru i liczby ludności. Diagnoza przyczyn takiego stanu rzeczy to temat na odrębne rozważania, ale jedno jest jasne: w globalnym wyścigu technologicznym Rosja radykalnie odstaje na minus wobec dwóch wielkich partnerów. Sama na to zapracowała.

Tak właśnie: partnerów, nie ma bowiem nic niezwykłego w tym, że trzy najpotężniejsze państwa świata starają się znaleźć *modus vivendi* w sytuacji, gdy dotychczasowy globalny porządek już się właściwie zawalił. Niestety, nie uznałbym także za niezwykłą naszej polskiej bezradności wobec tego, co się dzieje.

Co wyniknie ze spotkania w Shenzhen? Być może nie za wiele na poziomie konkretów, ale sam fakt, że do niego dochodzi z jasną intencją wypracowania nowych mechanizmów, które ustabilizowałyby relacje między trzema największymi, jest już znaczący. Co na to polska klasa polityczna czy ekspercka? Niewiele. Przy tym trzeba odróżnić dwie kwestie. Pierwsza to realna ocena naszych możliwości wpływu na tę sytuację. Druga to ogólna reakcja na strategiczną rewolucję.

Musimy mieć świadomość, że nie jesteśmy w tej grze podmiotem, a w każdym razie nie jesteśmy podmiotem znaczącym. Pozycja państwa nie wynika jedynie z jego strategicznego położenia – takie fak-

> **Nie jesteśmy w tej grze podmiotem, a w każdym razie nie jesteśmy podmiotem znaczącym.**

tycznie mamy, szczególnie wobec konfliktu na Ukrainie. Nie wynika również z rozmiaru państwa. Polska jest dziś gospodarczo i finansowo coraz słabsza i ma to odbicie w spadających ocenach agencji ratingowych. Nie umieliśmy rozegrać ani wykorzystać naszego położenia na zapleczu walczącej Ukrainy, do czego walnie przyczyniły się i poprzedni, i obecny rząd. Mamy też ogromny problem z wewnętrzną stabilnością polityczną. Na dodatek manipulowanie polskim życiem publicznym jest dziecinnie łatwe. Wystarczy opanować kilka podstawowych hasełek w rodzaju: „Działacie na korzyść Rosji!”. Wszystko to jednak nie oznacza, że nie powinniśmy analizować, jak realnie moglibyśmy się odnaleźć w nowym koncercie mocarstw.

To się jednak nie dzieje z powodu drugiego wspomnianego aspektu. Główną reakcją polskich elit na sytuację jest infantylny bunt przeciwko rzeczywistości. Ci, którzy zainwestowali za wiele w dziecinne postrzeganie Trumpa jako zbawcy polskiej prawicy, są w nie lada kłopocie, ponieważ ów „zbawca” najpierw rozpętał bardzo dla nas niekorzystną w skutkach wojnę na Bliskim Wschodzie, a teraz zaczyna się układać z krajami, które ta sama grupa polskich polityków dogmatycznie wskazuje jako naszych wrogów. Inna część elity politycznej płynie z głównym nurtem, realizując linię sąsiadów z zachodu. Gdy pojawia się niemiecki szantaż w sprawie nowego unijnego budżetu, którym Berlin chce wymusić stałe i obowiązkowe daniny na rzecz Ukrainy, premier nie tylko się temu nie sprzeciwia, ale jeszcze zapowiada, że będzie namawiał do zmiany zdania tych, którzy Niemcom nie ulegają: Czechy, Słowację i Węgry. Tak, te Węgry Pétera Magyara, tak niedawno fetowanego przez polską lewicę. To kwintesencja sposobu myślenia tej części polityków.

Nasza reakcja na nowy koncert mocarstw sprowadza się zatem albo do rezygnacji z jakichkolwiek własnych ambicji, albo do tupania nogami i pokrzykiwania: „Ja nie chcę!”. Pamiętajmy, że poważne kraje analizują, jak reagujemy. Ta reakcja, niedojrzała i sztampowa, bez inwencji i pomysłu, jest także podstawą tego, jak później jesteśmy traktowani.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Z Pariacoto do Radomia



fot. Wikipedia/domena publiczna

W Kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Radomiu zainstalowano relikwie pierwszego stopnia polskich misjonarzy męczenników, bł. Michała Tomaszka i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego, franciszkanów zamordowanych w Pariacoto w Peru w 1991 r. przez terrorystów Świetlistego Szlaku. Inicjatorem sprowadzenia relikwii i ofiarodawcą relikwiarza był Marcin Wiosna, rycerz Kolumba. – Przykład tych, którzy oddali życie za wiarę, jest czymś niezwykłym. Byli ostrzegani, aby opuścili misję, ale zostali do końca. Pokazali, że wiara jest ważną częścią każdego człowieka – mówił.

Publiczne miliony

Ministerstwo Klimatu i Środowiska zawarło z TVP umowę na 1,1 mln zł za czas antenowy na „Wielki Test o bioróżnorodności” – dowiedziały się Wirtualne Media. Wcześniej umowę na inny „Wielki Test”, dotyczący Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej, z telewizyjną spółką w likwidacji zawarło MSWiA, ale kontrakt na 1,22 mln zł nie doszedł do skutku.

Święto Polski

Tegoroczne obchody Narodowego Święta Niepodległości odbywały się w cieniu zamachu w Krakowie. W przemówieniach nawiązali do niego prezydent, minister obrony narodowej i premier. – W ostatnich dniach byliśmy świadkami ogromnej odpowiedzialności za niepodległość w wykonaniu osób, które gotowe były do poświęcenia swojego życia i zdrowia dla współobywatela. Ta odpowiedzialność w niepodległości ma twarz Jakuba Kulika i Artura Morańskiego, ma twarz pielęgniarzy, lekarzy, strażników miejskich, strażaków i zwykłych mieszkańców Krakowa, którzy nie zastanawiając się, gotowi byli w tej tragicznej sytuacji nieść pomoc drugiemu obywatelowi – mówił Karol Nawrocki.



fot. PAP/Radek Pietruszka

Prezydent wręczył gen. Wiesławowi Kukule akt mianowania na drugą kadencję szefa Sztabu Generalnego WP; dziesięciu innych oficerów otrzymało awanse generalskie. Orderem Orła Białego odznaczeni zostali filozof i działacz opozycji demokratycznej w PRL Wiesław Kęcik oraz lekarz neurochirurg, prof. CMKP, dr hab. n. med. Mirosław Ząbek. Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: aktorka teatralna i filmowa Halina Łabonarska i prof. Krzysztof Szwagrzyk, a Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – gen. bryg. Andrzej Kowalski.

W Świątyni Opatrzności Bożej abp Adrian Galbas SAC wzywał do modlitwy za zmarłych w Krakowie, zdrowie dla rannych oraz o zgodę dla całego społeczeństwa. Biskup polowy Wiesław Lechowicz zaapelował, za papieżem Leonem XIV, o „rozbrojenie słów z agresji, pogardy, podstępu, poniżania i nienawiści”, zaznaczając, że istnieją granice wolności słowa, których nie wolno przekraczać.

Biskup Robert Chrząszcz, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, dziękując wszystkim Polakom mieszkającym za granicą za podtrzymywanie wiary, tradycji i więzi z ojczyzną, prosił: „Módlcie się za Polskę. Módlcie się za tych, którzy nią kierują, o mądrość, odpowiedzialność i pragnienie dobra wspólnego”.

Paczka i pamięć



fot. materiały prasowe

Fundacja Dignitas Vitae zaprasza do udziału w 21. edycji „Paczki na Kresy” – akcji, która pomaganie rodakom na dawnych ziemiach RP łączy z pielęgnowaniem pamięci o tych, którzy pozostali tam wierni ojczystej kulturze i językowi. Wolontariusze zbierają od darczyńców produkty (trwałą żywność, środki czystości, artykuły higieniczne) lub kupują je za darowizny, pakują, a potem osobiście wręczają osobom starszym, samotnym i kombatantom. W tym roku pomoc otrzymają Polacy z Łotwy. Patronat nad przedsięwzięciem sprawują m.in.: para prezydencka, IPN i tygodnik „Idziemy”. Można się włączyć, przekazując dary rzeczowe do wyznaczonych punktów lub wsparcie finansowe na konto Fundacji w Erste Bank Polska SA 55 1090 1753 0000 0001 6209 5900 (z dopiskiem: Darowizna „Paczka na Kresy”), a także angażując się w szkolny wolontariat (szkoły mogą zgłaszać udział przez formularz na stronie paczkanakresy.pl).

Obrona i zastraszanie

Prawnicy Instytutu Ordo Iuris podjęli się obrony Jacka Łukasika, szefa policyjnej „Solidarności” – w wytoczonym mu postępowaniu dyscyplinarnym po upublicznieniu jego listu w obronie funkcjonariuszy użytych do siłowego przejęcia Trybunał Konstytucyjnego. Wielu z nich boi się pociągnięcia do odpowiedzialności za współudział w zamachu stanu. Petycję w tej sprawie można podpisać na stopbezprawiuwpolicji.pl.

Po tym, jak prawnicy OI podjęli się docierania ze sprawą TK do zagranicznych dziennikarzy czy przygotowania analiz prawnych, do domu mec. Bartosza Malewskiego wtargnęło siedmiu uzbrojonych policjantów na skutek zgłoszenia rzekomo planowanego przez niego zamachu na członka rodziny. Dwa dni później do mieszkania mec. Magdaleny Leszczyńskiej z OI, w którym pod jej nieobecność przebywał jej dziewięcioletni syn, wtargnęła policja po otrzymaniu zgłoszenia o rzekomo planowanym przez jej starszego syna ataku nożowym. Kilka dni później ktoś wezwał do jej mieszkania dwa zastępy straży pożarnej do rzekomo rozszczelnionej butli gazowej (której w rzeczywistości w mieszkaniu nie było).

Ordo Iuris złożyło do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstw nękania i składania fałszywych zawiadomień. O sprawie poinformowało też Okręgową Radę Adwokacką w Warszawie.



Papież w Cusco

fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Idźcie i głoście

Wezwania do ewangelizacji, także w rodzinie, i do odkrywania powołania przez młodych popłynęły z papieskiej podróży do Ameryki Południowej.

Barbara Stefańska

Wizytę Leona XIV w Urugwaju, Argentynie i Peru (6–17 listopada) wypełniły Msze św. z udziałem rzesz wiernych, czuwania z młodzieżą, spotkania z władzami, duchowieństwem i osobami konsekrowanymi, a także odwiedziny chorych i potrzebujących. Te trzy różniące się od siebie hiszpańskojęzyczne kraje gorąco przyjęły papieża. Szczególnie osobisty charakter miała wizyta w peruwiańskim Chiclayo, gdzie kard. Robert Prevost przez osiem lat, do 2023 r., był biskupem.

Przykład z Urugwaju

– Kiedy usiłuje się budować świat bez Boga, istnieje ryzyko, że zabraknie w nim miejsca również dla człowieka – mówił Leon XIV w Urugwaju w czasie czuwania z udziałem młodzieży. Zdaniem ks. Jarosława Tomaszewskiego, byłego misjonarza w tym kraju, jest to najistotniejsze przesłanie dla Urugwaju, gdzie panuje kultura laicka, a zgodnie z konstytucją nie ma miejsca na symbole religijne w przestrzeni publicznej.

Katolicy stanowią tam małą wspólnotę. W 2024 r. do miejscowego międzydiecezjalnego seminarium nie zgłosił się żaden kandydat. Wówczas wielu wiernych zaczęło jednoczyć się w modlitwie i poście w intencji powołań. Leon XIV mówił o tym podczas nieszporów w katedrze w Montevideo. – Dziś dziękujemy Bogu, że kilku młodych ludzi rozpoczęło drogę formacji seminaryjnej i życia konsekrowanego, a teraz są pośród nas – dodał. Zaapelował do biskupów świata, aby to doświadczenie Urugwaju znalazło oddźwięk w całym Kościele.

Obrazy spod nuncjatury apostolskiej w Montevideo Polakom mogły żywo przypomnieć wieczorne rozmowy z okna przy Franciszkańskiej w Krakowie z Janem Pawłem II. Leon XIV wyszedł na balkon, aby pozdrowić wiernych, w dużej mierze młodych. Były śpiewy, żarty i papieskie błogosławieństwo. Wieczorne wyjścia na balkon powtarzały się potem w kolejnych krajach.

Na koniec, odwiedzając Sanktuarium Matki Bożej Wyzwolicielki Urugwaju, zwanej Matką Bożą Trzydziestu Trzech, w mieście Florida papież zaapelował: – Urugwaju, trzeba wyruszyć w drogę! Trzeba na nowo wchodzić do domów, przybliżać się do ludzi, wsłuchiwać się w ich pytania i nieść im Chrystusa!

Powstań, Argentyno!

Z 3,5-milionowego Urugwaju papież udał się do 47-milionowej Argentyny, kraju znacznie bardziej katolickiego. W celebrowanej przez niego Mszy św. w stołecznym Buenos Aires uczestniczyło aż 2,5 mln wiernych. – Drogie rodziny, wzywam was, abyście odgrywały pierwszoplanową rolę w dziele ewangelizacji – apelował w homilii Leon XIV. Nawiązał też do swojego poprzednika, Argentyńczyka: – Podczas Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie papież Franciszek wypowiedział słowa, które obiegły świat: „Wszyscy, wszyscy, wszyscy”. Wypowiedział je z tak charakterystyczną dla siebie stanowczością, jak ktoś, kto chciał się upewnić, że nikt ich nie przeoczył. Chciałbym nawiązać do tych słów, aby powiedzieć, co oznacza życie uczniów Jezusa: „wszyscy ku Chrystusowi, wszyscy z Chry-



Czuwanie z młodymi w Buenos Aires

stusem, wszyscy jak Chrystus”. Zdaniem ks. Tomaszewskiego było to ważne doprecyzowanie sformułowania poprzedniego papieża.

W Buenos Aires Leon XIV zatrzymał się też, w obecności siostrzeńców i bratanków Franciszka, przed tablicą upamiętniającą kard. Jorgego Marię Bergoglia, który przez siedem lat był arcybiskupem tego miasta.

Do problemów kraju i podzielonego społeczeństwa argentyńskiego papież nawiązał podczas spotkania z władzami kraju. – Naród powinien poważnie zadać sobie pytanie, gdzie popełnił błąd, skoro jego młodzi muszą opuszczać swój kraj, by spełnić swoje marzenia – mówił.

Na zakończenie wizyty przed bazyliką Matki Bożej z Luján, w duchowym sercu Argentyny, zaapelował: – Bracia i siostry, ostatnim etapem jest posłanie, które otrzymujemy na zakończenie Mszy św.: posłanie z misją. „Idźcie i głoście!” (Mk 16,15), ponieważ „nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20). Idźcie i ewangelizujcie, głoście radość Ewangelii słowami i dobrymi czynami. Argentyno, powstań i idź!



Msza św. w pobliżu Chiclayo w Peru

fot. PAP/EPA/Paolo Aguilar

Peruwiański papież

Peru, gdzie papież pracował 20 lat jako misjonarz, zgotowało mu spektakularne powitanie. Na ponad 20-kilometrowej trasie z lotniska do stołecznej Limy stanęło ok. 3 mln osób. – Brakuje mi słów, by podziękować za tak gorące przyjęcie, za to, że mogłem dziś wrócić do domu – mówił papież do zgromadzonych, potwierdzając niejako ich przekonanie, że *El Papa es Peruano* („papież jest Peruwiańczykiem”). Robert Prevost w 2015 r. otrzymał obywatelstwo peruwiańskie.



fot. PAP/EPA/Daniel Dal Zennaro

Gorące przyjęcie zgotowało mu Chiclayo. W homilii w czasie Mszy św. zachęcił wiernych, by „podjęli zobowiązanie do dzielenia się żywą nadzieją, którą jest Jezus Chrystus, i «napełnili po brzegi» Ewangelią nasze wioski, miasteczka i miasta”. Leon XIV ukoronował wizerunek Matki Bożej Niepokalanej w katedrze swojej dawnej diecezji. – Przy Tobie uczyłem się być pasterzem Chiclayo – wyznał.

I w tym kraju nie mogło zabraknąć czuwania modlitewnego z młodzieżą. Przesłanie do młodych na Stadionie Narodowym w Limie papież zbudował wokół słów: pasja, powołanie i przyjaźń. Leon XIV udał się także w rejony Andów, zamieszkanych przez Indian. – Pobożność ludowa jest zdrowym antidotum na konsumpcjonizm i powierzchowność – mówił podczas Mszy św. w Santa Cruz de Succhabamba, na wysokości ponad 2 tys. m n.p.m. Już bp Prevost docierał w te trudno dostępne rejony, także na koniu czy mule. Papież odprawił też Mszę św. w Cusco, dawnej stolicy Inków.

Jedno ze spotkań w Limie, ponad 10-milionowej metropolii w kraju liczącym ponad 34 mln ludności, poświęcono wyzwaniom, nadziejom i przyszłości peruwiańskiego społeczeństwa. Papież mówił m.in. o znaczeniu rodziny i różnorodności kulturowej. Stwierdzając ze smutkiem, że wciąż utrzymuje się mentalność macho, wezwał do szacunku dla kobiet i dziewczynek.

W Sanktuarium św. Turybiusza z Mogrovejo w miejscowości Zana papież zamknął jubileuszowy rok trzechsetlecia kanonizacji tego pochodzącego z Hiszpanii świętego, który głosił Ewangelię bez narzucania jej siłą, pośród różnych ludów. Ksiądz Manuel Tamayo z diecezji Chiclayo podkreśla w wypowiedzi dla „Idziemy”, jak istotnym przesłaniem papieskiej podróży jest ukazanie postaci św. Turybiusza, także w kontekście czarnej legendy ewangelizacji Ameryki Południowej.

W czasie Mszy św. w Limie ostatniego dnia podróży papież wezwał zgromadzonych: – Na zakończenie każdej Mszy św. jesteśmy posyłani, aby ewangelizować. Dlatego idźcie i głoście prawdziwego Boga, dawajcie świadectwo temu, co widzieliście i słyszeliście. Niech nikt nie pozostanie bez poznania tej Dobrej Nowiny.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl



Jolanta Hajdasz

Dwa razy weto

W ostatnich tygodniach coraz wyraźniej widać, że prezydent Karol Nawrocki stał się ostoją spokoju, zdrowego rozsądku i powagi w polityce. Ale to prezydenckie bycie strażnikiem najwyższych dla nas wartości ma dziś znowu całkiem prozaiczny wymiar.

W tych dniach ponownie apelujemy do prezydenta o weto w ustawach, które przyjęły Sejm i Senat w cieniu dwóch najważniejszych wydarzeń ostatniego czasu – zamachu w Krakowie i obrony Trybunału Konstytucyjnego. Wtedy, gdy cała uwaga opinii publicznej zaabsorbowana jest tymi ważnymi sprawami, po cichu, bez kamer i bez publicznej debaty rządząca koalicja przyjmuje ustawy, które łamią i depczą prawa obywatelskie wszystkich Polaków. Pierwsza to liberalizacja prawa do aborcji – odbieranie prawa do życia dzieciom chorym, których zabijanie w łonie matki znowu ma być dozwolone. Kolejna zaś to tzw. ustawa 3003, którą nazywa się już teraz „bolszewicką" ze względu na tragiczne skutki, jakie może przynieść dla wolności słowa.

Ustawa proaborcyjna, przyjęta w październiku przez Sejm i 6 listopada przez Senat, oznacza legalizację aborcji na życzenie, bo de facto właśnie o tym jest ta ustawa i wprowadzane równocześnie z nią zmiany w Kodeksie karnym. To wszystko przywraca zapisy absolutnie sprzeczne z konstytucją, co potwierdził już w 2020 r. Trybunał Konstytucyjny. Ustawa ta przywraca legalną możliwość zabicia dziecka w przypadku jego choroby i znosi kary za udzielanie pomocy w takim procederze. Wierzę, że Karol Nawrocki nie ulegnie politycznej presji i zawetuje tę ustawę. Jak wiele organizacji i osób pro-life apeluję gorąco o to weto.

> **Nie wolno pozwolić, by rządzący nonszalancko niszczyli prawa obywatelskie Polaków.**

Druga ustawa daje ministrowi spraw wewnętrznych i administracji prawo do samodzielnego i natychmiastowego zablokowania czyjegoś konta i finansów, z całkowitym pominięciem drogi sądowej. Podstawą do nałożenia takiej drastycznej kary ma być m.in. „wspieranie obcej ingerencji i manipulacji w środowisku informacyjnym". Te pojęcia są nieostre i mogą być wykorzystywane przez każdą kolejną władzę do uderzania w niewygodnych dziennikarzy, publicystów czy nawet zwyczajnych obywateli krytykujących rząd. Za te wykroczenia Sejm i Senat przewidziały drakońsko wysokie kary – nawet 20 mln zł i nawet do 12 lat więzienia. Dodatkowo decyzje MSWiA miałyby podlegać rygorowi natychmiastowej wykonalności. Można będzie złożyć skargę do sądu, ale to nie wstrzyma blokady majątku. Procesy będą trwać miesiącami i latami, co oznacza ryzyko bankructwa i zniszczenia konkretnej osoby czy firmy, zanim sąd wyda wyrok.

I co z tego, że przyczyną uchwalania tych przepisów jest chęć walki z dezinformacją? Rozwiązania prawne idą nawet dalej niż analogiczne unijne. Można się poważnie obawiać, że rządzący, mając w rękach tak skandalicznie kontrowersyjne narzędzie, będą tym skuteczniej uderzać w opozycyjne media czy dziennikarzy i publicystów, którzy ich krytykują.

Weto prezydenta staje się dziś jedyną realną obroną Polaków przed takimi nadużyciami władzy. Nie wolno pozwolić, by rządzący tak nonszalancko niszczyli prawa obywatelskie każdego z nas.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Od owoców do wyzwań

Kilka tygodni po wizycie Leona XIV we Francji biskupi przedstawili konkretne inicjatywy dotyczące m.in. obrony życia w obliczu legalizacji eutanazji, pomocy ofiarom przemocy seksualnej, przyszłości szkolnictwa katolickiego oraz zaangażowania Kościoła w debatę przed wyborami prezydenckimi w 2027 r. 8 listopada w Lourdes zakończyło się jesienne zgromadzenie plenarne Konferencji Biskupów Francji. Decyzje i kierunki działań, które będą miały wpływ na życie francuskich diecezji i instytucji kościelnych, podano w komunikacie zatytułowanym „Od owoców wizyty Leona XIV do wyzwań społeczeństwa".

Stop likwidacji parafii

Nuncjusz apostolski w Niemczech abp Hubertus van Megen nakazał wstrzymanie reformy struktur parafialnych w diecezji Speyer do czasu objęcia urzędu przez nowego biskupa. Plan zakładał zmniejszenie liczby parafii z siedemdziesięciu do dziewięciu, z zachowaniem wspólnot lokalnych jako drugiego poziomu organizacji duszpasterskiej. Administrator diecezji ks. Markus Magin podporządkował się decyzji, ale wyraził rozczarowanie, wskazując, że podważa ona kilkuletnią pracę duchownych i świeckich oraz rodzi pytania o realizację zasady synodalności.

Wszystko w porządku

Beata Nadolna

Święty Jan od Krzyża pisał, że „pod wieczór naszego życia będziemy sądzeni z miłości”. Nie z naszych dokonań czy tytułów naukowych. Dlatego tak ważne jest uświadomienie sobie i przypominanie, czym jest porządek miłości. Chrystus Król jasno mówi o tym w Ewangelii św. Mateusza na ostatnią niedzielę roku liturgicznego. Porządek miłości jest zawarty w przykazaniu miłości: Będziesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego, z całej duszy swojej, ze wszystkich sił swoich, a bliźniego swego jak siebie samego.

Jest takie powiedzenie, że jeżeli Pan Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu. Co to znaczy? To konkretne, praktyczne i codzienne życie Ewangelią. Traktowanie serio słowa Bożego i nauczania Pana Jezusa. Miłość bowiem nie jest abstrakcyjna, ale wyraża się w konkretnych czynach.

Może łatwiej nakarmić ubogiego, niż być cierpliwym dla domowników… Może łatwiej stać w tłumie na Mszy św., niż wejść w relację miłości z Jezusem na osobistej modlitwie… Może łatwiej być uprzejmym dla obcych ludzi, niż okazać szacunek dziecku…

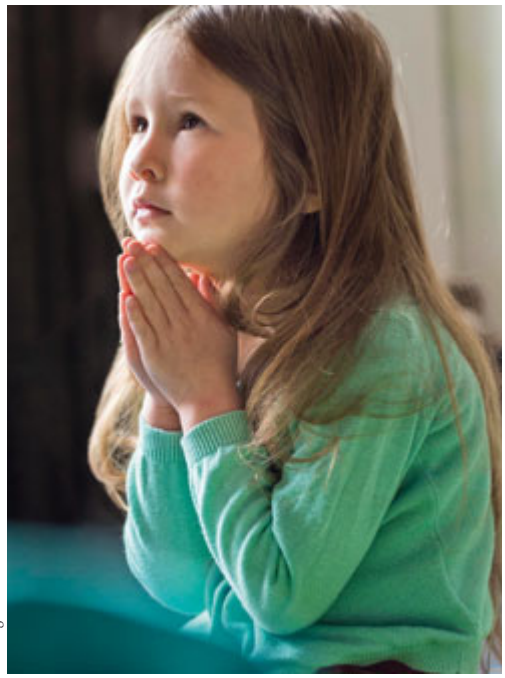
Chrystus pragnie królować w naszych sercach tak po prostu. Można się tego uczyć od dzieci. Dla małych dzieci mama i tata są najważniejsi na świecie. Dzieci okazują to w prosty i naturalny sposób. Wystarczy przenieść to na relację z Bogiem, a wszystko będzie w porządku…

Drogowskazy

- Porządek jest cnotą, wartością i dobrem. Ten dosłowny i ten w rozumieniu miłości. Pomaga w zrozumieniu właściwej hierarchii wartości, pozwala zaoszczędzić czas, jest wyrazem szacunku wobec innych ludzi. Małym dzieciom daje poczucie bezpieczeństwa.
- Dzieci uczą się porządku w życiu od spraw im najbliższych. Jeśli w wieku przedszkolnym nauczymy dziecko uporządkowania w sferze materialnej, będzie ono bardziej skuteczne w szkole, a ostatecznie zrozumie wartość cnoty porządku.
- Dbanie o porządek to także punktualność czy właściwa hierarchia wartości w codziennym życiu. Nie chodzi o perfekcjonizm, ale o zdrowe podejście do tej kwestii.

Rodzinne wyzwania

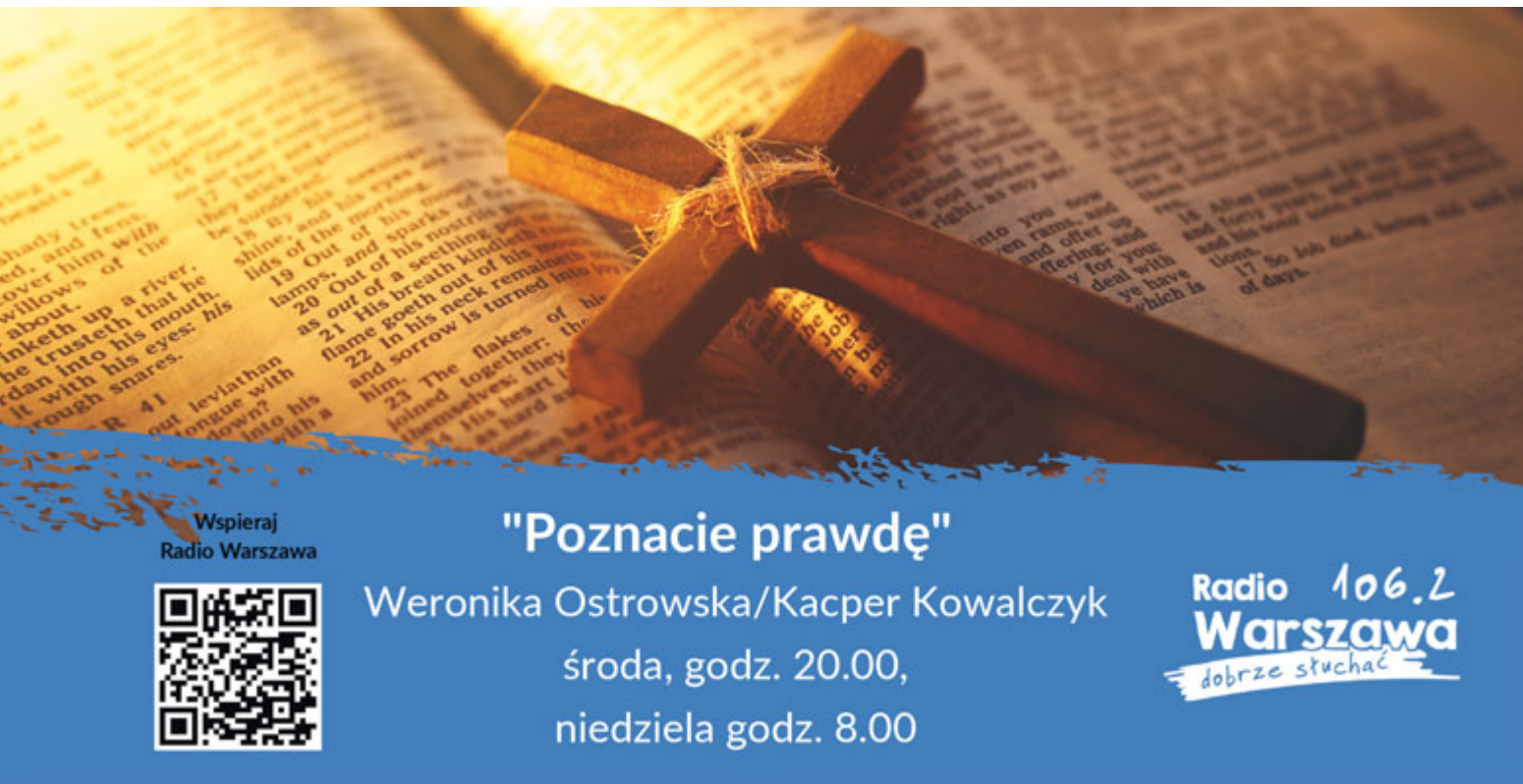
- Dzieci uczą się porządku poprzez kształtowanie dobrych nawyków i dobrze rozumianą rutynę: co po czym następuje, co jest ważniejsze, co może poczekać. Zróbcie listę ważnych spraw w rodzinie na cały tydzień.
- Doceniajcie starania dziecka o zachowywanie porządku w swoim pokoju, nie tylko efekty. To kwestia pracy nad sobą przez całe życie…
- Nauczcie dziecko przykazania miłości.



fot. Magnific

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



W SKRÓCIE

■ **Obóz na Przemysłowej.** 22 listopada w Instytucie Duchowości Carmelitanum w Klasztorze Karmelitów Bosych Trójcy Świętej, ul. Solec 61, po wieczornej Mszy św. odbędzie się spotkanie z Jolantą Sowińską-Gogacz, autorką książki „Mały Oświęcim". Tematem będzie historia obozu dla polskich dzieci utworzonego podczas II wojny światowej przez Niemców na terenie getta w Łodzi, przez który przeszło ponad 2 tys. dzieci w wieku 2–16 lat.

■ **Prawdziwy prezent.** Wystartowała 17. edycja akcji Wirtualna Choinka. W ciągu 16 dotychczasowych edycji udało się przekazać ponad 24 tys. prezentów i zebrać ponad 1600 ton węgla. W tym roku organizatorzy ponownie chcą pomóc w spełnianiu świątecznych marzeń i w zaspokajaniu podstawowych potrzeb. Szczegóły na: wirtualnachoinka.pl.

■ **Taizé w Łodzi.** Od 28 grudnia do 1 stycznia odbędzie się spotkanie młodych Taizé, w tym roku w Łodzi. Wiek uczestników: 18–35 lat (w przypadku osób niepełnoletnich możliwość dojazdu na 1 dzień). Koszty: uczestnicy – 350 zł, opiekunowie grup (powyżej 35 lat) – 500 zł. Zapisy i wpłata zaliczki do 22 listopada. Szczegóły na: taizelodz.pl.

■ **Dla lektorów i ceremoniarzy.** Dni skupienia połączone z kursem animatora służby liturgicznej odbędą się 28 listopada w godz. 9.00–14.00 w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej w Warszawie, ul. Mehoffera 2. W programie: Msza św., konferencja, adoracja Najświętszego Sakramentu, warsztaty animatorskie. Koszt udziału 90 zł. Zgłoszenia do 25 listopada przez formularz na diecezja.waw.pl. Kontakt do ks. Samuela Szocińskiego: tel. 737 895 562.

■ **Spotkanie autorskie.** 29 listopada o godz. 13.00 w parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie (Sala Ducha Świętego, budynek dawnej kaplicy) odbędzie się spotkanie z Wojciechem Bobrowskim, autorem książki „Święci w historii Warszawy", która przedstawia historię stolicy, ukazując ją przez sylwetki świętych związanych z jej dziejami.



fot. ks. Paweł Kłys

OPEN DOORS W ŁODZI

Ekumeniczne spotkanie organizacji Open Doors wspierającej prześladowanych chrześcijan na świecie odbyło się 13–14 listopada w łódzkiej Hali Expo. Uczestnicy wysłuchali świadectw o cierpieniu, wierze i przebaczeniu chrześcijan z Korei Północnej, Indonezji i Pakistanu. Mogli też poznać historię Open Doors, założonego w 1957 r. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele różnych tradycji chrześcijańskich, a wspólnej modlitwie przewodniczył m.in. bp Zbigniew Wołkowicz z Łodzi./**ks. Paweł Kłys**

DZIEŃ UBOGICH


fot. ks. Paweł Kłys

– Może to wy jesteście dla świata ostatnią deską ratunku – mówił kard. Konrad Krajewski podczas Mszy św. z okazji X Światowego Dnia Ubogich w łódzkiej archikatedrze. Podkreślił, że przed Bogiem wszyscy jesteśmy ubodzy, niezależnie od majątku i zajmowanej pozycji. Ważnym przesłaniem trwających od 7 listopada łódzkich obchodów była potrzeba całorocznego wsparcia, budowania relacji i zapewnienia potrzebującym codziennych ciepłych posiłków. Po Eucharystii uczestnicy otrzymali chleb i różańce, a następnie spotkali się na wspólny obiad w Wyższym Seminarium Duchownym./**ks. Paweł Kłys**

POWOŁANI DO SŁUŻBY

W Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Śmierci i Zwycięskiej Królowej Różańca Świętego w Warszawie 14 listopada odbyła się uroczysta promocja lektorów i ceremoniarzy. W homilii abp Adrian Galbas SAC zwrócił się do przyszłych lektorów z przypomnieniem, że nawet doskonałe odczytanie tekstu biblijnego nie wystarczy, jeśli zabraknie wiary. – Tylko ty będziesz wiedział, czy występujesz, czy też użyczasz swojego głosu Kościołowi – zaznaczył. Po rocznym przygotowaniu parafie archidiecezji warszawskiej zyskały 30 nowych ceremoniarzy i 156 lektorów.


fot. archwwa.pl

W ROCZNICĘ KORONACJI

Wspólnota parafialna przy Sanktuarium św. Anny w Jakubowie świętowała 15 listopada trzecią rocznicę koronacji obrazu św. Anny. Mszy św. przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald, który w homilii podkreślił, jak wielką wagę odgrywa dziś wielopokoleniowość rodzin. Nawiązując do postaci św. Anny z obrazu, biskup zwrócił uwagę, że sprawia ona wrażenie, jakby chciała przygarnąć każdego, kto patrzy na jej wizerunek i prosi o wstawiennictwo./**Elżbieta Domańska**



fot. arch. parafii w Jakubowie



fot. plakat

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

„Anioł wśród moich spraw. Anielski wymiar życia duchowego” – to tytuł kolejnego spotkania z cyklu „Duchowość dla Warszawy”, które odbędzie się 24 listopada o godz. 19.00 w Auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi, ul. Krakowskie Przedmieście 66. Prelegent: ks. prof. dr hab. Tomasz Stępień. Prowadzenie: s. dr hab. prof. AKW Judyta Pudełko PDDM. Wydarzeniu patronuje tygodnik „Idziemy”.

NOWY DIAKON STAŁY

Biskup Michał Janocha udzielił święceń diakonatu Zbigniewowi Wójtowiczowi. Uroczystość odbyła się 14 listopada w Kościele św. Tadeusza Apostoła w Warszawie. Były to pierwsze święcenia diakonatu w historii tej parafii. Biskup przypomniał, że diakonat istnieje w Kościele od czasów apostolskich, a jego początki wiążą się z opisanym w Dziejach Apostolskich wyborem siedmiu mężów, którym powierzono troskę o potrzebujących.



fot. archwwa.pl

W SKRÓCIE

- **Z miłości do ojczyzny.** Koncert patriotyczny Agnieszki Pawlik-Regulskiej „Polskie drogi do wolności” odbędzie się 22 listopada o godz. 13.00 w warszawskim Kościele Matki Bożej Loretańskiej, ul. Ratuszowa 5A. Akompaniament: Maciej Cugowski. Koncert przeniesiony z 8 listopada z powodu żałoby narodowej.
- **Raj na Targówku.** Z okazji 30-lecia działalności Teatr Raj przy parafii św. Marka Ewangelisty w Warszawie na Targówku przygotował spektakl „Czas próby, czyli Kłopoty w RAJu” wg scenariusza Klaudii Szczygieł. To pełna humoru i emocji opowieść, której bohaterowie udowadniają, że żywego słowa i prawdziwej przyjaźni nie da się zastąpić sztuczną inteligencją. Pokazy odbędą się w sali teatralnej budynku parafialnego przy ul. Zamiejskiej 6, w niedziele 29 listopada i 6 grudnia o godz. 16.30 i 19.00. Wstęp wolny.
- **Nowa wystawa.** 24 listopada o godz. 17.00 w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, al. Solidarności 62 w Warszawie, otwarta zostanie wystawa czasowa w Muzeum Niepodległości „Znane a nieznane – prawosławie polskie”. Obiekty ze zbiorów Muzeum Niepodległości zestawione zostaną z fotografiami Tomasza Mościckiego – fotografa, krytyka teatralnego i dziennikarza. Wystawa do 28 lutego.
- **Hildegarda na Miodowej.** 28 listopada o godz. 11.00 w Księgarni na Miodowej w Warszawie, ul. Miodowa 17/19, w ramach cyklu „Filozofia zdrowia i żywienia wg św. Hildegardy” odbędzie się spotkanie „Oś jelita-nerki-mózg. Sekret odporności psychicznej i zdrowego układu nerwowego wg św. Hildegardy”. Prelekcję wygłosi Jolanta Zajdel, wykładowca medycyny żywieniowej, certyfikowany doradca medycyny św. Hildegardy i prezes Polskiego Towarzystwa Przyjaciół św. Hildegardy.
- **Bazarek z misją.** 25–28 listopada od godz. 10.00 w Księgarni na Miodowej odbędzie się VI Bazarek Misyjny z oryginalnym rękodziełem i unikatowymi produktami. Dochód ze sprzedaży przeznaczony na organizacje misyjne. Stoiska przygotują: Fundacja Salvatti ze sklepem charytatywnym Amakuru, Miva Polska – Transport dla Afryki, franciszkanki służebnice Krzyża z Lasek.



fot. arch. parafii w Józefowie



fot. arch. parafii w Józefowie

Oaza w Józefowie

Ruch Światło-Życie w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie od pół wieku wychowuje kolejne pokolenia parafian. Ich zaangażowanie w życie miejscowej wspólnoty docenia ks. prałat Kazimierz Gniedziejko, proboszcz.

Ludmiła Plitta

Historia oazy w Józefowie zaczęła się w latach 70., gdy w parafii jako wikariusz posługiwał ks. Roman Trzciński, a następnie ks. Bogdan Giertuga, pierwszy moderator miejscowej wspólnoty. Młodzi wyjeżdżali na rekolekcje, a po powrocie spotykali się, by pogłębiać wiarę i uczyć się życia nią na co dzień. Z czasem z młodzieżowej oazy wyrósł Domowy Kościół, w którym formację podejmują małżeństwa.

Wiara od spotkania

Małgorzata i Bogdan Żywkowie oraz Lidia i Janusz Krupowie pamiętają początki tego dzieła. W połowie lat 70. odwiedzali ks. Trzcińskiego w niedzielne wieczory. Rozmawiali o parafii, przygotowywali komentarze i modlitwę wiernych na kolejną niedzielę. Zwykłe spotkania stopniowo wprowadzały ich w coraz większe zaangażowanie w Ruch Światło-Życie, najpierw w oazę, a później w Domowy Kościół.

Pierwsze rekolekcje wakacyjne odbywały się w warunkach, które dziś trudno sobie wyobrazić. – Bywało, że uczestnicy spali na werandzie. Nie było bieżącej wody, na ciepłą można było liczyć tylko wtedy, gdy ktoś napalił pod kuchnią – wspominają państwo Krupowie. – Nie miało to jednak większego znaczenia. Najważniejsze były spotkania, wspólna modlitwa i odkrywanie, że wiara może być czymś znacznie więcej niż przyzwyczajeniem wyniesionym z domu.

Oaza dawała młodym ludziom możliwość osobistego spotkania ze słowem Bożym. Były świadectwa, rozmowy i nauka modlitwy. – Kapłan stawał się kimś bliskim – wcześniej coś takiego nie miało miejsca – kimś, kto sam żyjąc Ewangelią, potrafił zaprosić do tego innych – mówi pani Małgorzata. Duszpasterze oddawali młodzieży część własnego urlopu, by przez kilkanaście dni prowadzić rekolekcje. Wspólnota rosła: od grupy ok. 20 osób do ponad stu uczestników kolejnych wyjazdów.

Formacja nie kończyła się jednak wraz z powrotem do domu. Młodzi dorastali, zawierali małżeństwa, zakładali rodziny. Pojawiła się potrzeba, by wspólnie rozwijać wiarę także w dorosłym życiu. Taką drogą stał się Domowy Kościół, rodzinna gałąź Ruchu Światło-Życie.

Razem w drodze

W kręgach Domowego Kościoła małżonkowie spotykają się, modlą, rozmawiają o wzrastaniu w wierze i o tym, jak przeżywają ją w rodzinie. Nie chodzi o stworzenie idealnego obrazu chrześcijańskiego małżeństwa, lecz o wspólne szukanie sposobu, by Ewangelię przekładać na codzienność. Formacja polega na codziennym spotykaniu się ze słowem Bożym, pracy nad relacją małżeńską i odpowiedzialności za wychowanie dzieci. Organizowane są również rekolekcje, dni skupienia i oazy modlitwy.

Z czasem krąg staje się jednak czymś więcej niż grupą, która spotyka się na formacji. Małżeństwa zaprzyjaźniają się, poznają swoje rodziny i uczestniczą w ważnych wydarzeniach ich życia. Lidia i Janusz Krupowie oraz Małgorzata i Bogdan Żywkowie przyjaźnią się od niemal 50 lat. Ich doświadczenie potwierdzają Agnieszka i Piotr Nowakowscy, którzy również odnaleźli w Domowym Kościele bliskie relacje i codzienne wsparcie.

– Czasami szybciej podzielimy się czymś z rodzinami z kręgu, niż zdążymy powiedzieć o tym swoim bliskim, którzy mieszkają dalej i nie mamy z nimi tak regularnego kontaktu – opowiada pani Agnieszka. Ta bliskość sprawdza się w zwyczajnych, konkretnych sytuacjach. – Jesteśmy właśnie w trakcie przeprowadzki do nowego domu i jednego dnia wszyscy panowie z naszego kręgu przyjechali, żeby pomóc nam przewozić meble – mówi. Wsparcie działa także w drugą stronę: podczas choroby ktoś ugotuje obiad i przyniesie go pod drzwi, zrobi zakupy, podleje ogródek w czasie wyjazdu albo odbierze dzieci ze szkoły. Kręgi wspólnie świętują rocznice ślubu, spotykają się na balach karnawałowych i zapraszają na rodzinne uroczystości. Dzieci znają się od najmłodszych lat, a dorośli stają się dla nich ciociami i wujkami. Wiara, którą małżeństwa rozwijają razem,

przekłada się więc także na więzi, które trwają poza spotkaniami formacyjnymi.

Ruch Światło-Życie uczy również wolności i odpowiedzialności. Ważnym elementem jest zainicjowana przez ks. Franciszka Blachnickiego Krucjata Wyzwolenia Człowieka. – Jej uczestnicy podejmują dobrowolną abstynencję od alkoholu, chcąc pokazać, że radość i świętowanie nie muszą się z nim wiązać. Krucjata to jednak coś więcej niż osobista decyzja. Jej celem jest troska o drugiego człowieka zmagającego się z uzależnieniem oraz budowanie nowej kultury – wolnej od różnego rodzaju uzależnień. Ma również pomagać człowiekowi wyzwalać się z lęku – mówią Agnieszka i Piotr Nowakowscy.

Wspólna odpowiedzialność

Ważną zasadą, którą małżeństwa wynoszą z formacji, jest: „Być w parafii i dla parafii". Nie traktują więc wspólnoty jako grupy spotykającej się wyłącznie we własnym gronie. Angażują się w radę parafialną, życie parafii, a ich działalność obejmuje także pomoc potrzebującym i inicjatywy społeczne.

– Członkowie Domowego Kościoła aktywnie włączają się w życie parafii. Pełnią posługę liturgiczną podczas niedzielnych Mszy św. i Triduum Paschalnego, prowadzą modlitwę różańcową w październiku i drogę krzyżową w Wielkim Poście. Pomagają także w organizacji czuwań, Balu Wszystkich Świętych dla dzieci i inicjatyw związanych z Dniem Świętości Życia – mówi ks. Gniedziejko.

Pani Małgorzata przez wiele lat pracowała w parafialnej Caritas, organizowała pomoc dla osób ubogich i samotnych. Wśród potrzebujących był mężczyzna, który z powodu choroby i braku dochodów nie radził sobie z codziennymi wydatkami. Potrzebował pomocy w dojazdach do lekarza, zakupie żywności i leków, a także opłaceniu rachunków. W takich sytuacjach pomoc nie kończy się na jednorazowym geście. Trzeba być obok, pamiętać i wracać, kiedy znów pojawia się potrzeba.

Pan Janusz z kolei w 1999 r. rozpoczął w Józefowie organizowanie akcji krwiodawstwa. Dziś zajmuje się tym jego córka Kinga. Szczególnie



fot. arch. parafii w Józefowie



fot. arch. parafii w Józefowie



fot. arch. parafii w Józefowie

pamiętna była zbiórka z okazji stulecia odzyskania niepodległości. Pod hasłem „100 litrów krwi na stulecie niepodległości" zebrano w ciągu jednego dnia ponad 111 litrów krwi. Akcje odbywają się kilka razy w roku, a przyjeżdżają na nie również mieszkańcy okolicznych miejscowości. Wśród dawców są osoby, które właśnie ukończyły 18 lat i oddają krew po raz pierwszy. Na uczestników czekają ciepły posiłek, domowe ciasta i drobne upominki. To inicjatywa, w której wiara spotyka się z bardzo konkretną troską o drugiego człowieka.

Obchody 50-lecia Ruchu Światło-Życie w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie trwały przez cały rok. – Rozpoczęliśmy je już w lutym. Jednym z piękniejszych wydarzeń była procesja światła i wody nad Świdrem, połączona z odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych. Szliśmy ulicą 3 Maja z flagami, ponieważ nabożeństwo odbywało się 2 maja, w Dniu Flagi. Ważnym przeżyciem była także droga krzyżowa ulicami Józefowa, z rozważaniami opartymi na tekstach ks. Blachnickiego. Organizowaliśmy również rekolekcje i wieczory filmowe poświęcone historii Ruchu. Wystawa przypominająca postać założyciela i świadectwa kolejnych pokoleń pozwalały nam na nowo odkrywać, jak wartości, które niesie Ruch Światło-Życie, znajdują odzwierciedlenie w życiu naszej parafii – mówi ks. Gniedziejko.

Pół wieku obecności Ruchu Światło-Życie w Józefowie pokazuje, że formacja nie kończy się na modlitwie i spotkaniach, lecz prowadzi do odpowiedzialności za innych. Ziarno zasiane przed laty przez duszpasterzy wciąż wydaje owoce – w rodzinach, parafii i życiu całej lokalnej wspólnoty.

Za zmarłych strażaków



fot. Jakub Kruszewski

Biskup Romuald Kamiński 12 listopada przewodniczył Mszy św. za zmarłych strażaków. W uroczystościach wzięli udział strażacy Państwowej Straży Pożarnej i druhowie OSP. Przed katedrą warszawsko-praską stanął wóz strażacki z kilkudziesięciometrową flagą biało-czerwoną. W świątyni jednostki wystawiły sztandary, obecna była kampania reprezentacyjna i starsi oficerowie.

W homilii biskup zachęcił do wdzięczności za Bożą obecność w codziennym życiu. Nawiązując do historii Onezyma z Listu do Filemona, przypomniał o obowiązku postrzegania ludzi jako równych sobie, niezależnie od zajmowanych pozycji społecznych. – Biblijny dawny niewolnik staje się wolnym człowiekiem nie przez prawo, ale poprzez wyzwolenie się duchowe poprzez służbę Chrystusowi – powiedział. – Filemon był kiedyś jego właścicielem, a teraz stają jako równi sobie. Czytając w tym samym kontekście Ewangelię, słyszymy zachętę do codziennej pracy i budowania ludzkiej godności poprzez spełnianie obowiązków stanu i tworzenie wspólnoty ludzkiej, która będzie mogła być opisana jako królestwo Boże – podkreślił bp Kamiński. Wskazał też na obowiązki wobec własnej rodziny i narodu – dwóch fundamentalnych wspólnot, o które musimy dbać.

Oprawę muzyczną uroczystościom zapewniła Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP Kaski./**Jakub Kruszewski**



fot. flickr.com/photos/archwarszawska

Dzień Ubogich

O pomnażaniu dobra i odpowiedzialności za otrzymane od Boga talenty mówił abp Adrian Galbas SAC podczas Mszy św. sprawowanej w intencji osób ubogich, potrzebujących i darczyńców, z okazji X Światowego Dnia Ubogich. Metropolita warszawski 15 listopada przewodniczył Eucharystii w domu parafialnym przy Kościele św. Anny w Piasecznie.

Odnosząc się do Dnia Ubogich, abp Galbas przypomniał, że troska o potrzebujących nie może ograniczać się do jednego dnia w roku. – Każdy dzień w Kościele jest dniem ubogich – mówił, przywołując nauczanie papieża Franciszka. Podkreślił, że ubóstwo Kościoła oznacza przede wszystkim pokorę i zaufanie Bogu. – Kościół ubogi to znaczy także pokorny, nie światowy, nie wywyższający się – wyjaśnił. Dodał, że powinien on pozostawać „schylony przed majestatem Boga" oraz przed człowiekiem, który jest Jego obrazem.

Metropolita warszawski podziękował pracownikom Caritas, duchownym i wolontariuszom za codzienną służbę potrzebującym. Szczególnie docenił pomoc świadczoną dyskretnie, bez rozgłosu. – To jest tym bardziej cenne w oczach Bożych – zaznaczył. Na zakończenie zachęcił do modlitwy, aby Kościół pozostawał ubogi, był z ubogimi i dla ubogich, a wierni rozwijali otrzymane talenty, by kiedyś usłyszeć: „Wejdź do radości Twojego Pana"./**archwwa.pl**

W intencji Ojczyzny

W Święto Niepodległości bp Romuald Kamiński odprawił w katedrze warszawsko-praskiej Mszę św. za Ojczyznę. Jak zaznaczył, święto było okazją do postawienia pytań, jak rozumiemy swoje obowiązki wobec Ojczyzny: dbanie o jej rozwój, szacunek wobec współmieszkańców i budowanie relacji z innymi narodami. Tej refleksji powinna towarzyszyć modlitwa o Boże światło, pomagające właściwie rozeznawać i podejmować dobre decyzje.

Biskup podkreślił potrzebę osobistej formacji. Przypomniał, że podstawą codziennych wyborów jest przykazanie miłości Boga i bliźniego, które wyznacza kierunek postępowania także w najprostszych sprawach składających się na nasze życie. Zwrócił uwagę, że zadanie prowadzenia innych dotyczy nie tylko duszpasterzy, lecz również rodziców, nauczycieli, wychowawców i wszystkich podejmujących odpowiedzialność za innych. Wymaga pracy nad sobą oraz czytelnej postawy. – Każdy, kto się ima jakiejkolwiek funkcji, musi mieć w sobie coś z pasterza: musi wiedzieć, dokąd ma prowadzić, na co ma wskazywać, przed czym ma chronić – powiedział.

Po Mszy św. odbył się koncert pieśni patriotycznych./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski



fot. Facebook/Dominikanie Służew

Klasztor dominikański wydał oświadczenie o zagrożeniu dalszego istnienia na stołecznym Służewie. Jako powód podaje regulacje władz miasta Warszawy blokujące bieżące remonty i rozwój klasztoru na gruncie, który jest własnością zgromadzenia.

Alarm ze Służewa

Budowę klasztoru na Służewie zainicjował dominikanin, dziś sługa Boży o. Jacek Woroniecki. W maju 1935 r. zakon otrzymał pozwolenie na wzniesienie kompleksu i centrum formacyjnego przy obecnej ul. Dominikańskiej w Warszawie. Ojciec Woroniecki chciał, by tu powstał dom studiów dla dominikanów z krajów słowiańskich. W 1937 r. generał zakonu erygował Klasztor św. Józefa. Istniejącą przy nim parafię św. Dominika erygował w 1952 r. prymas Stefan Wyszyński. Dziś jest ona prężnie działającą wspólnotą, a z duszpasterstwa dominikanów korzystają osoby z całej Warszawy.

Przed wybuchem II wojny światowej dominikanie zrealizowali tylko część zaprojektowanego obiektu. Potem Niemcy uniemożliwili kontynuowanie prac, nie ukończono nawet otynkowania elewacji. Również po wojnie prace nie były możliwe, bo obiekt zajęła władza komunistyczna. „Obecnie – już w wolnej Polsce – nadal niemożliwe jest dokończenie budowy” – pisze w oświadczeniu o. Lucjan Sobkowicz OP, przeor klasztoru na Służewie.

Rada Miasta Stołecznego Warszawy w październiku br. przyjęła plan zagospodarowania przestrzennego dla rejonu Mokotowa, gdzie przy ul. Dominikańskiej 2 znajduje się klasztor dominikanów. Z dokumentu „Służew w rejonie Klasztoru Ojców Dominikanów” wynika, że w klasztorze niemożliwe jest m.in. wykonanie niezbędnych remontów i adaptacji, jak termomodernizacja, budowa rampy przeładunkowej dla produktów spożywczych, dostosowanie budynku klasztoru do wymogów BHP i przeciwpożarowych. Nowe zasady określają, że niektóre elementy budynków, takie jak schody, podesty, pochylnie, rampy czy windy, mogą wystawać poza wyznaczone linie zabudowy maksymalnie o dwa metry. Tymczasem przygotowany przez klasztor projekt dostosowania obiektu do obowiązujących przepisów prawa wymaga dwukrotnie większej przestrzeni.

Wytyczne planu zagospodarowania, które miałyby chronić historyczny wygląd klasztoru, utrwalają stan będący skutkiem niedokończenia przedwojennej inwestycji. Przykładem jest choćby brak otynkowania elewacji, który nowy plan chce utrzymać. Dominikanie planują docieplić budynek z zewnątrz i w uzgodnieniu z konserwatorem wykonać wykończenie elewacji. Nie tylko dlatego, że niedocieplony budynek generuje rosnące koszty ogrzewania. Odsłonięte cegły niszczeją, a to stwarza zagrożenie dla ludzi przebywających w pobliżu budynku.

Dominikanie nie prowadzą działalności nastawionej na zysk. Nie mają funduszy na samodzielne sfinansowanie generalnego remontu i termomodernizacji budynków gospodarczych. Musieliby korzystać ze środków zewnętrznych oraz kredytów. Dlatego myślą o zbudowaniu domu opieki dla seniorów lub podobnej placówki na własnym terenie. Byłoby to realizacją społecznej misji zakonu i miałoby zapewniać środki na utrzymanie całego kompleksu.

Plan zagospodarowania wyklucza jednak powstanie w takim wymiarze nowych budowli na posesji. Zmienia i zawęża obowiązujący dotychczas wskaźnik intensywności zabudowy na tym terenie z 1,5 do 1,2 oraz do 0,8. Zakłada obowiązek zachowania terenu zielonego na ponad 80 proc. posesji.

„Przyjęty plan miejscowy jest wewnętrznie sprzeczny i obciążony licznymi wadami merytorycznymi i formalnymi, naruszając obowiązujące prawo” – podkreśla w oświadczeniu przeor o. Lucjan Sobkowicz.

Klasztor nie wyklucza zaskarżenia uchwały Rady Miasta st. Warszawy do sądu. „Miejscowy plan uniemożliwi rozwój działalności duszpasterskiej i społecznej Klasztoru na własnym gruncie, w praktyce przekształcając ten teren w skansen. (…) Przyjęcie miejscowego planu jest konsekwencją zignorowania wielu argumentów merytorycznych przez organy konserwatorskie (Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Stołecznego Konserwatora Zabytków) zaangażowane w prace nad miejscowym planem, jak również obojętności części Radnych m.st. Warszawy na los wspólnoty duszpasterskiej i lokalnej związanej z działalnością Klasztoru administracyjnego” – czytamy w oświadczeniu podpisanym przez przeora ze Służewa. Apeluje ona do wiernych: „Uprzejmie Was prosimy o modlitwę w intencji przyszłości naszej misji na Służewie, która w obliczu przyjęcia miejscowego planu stoi pod poważnym znakiem zapytania”.

Irena Świerdzewska



fot. Małgorzata Zadrożna/Fundacja Świętego Mikołaja

Biskupi Michał Janocha, Jacek Grzybowski, Tomasz Sztajerwald oraz dr Dariusz Karłowicz na wernisażu

Radość i ból ofiarowania

Barbara Stefańska

– Radości ofiarowania Dzieciątka nieodłącznie towarzyszy ból ofiary krzyża, który zgodnie z proroctwem Symeona przeszywa duszę Maryi – mówił dr Dariusz Karłowicz, otwierając wystawę współczesnej sztuki sakralnej w podziemiach katedry warszawsko-praskiej.

Dziesięcioro malarzy przedstawiło na obrazach scenę ofiarowania Pana Jezusa w świątyni, a także wizerunki Matki Bożej Bolesnej. Jak zauważył bp Jacek Grzybowski, choć treści te są nam bardzo dobrze znane, dzięki artystom „odsłaniają się zupełnie na nowo".

Wystawa jest kolejną edycją przedsięwzięcia „Namalować katolicyzm od nowa", mającego na celu odnowienie zachodniego malarstwa sakralnego. Najpierw artyści malowali wizerunek Jezusa Miłosiernego, a od czterech lat przedstawiają swoją wizję kolejnych tajemnic Różańca. Obecnie jest to czwarta tajemnica radosna. Przed nimi jeszcze 16 tajemnic różańcowych do przedstawienia w ciągu 16 kolejnych lat. W tym roku swoje interpretacje sceny ofiarowania przygotowali: Jarosław Modzelewski, Ewa, Ignacy i Stanisław Czwartosowie, Wojciech Głogowski, Jacek Hajnos OP, Krzysztof Klimek, Bogna Podbielska, Beata Stankiewicz i Grzegorz Wnęk. Większość z tych artystów jest zaangażowana w przedsięwzięcie od początku.

– Od pierwszej edycji towarzyszą nam modlitwa i pomoc biskupów diecezji warszawsko-praskiej. Dzięki nim jesteśmy z naszym projektem w kościele, a nie w galerii czy muzeum – to dla nas nieprawdopodobnie ważne – podkreślił dr Karłowicz, inicjator przedsięwzięcia.

Wernisaż poprzedziła Msza św. w Katedrze św. Floriana, koncelebrowana przez biskupów pomocniczych warszawsko-praskich Jacka Grzybowskiego i Tomasza Sztajerwalda oraz warszawskiego – Michała Janochę.

Przedsięwzięcie „Namalować katolicyzm od nowa" organizowane jest przez trzy blisko związane ze sobą instytucje: Fundację Świętego Mikołaja, Teologię Polityczną i Instytut Kultury św. Jana Pawła II (na rzymskim Angelicum). Gromadzi wokół siebie artystów, mecenasów i miłośników sztuki. Dotychczas odbyły się wystawy w Polsce i w Rzymie, a także liczne konferencje, wykłady i debaty. Współczesne przedstawienia tematów sakralnych spotykają się zarówno z pochwałami, jak i polemiką.

Wystawie w podziemiach Katedry św. Floriana towarzyszy program wykładów teologów i krytyków sztuki. Równolegle do projektu „Namalować katolicyzm od nowa" odbywają się także przedstawienia dzieł artystów reprezentujących wschodnią tradycję malarską.

Wystawa ikon ofiarowania w podziemiach kamedulskich, ul. Dewajtis 3 w Warszawie, organizowana przez Fundację Dobry Grunt w ramach projektu „Oblicza światła. Polsko-ukraińskie spotkania twórców sztuki sakralnej" pod kierunkiem Mateusza Środonia i patronatem honorowym bp. Michała Janochy dostępna jest do 29 listopada po każdej Mszy św.

Wystawa „Ofiarowanie" jest dostępna dla odwiedzających codziennie przez ponad dwa miesiące: od 14 listopada do 24 stycznia, w podziemiach katedry warszawsko-praskiej (wejście przez basztę). Godziny otwarcia: pon.–sob. 12.00–19.00, ndz. 10.00–20.00. W okresie świątecznym: w Wigilię – zamknięte; 25 grudnia i 26 grudnia otwarte w godz. 10.00–20.00; 31 grudnia w godz. 12.00–19.00; 1 stycznia w godz. 10.00–20.00; 6 stycznia w godz. 10.00–20.00. Wstęp wolny.

Wydarzenia towarzyszące

Podziemia katedry warszawsko-praskiej, ul. Floriańska 3

- 2 grudnia, 18.00: Teologowie – obraz po obrazie: s. Judyta Pudełko PDDM, o. Jarosław Kupczak OP, ks. Jerzy Szymik,
- 10 grudnia, 18.00: Krytycy sztuki – obraz po obrazie: Piotr Bernatowicz, Judyta Dąbrowska, Marta Tarabuła,
- 28 grudnia, 18.00: Oprowadzanie kuratorskie: Juliusz Gałkowski, Dariusz Karłowicz,
- 11 stycznia, 18.00: Ludzie Słowa – obraz po obrazie: Michał Gołębiowski, Jan Maciejewski, s. Joanna Nowińska SM,
- 14 stycznia, 18.00: Scena ofiarowania Jezusa w świątyni: ks. Waldemar Chrostowski,
- 19 stycznia, 18.00: Maryja, Matka Boga: ks. Robert Skrzypczak



fot. materiały prasowe

Świąteczne ciasteczka

Mirosław Winiarczyk

Jednym z nielicznych pozytywnych wyjątków w ponurym repertuarze filmowym w listopadzie jest „Przepis na święta”. Autorzy tej bezpretensjonalnej komedii w nietypowy sposób nawiązują do świąt Bożego Narodzenia, które zbliżają się wielkimi krokami. W poprzednich latach w listopadzie i grudniu pojawiało się w kinach sporo polskich filmów, które w ciepły i zarazem żartobliwy sposób komentowały przygotowania bohaterów tych produkcji do rodzinnych spotkań w sprzyjającej pojednaniom świątecznej atmosferze. Przede wszystkim tematem tych obrazów było obdarowywanie dzieci prezentami od św. Mikołaja. Wszystko wskazuje jednak na to, że w tym roku „Przepis na święta” okaże się jedynym filmem o tej tematyce.

Trzeba jednak koniecznie dodać, że film Magdaleny Nieć nie przypomina wspomnianych dziełek „bożonarodzeniowych”. Akcja filmu została oparta na nieprawdopodobnych zbiegach okoliczności, w wyniku których bohaterowie przypadkowo ciągle się spotykają, co prowadzi do komicznych konsekwencji, niepozbawionych jednak poważniejszego pozytywnego morału. Dodajmy, że główna bohaterka produkcji jest pasjonatką pieczenia ciasteczek i marzy o otwarciu własnej cukierni. Przypadkowo poznany Piotr, przystojny dyrektor banku, gdzie Ida stara się o kredyt, jest zafascynowany młodą, przebojową kobietą. To spotkanie prowadzi do kolejnych przypadkowych wydarzeń. Piotr dowiaduje się o istnieniu małego synka, o którym nie miał pojęcia, Ida zaś zostaje przypadkiem wplątana w krąg jego spraw rodzinnych.

Mamy jednak wrażenie, że tych przedświątecznych przypadków widzimy na ekranie za dużo, przez co stają się one nużące i miejscami zagmatwane. Mam na myśli głównie perypetie dwóch chłopców: Nikodema – syna Piotra, i Nika – wychowanka domu dziecka. Ich komiczne psoty mogłyby stanowić ciekawy wątek nawet w filmie kryminalnym. W miarę narastania atmosfery świątecznej starania Piotra o opiekę nad synem stają się coraz bardziej zdecydowane. Mamy wrażenie, że oglądamy na ekranie afirmację ojcostwa i miłości w dobrym tego słowa rozumieniu. Przyczynia się to do pozytywnej wymowy filmu, ocieplając oczekiwanie bohaterów na Wigilię. Szkoda tylko, że autorzy tego sympatycznego dziełka nie mówią o istocie Bożego Narodzenia, czyli narodzeniu Dzieciątka Jezus, jakby był to temat tabu.

„Przepis na święta”. Polska, 2026. Reżyseria: Magdalena Nieć. Wykonawcy: Zofia Jastrzębska, Piotr Stramowski, Sonia Mietielica, Mirosław Tomczuk, Wiktor Wieczorek, Danuta Stenka, Adam Woronowicz i inni. Dystrybucja: Kino Świat

RECENZJE

Teologia o człowieku



Elementarny podręcznik teologii dla wszystkich, którzy w swoim życiu chcą się kierować głęboką wiarą w Boga i zdrowym rozsądkiem. Nie jest to możliwe bez rzetelnego i dogłębnego zrozumienia podstawowych prawd chrześcijaństwa, a te Frank J. Sheed – wybitny świecki teolog i apologeta – wyjaśnia z mistrzowską prostotą i klarownością. „Zdrowy rozum (…) oznacza życie w świecie rzeczywistym. Niektóre z najważniejszych składników tegoż świata można wszakże poznać tylko dzięki objawieniu Bożemu, a tym zajmuje się teologia” – pisze autor. Ostatni, trzeci tom jest analizą natury człowieka, który – choć sam sobie nie wystarcza – w zjednoczeniu z Chrystusem odkrywa swoje nadprzyrodzone dostojeństwo. Autor prowadzi przez meandry życia w łasce, pokazując, jak dzięki cnotom i darom Ducha Świętego możemy osiągnąć pełną harmonię z rzeczywistością i przygotować się do widzenia Boga twarzą w twarz. Choć od pierwszego wydania w 1946 r. minęło wiele lat, dzieło wciąż pozostaje aktualne na drodze chrześcijańskiego powołania – świętości, do której „zdrowy rozum wskazuje prostą drogę”.

Frank J. Sheed, „Teologia (n)a zdrowy rozum. Człowiek”, przeł. Paweł Borkowski, W drodze, Poznań 2026, 144 s.

KONKURS



Natychmiastowość, kompulsywne klikanie, wyprowadzkę do świata wirtualnego, napięcia i zniewolenia czasów, w których „ludzie mają ponoć największe poczucie wolności”, Olga Wójcik przeciwstawia wyciszeniu i kontemplacji, które są niczym sita przesiewające dookolną rzeczywistość. W tomie „Czas i znaki” (Oficyna Wydawnicza im. Wacława Skwarczyńskiego) na przemian wierszami i esejami zaprasza do spojrzenia na współczesność z perspektywy życia wiecznego. Nawiązuje przy tym do tekstów kulturowych, w tym do „Pana Cogito” Zbigniewa Herberta.

Wśród czytelników, którzy 23 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakie dwa określenia oddają dni stanowiące przepaść na miarę Pana Cogito z wiersza jej poświęconego?** – rozlosujemy 4 egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 46: Święty Paweł z Teb nosił ubranie z liści palmowych. Zwycięzcom gratulujemy!

TEKST SPONSOROWANY





Zimowa regeneracja

Kołobrzeg od lat wpisuje się w historię bałtyckiego wypoczynku. Sezon po sezonie zakochują się w nim kolejni urlopowicze, a stali bywalcy z przyjemnością wracają, odnawiając wspomnienia. Nie dziwi ten sentyment, bo miasto, jakim jest Kołobrzeg, ma wszystko, żeby go wywoływać. Jednym z miejsc, do których co roku wracają Goście, jest Jantar Hotel & Spa.

Dolina Parsęty, czyste i malownicze plaże, gotycka i neogotycka zabudowa, wschody i zachody słońca, które nigdzie nie wyglądają tak pięknie jak nad Bałtykiem, tereny bogate w wyjątkową florę i faunę. Każdy z tych elementów składa się na krajobraz miasta, które potrafi zachwycać o każdej porze roku. Kołobrzeg ma jednak jeszcze jeden ważny atut – wieloletnią tradycję prozdrowotną. Od blisko 60 lat miasto ma oficjalny status uzdrowiska, choć jego historia jako kurortu sięga znacznie dalej. W Kołobrzegu i jego okolicach biją źródła wody mineralnej, występują solanki oraz pokłady mającej lecznicze zastosowanie borowiny. To właśnie te naturalne bogactwa, w połączeniu z nadmorskim klimatem, przez dziesięciolecia przyciągały kuracjuszy i osoby poszukujące regeneracji.

W sercu zachodniopomorskiego miasta znajduje się kameralny kompleks pensjonatów tworzących Jantar Hotel & Spa. Budynki powstałe na początku XX w. zachowują historię minionych dekad, sprawiając, że pobyt staje się idealnym czasem dla Gości poszukujących nadmorskiego odpoczynku. Przez ponad sto lat zmieniały się Kołobrzeg, jego mieszkańcy, architektura i oczekiwania przyjeżdżających nad morze Gości. Nie zmieniło się jednak przeznaczenie tego miejsca. Dawne pensjonaty wciąż spełniają potrzebę odpoczynku, umiejętnie łącząc tradycję ze współczesnym sposobem wypoczywania. Jantar Hotel & Spa znajduje się w chronionej historycznej Dzielnicy Uzdrowiskowej Kołobrzegu, spełniając standardy, które zapewniają Gościom komfortowy pobyt.

Dziś ten trzygwiazdkowy obiekt zachowuje swój kameralny charakter, jednocześnie oferując udogodnienia, które odpowiadają potrzebom współczesnych podróżnych. Historyczna architektura nie jest tutaj jedynie elementem dekoracyjnym. Stanowi część







nad morzem

codziennego pobytu Gości i przypomina o ponad stuletniej tradycji wypoczynku w tym miejscu.

Ważną część stanowi również gastronomia, w której dominują domowe smaki. Restauracja Amber proponuje Gościom różnorodny wybór dań serwowanych w formie bufetu, do których z chęcią się wraca. Z kolei kawiarnia Veranda zachęca do zatrzymania się na aromatyczną kawę, gorącą herbatę i pyszne ciasto.

Uzdrowiskowa historia Kołobrzegu znajduje swoje odzwierciedlenie również we współczesnej ofercie Jantar Hotel & Spa. W hotelowej strefie SPA & Wellness Goście mogą korzystać z zabiegów pielęgnacyjnych, masaży i rytuałów, których celem jest odprężenie, regeneracja oraz troska o kondycję ciała.

To miejsce, w którym Goście znajdą bogatą ofertę profesjonalnych pielęgnacji i zabiegów przystosowanych i dopasowanych do każdego indywidualnie. Przeprowadzanych z troską i uważnością konieczną dla dbałości o zdrowie i regenerację każdego Gościa. Szczególne miejsce zajmują zabiegi wykorzystujące naturalne bogactwa regionu. Jednym z nich jest borowina, nie bez powodu nazywana „kołobrzeskim złotem". Od lat znajduje zastosowanie w zabiegach leczniczych, a jej obecność w hotelowym menu SPA stanowi nawiązanie do lokalnych tradycji. Oferta obejmuje również kojące kąpiele z algami, liczne rytuały nawilżające oraz masaże pielęgnacyjne o charakterze relaksacyjnym z wykorzystaniem kamieni wulkanicznych, oleju kokosowego i masła karite.

W Jantar Hotel & Spa Goście mogą również korzystać z zabiegów fizykalnych o charakterze prozdrowotnym i sanatoryjnym, które wspomagają regenerację organizmu, łagodzenie dolegliwości oraz poprawę sprawności. Wykorzystują one działanie różnych czynników fizycznych, takich jak ciepło, prądy elektryczne czy ultradźwięki, wspierając naturalne procesy regeneracyjne organizmu. Odpowiednio dobrane zabiegi pomagają w łagodzeniu napięcia mięśniowego, zmniejszaniu dolegliwości bólowych i poprawie ruchomości. To propozycja dla osób, które podczas pobytu nad morzem chcą zadbać nie tylko o wypoczynek, ale również o zdrowie i kondycję.

Istotną rolę odgrywa tutaj doświadczenie terapeutów, którzy pomagają dobrać odpowiednie zabiegi, zwracając uwagę na potrzeby każdej osoby. Dla jednych będzie to masaż rozluźniający po aktywnym dniu, dla innych pielęgnacja skóry lub dłuższy rytuał pozwalający odpocząć od codziennych obowiązków. Uzupełnieniem tej części hotelu



jest strefa basenowa z jacuzzi i saunami. Połączenie aktywności w wodzie, ciepła saun i zabiegów SPA pozwala poświęcić więcej czasu regeneracji, szczególnie podczas chłodniejszych miesięcy, gdy nadmorska pogoda zachęca do szukania przyjemnego ciepła po spacerze.

Jedni przyjeżdżają tu dla nadmorskiego klimatu, inni dla odpoczynku i regeneracji, a jeszcze inni wracają do miejsc, które dobrze pamiętają z minionych lat.

I właśnie w tych powrotach kryje się coś szczególnego. Bo historia Jantar Hotel & Spa to nie tylko jego architektura i minione dekady, ale również wspomnienia Gości, którzy przez lata stawali się częścią tego miejsca.

Grafiki: Magnific

Na cyfrowej smyczy, czyli kto tu rządzi



ks. Kamil Falkowski

Mój dzień zaczyna się od telefonu. Nie od kawy, nie od modlitwy i (przyznajmy uczciwie) nie zawsze od uśmiechu. Zaczyna się od budzika. Jedno dotknięcie ekranu i już wiem, która godzina. Drugie: sprawdzam wiadomości. Trzecie: pogodę. Potem: poczta, komunikator, wiadomości, kalendarz. Zanim dobrze otworzę oczy, świat zdążył już czegoś ode mnie zażądać.

W ciągu dnia telefon jest przy mnie niemal cały czas. Pomaga znaleźć drogę, zapamiętać termin, zrobić zdjęcie, zapłacić rachunek, odpowiedzieć na wiadomość. Kiedy mam wolną chwilę, sięgam po niego. Kiedy wydaje mi się, że nie mam wolnej chwili – przynajmniej leży na biurku, nieustannie gotowy do użycia.

Warto wyłączyć na chwilę ekran i sprawdzić, kto jest królem mojego dnia.

Wieczorem mówię sobie, że tylko na moment zajrzę do mediów społecznościowych. Kilka przesunięć palcem. Jedno nagranie, drugie, trzecie. Jeszcze tylko sprawdzę komentarze. Jeszcze jedna wiadomość. W końcu odkładam telefon. I wtedy okazuje się, że minęło czterdzieści minut. No i teraz dopiero czas na brewiarz…

Pisałem tydzień temu, że wszystko zaczęło się w 1971 r., kiedy firma Intel wprowadziła pierwszy komercyjny mikroprocesor – niewielką kostkę krzemu, która zapoczątkowała rewolucję obliczeniową. Mały kawałek materiału, którego przeciętny człowiek nawet nie zauważyłby na stole, pomógł stworzyć świat, w jakim dziś się poruszamy.

W uroczystość Chrystusa Króla Kościół stawia przed nami pytanie o to, kto naprawdę panuje w naszym życiu. Chrystus nie konkuruje z telefonem o pierwsze miejsce na ekranie. Jego królowanie jest znacznie bardziej wymagające, bo dotyczy serca, sumienia, decyzji i sposobu, w jaki przeżywamy swoje życie. Można mieć najnowocześniejszy telefon i jednocześnie być niewolnikiem powiadomień, lajków i nieustannego bycia na bieżąco.

Może więc dziś warto wyłączyć choć na chwilę ekran i sprawdzić, kto właściwie jest królem naszego dnia. Największym więzieniem nie zawsze są mury. Czasem wystarczy ekran, od którego nie potrafimy się oderwać. Jezus mówi: „Jestem Królem, ale nie chcę twojej niewoli; chcę twojej wolności”.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, asystentem diecezjalnym Akcji Katolickiej, mieszka w warszawskiej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie, kkfalkowski@gmail.com

Plusy dodatnie, plusy ujemne



Anna Wardak

„Są plusy dodatnie i plusy ujemne” – ta sentencja Lecha Wałęsy zadomowiła się w naszym języku jako jeden z tzw. wałęsizmów, którymi były prezydent starał się oddawać zawiłości ówczesnej polityki. Rodzinne realia też bywają złożone: akcje i frakcje, typy i typki, wrzutki i wyzwania. Każdy z nas to żywa mieszanka plusów dodatnich z ujemnymi. A sytuację utrudnia jeszcze skłonność, by minusy ludzi wokół widzieć wyraźniej niż ich plusy. Mąż nie wyniósł śmieci, żona znów się spóźniła, syn nie sprzątnął pokoju, córka nie wyszła z psem. Co z tego, że mąż pomyślał, by zrobić zakupy, żona ugotowała ulubiony obiad, syn pomógł młodszemu rodzeństwu, a córka ostatnio bardzo stara się być bardziej odpowiedzialna. W ten sposób nasz dom zmienia się w sprawny dział kontroli jakości, który nie przeoczy żadnego błędu ani usterki. Za to dział pochwał i podziękowań – zamknięty na głucho.

Tymczasem trudno oczekiwać, że ciągłe wytykanie błędów zmotywuje kogoś do poprawy. Dziecko stale słyszące, że jest leniem, prędzej w to uwierzy, niż poderwie się do zmiany. Mąż, którego żona nie docenia jego zalet, za to wciąż podkreśla wady, z czasem straci wszelką motywację do walki z nimi. Może warto odwrócić te proporcje? Następnym razem, zamiast znów przypominać o niewyniesionych śmieciach, najpierw podziękować za zakupy. Zamiast narzekać na bałagan, docenić, że dziecko samo zabrało się do pracy, choć nie zrobiło wszystkiego idealnie. A jeśli trzeba przekazać coś trudnego, zrobić to w sposób dodający skrzydeł do lotu, a nie ściągający na ziemię, a nieraz nawet bezwzględnie w nią wdeptujący.

Trudno oczekiwać, że ciągłe wytykanie błędów zmotywuje kogoś do poprawy.

Badania nad rozwijaniem mocnych stron, prowadzone przez Instytut Gallupa, pokazują, jak wiele można osiągnąć, koncentrując się na talentach i potencjale człowieka, zamiast skupiać całą uwagę na jego brakach. Dlaczego nie mielibyśmy zastosować tej zasady w naszej rodzinie? Jest bardzo prawdopodobne, że jeśli zaczniemy częściej dostrzegać plusy dodatnie, zacznie ich w naszym życiu w cudowny sposób przybywać. A plusy ujemne? Cóż, nie ma co kryć – one były, są i będą. Ale jeśli spróbujemy bardziej wyostrzyć wzrok na mocne strony naszego małżonka czy dzieci, wówczas niespodziewanie możemy dojść do wniosku, że właściwie ich wady nie wydają się już tak bardzo uciążliwe.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Stawka większa niż życie

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Na cmentarzu na Wszystkich Świętych widziałem, jak kleryk przyjmował na wypominki i miał określoną stawkę za duszę czy nazwisko. Było to poza Warszawą i ludzie akceptowali to bez problemu, a nawet stali w kolejce. W Warszawie z czymś takim się jeszcze nie spotkałem. Jestem ciekaw Księdza opinii.



Pamiętam, że jako kleryk strasznie się wstydziłem, kiedy raz miałem takie stawki zadane przez proboszcza. I było to w Warszawie. Próbuję dziś znaleźć dobre strony sytuacji, kiedy za wypominki mamy określone ceny. Po pierwsze, może to jest zachowanie jakiejś tradycji. Po drugie, organizacyjnie „stawka" brzmi praktycznie. Ofiarodawcy przemyśliwują uważniej swoje wypominki, skoro mają ofiarować proporcjonalnie więcej. Dzielą się z rodziną: ty dasz za tych, ja za tamtych zmarłych z rodziny. Po trzecie, czasem ludzie lubią mieć zaproponowane stawki. Jak w sklepie.

W większości parafii i cmentarzy nie ma stawek. Duchowo i psychologicznie wygląda to lepiej, bo więcej zmarłych jest obmodlonych z imienia. Organizacyjnie wygląda to gorzej, bo ludzie przynoszą nawet kilka kartek nazwisk. Potem jako księża modlimy się i czytamy owe wypominki na raty albo zbyt szybko. Bo jest ich za dużo, żeby z uwagą i należnym szacunkiem odczytać wszystkie na raz. W poprzedniej parafii wywieszaliśmy grafik, kiedy czyje wypominki będą czytane.

Ja osobiście nie stosuję stawek. Pan Jezus powiedział bowiem: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie" (Mt 10,8). Słowa „darmo otrzymaliście" przypominają, że wszystko, co posiadamy, zarówno duchowo, jak i materialnie, jest darem Boga, a nie naszą osobistą zasługą. Słowa „darmo dawajcie" przypominają, że mamy na wzór hojnego, bezinteresownego Boga pomagać, nie oczekując w zamian zapłaty.

Spowiedź jest za darmo i Msza św. jest za darmo. Przy okazji zamawiania intencji Mszy św. parafianie zwykli dawać stypendium na dzienne utrzymanie dla księdza. Od strony technicznej: taca idzie na utrzymanie organizmu parafii, ofiary zaś składane przy okazji sakramentów sprawowanych przez księdza idą głównie do niego. Pieniądze z wypominek to rodzaj 13. pensji. Zdarzało mi się nieraz, że jakaś osoba nie ofiarowała za posługę żadnych pieniędzy. Nic wtedy nie mówiłem. Bo temat naszej współodpowiedzialności za utrzymanie budynków i pracowników Kościoła to inny temat. Łaski Boże nie są do kupienia.

A swoją drogą, bardzo lubię modlić się za dusze w czyśćcu cierpiące i lubię wszystkie nabożeństwa zaduszne. Czuję, że bardzo pomagamy duszom zmarłych naszą modlitwą.

Autor jest proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski
w Aninie w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Odporność a odżywianie



Grażyna Rybak

Rodzice mogą zatroszczyć się o wzmacnianie odporności dziecka poprzez sposób odżywiania. Pożywienie odgrywa znaczącą rolę w dojrzewaniu odporności. W tym przypadku ogromna rola przypada najpierw mamie. Dziecko rodzi się z niedojrzałym układem odpornościowym, jego organizm nie produkuje jeszcze czynników obronnych. Jeżeli jest żywione prawidłowo, czyli wyłącznie mlekiem matki przez pierwsze sześć miesięcy życia, otrzymuje silną ochronę. Zaraz po porodzie pokarm matki – siara, kaloryczna i bogata w przeciwciała odpornościowe naturalna szczepionka wzmacniająca noworodka – walczy za niego z infekcją. Dzieci karmione piersią chorują 4–5 razy rzadziej od dzieci karmionych sztucznie. Pokarm matki dostarcza dziecku czynników stymulujących dojrzewanie układu odporności, a także immunoglobuliny IgA chroniące przed alergenami i rozwojem chorób alergicznych: astmy i atopowego zapalenia skóry (zwłaszcza przy długotrwałym karmieniu piersią, do końca drugiego roku życia).

Niedożywienie objawiające się niedoborem masy ciała i wzrostu zawsze obniża odporność dziecka. Prawidłowa dieta powinna przede wszystkim pokrywać zapotrzebowanie kaloryczne i dostarczać odpowiednią ilość białka, węglowodanów i tłuszczu. Niektóre składniki są szczególnie ważne dla utrzymania i rozwoju prawidłowej odporności. Dziś napiszę o tylko jednej ich grupie – naturalnych witaminach.

Witaminy A i E, zawarte w olejach roślinnych oraz tranie, odpowiadają za stan śluzówek, te zaś chronią dziecko przed wtargnięciem drobnoustrojów do organizmu. Obok witaminy C zaliczamy te witaminy do przeciwutleniaczy – związków niszczących wolne rodniki, które w czasie infekcji powstają zawsze w nadmiarze. Wszystkie zapalenia przebiegają w ustroju z nadmiernym utlenianiem i powstawaniem wolnych rodników. Witaminy, usuwając je, skutecznie zapobiegają negatywnym skutkom stanów zapalnych w organizmie. Przyjmowanie ich systematycznie w łatwo przyswajalnej diecie (surówkach owocowo-warzywnych bogatych dodatkowo w przeciwutleniający beta karoten oraz likopen zawarty w pomidorach) znakomicie poprawia odporność. Witaminy A i E zawarte w oleju lub oliwie dolewanych do surówek oraz naturalna witamina C z soku z cytryny wspierają układ odpornościowy w leczeniu i zapobieganiu infekcji. Witaminę C zawierają nie tylko cytrusy, także natka pietruszki, jabłka i ziemniaki.

Za tydzień – o innych składnikach pożywienia, które mają znaczący wpływ na odporność.

Autorka jest specjalistą pediatrii



Abdul El-Sayed, wybrany z ramienia Partii Demokratycznej senator ze stanu Michigan (w środku), jedzie metrem podczas sesji wprowadzającej dla nowych członków Kongresu

fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo

Wyborcze trzęsienie ziemi

Kazimierz Dadak

Partia Republikańska poniosła ciężką porażkę w ostatnich wyborach połówkowych w USA. Rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania opozycyjnej Partii Demokratycznej.

Według ciągle niepełnych wyników demokraci zyskali siedem mandatów w senacie i mają spore szanse dodać jeszcze dwa. Jednak nawet te dwa dodatkowe miejsca, czyli stosunek głosów 56:44, nie dałyby im możliwości przeprowadzenia radykalnych zmian, ponieważ procedura *filibuster* (rodzaj obstrukcji parlamentarnej polegający na przemawianiu w nieskończoność) może zostać przerwana, jeśli wyrazi na to zgodę 60 senatorów. W Izbie Reprezentantów, gdy piszę te słowa, dla republikanów sytuacja jest równie niepomyślna: utrata 42 miejsc, czyli stosunek 254:165. Jest wysoce prawdopodobne, że także kolejne osiem zostanie stracone.

Media przedstawiają całą sprawę w krzywym zwierciadle. Podobne przypadki miały miejsce w przeszłości, i to nieodległej. W 2010 r. podczas prezydentury Baracka Obamy demokraci ponieśli sromotną porażkę w wyborach połówkowych. Podobnie sprawy się miały w 1994 r., podczas pierwszej kadencji Billa Clintona. Mimo to zarówno Clinton, jak i Obama dwa lata później wygrali wybory i rządzili przez drugą kadencję. Zatem podstawowe pytanie brzmi: co obie strony sceny politycznej uczynią w ciągu najbliższych dwu lat?

Miller na ratunek

Wydaje się, że Donald Trump już dokonał wyboru: przygotowuje się do morderczej walki. Pierwszą zmianą, jakiej dokonał po przegranej, było zastąpienie Susie Wiles przez Stephena Millera na stanowisku szefa personelu Białego Domu. Wbrew pozorom jest to jedno z najważniejszych stanowisk w prezydenckiej administracji, ponieważ szef decyduje, kto spotyka się z prezydentem i jakie wiadomości do niego docierają.

Na tym stanowisku Wiles była bardzo skuteczna, ale czyniła to niejako zza kulis, unikała bliskich kontaktów z mediami. Natomiast Miller jest osobą, która wielokrotnie brała udział w spotkaniach z dziennikarzami i debatach politycznych i bez przesady można powiedzieć, że walka na słowa jest jego żywiołem. Trudno znaleźć kogoś tak pewnego siebie, dynamicznego i mającego szeroką wiedzę. Wielokrotnie wyrażał nieprzejednane stanowisko na temat traktowania nielegalnych imigrantów, wojny z Iranem i innych pomysłów swojego szefa.

Mówiąc bez ogródek, Trump dał do zrozumienia, że – w przeciwieństwie do Clintona i Obamy – nie jest skłonny do zmiany polityki, robienia ustępstw i zawierania kompromisów z przeciwnikami politycznymi. Ta nominacja także stanowi sygnał dla republikanów, że Trump nadal będzie trzymać w ręku wszystkie partyjne sznurki i jakikolwiek sprzeciw będzie, tak jak dotychczas, bezwzględnie tępiony.

Co zrobią zwycięzcy?

Powodzenie tego podejścia będzie zależeć nie tylko od taktyki Białego Domu, ale przede wszystkim od tego, co demokraci zrobią z mandatem, którego udzielili im wyborcy. Bo w istocie rzeczy to nie demokraci odnieśli zwycięstwo, tylko republikanie pod przywództwem Trumpa ponieśli sromotną porażkę. Demokraci nie przedstawili żadnego spójnego programu reform, więc wyborcy nie tyle głosowali na rzecz czegoś, ile przeciw czemuś. To „coś" to w pierwszym rzędzie był wzrost cen.

W istocie rzeczy to nie demokraci odnieśli zwycięstwo, tylko republikanie Trumpa ponieśli sromotną porażkę.

Dwa lata temu głównym argumentem wysuwanym przez obóz Trumpa była inflacja – i fakt, że w tym zakresie republikanie nie uczynili nic, było zasadniczym powodem przegranej. Oczywiście drożyzna była wtórnym skutkiem wojen, bo zarówno wojna z Iranem, jak i trwanie zmagań rosyjsko-ukraińskich spowodowało szybki wzrost cen nośników energii, a co za tym idzie, wielu innych towarów. Gdyby wojna z Iranem nie miała inflacyjnych implikacji, ów czynnik odgrywałby znacznie mniejszą rolę, ale zamknięcie cieśniny Ormuz (oraz ukraińskie ataki na instalacje przesyłu ropy naftowej na obszarze Rosji, włącznie z naftociągami należącymi do Kaspijskiego Konsorcjum Rurociągów, w którym głównymi udziałowcami są rosyjskie, amerykańskie i kazachskie przedsiębiorstwa) walnie przyczyniło się do gwałtownego wzrostu cen ropy naftowej i jej przetworów, szczególnie oleju napędowego.

Pierwsze sygnały wskazują na chęć demokratów do wznowienia wsparcia dla Ukrainy. Lewa strona amerykańskiej sceny politycznej nie wykazywała entuzjazmu do napaści na Iran. Ale to niekoniecznie znaczy, że demokraci będą naciskać, aby szybko zawrzeć porozumienie i zakończyć konflikt. USA nie mają atutów w rozgrywce z reżimem ajatollahów i jeśli dojdzie do porozumienia, to będzie ono zawarte na irańskich warunkach. Tym samym demokraci mieliby udział w porażce, a tego każdy polityk stara się uniknąć. Jest zatem prawdopodobne, że oba konflikty będą trwać, wysokie ceny nośników energii będą się utrzymywać, a podstawowy cel, jaki wyborcy postawili przed politykami, nie zostanie osiągnięty.

Demokraci zapowiadają wszczęcie śledztw dotyczących prywatnych interesów prezydenta i jego rodziny. To może być owocne posunięcie, ponieważ, w przeciwieństwie do utartej tradycji, Trump nie przekazał zarządzania swoim majątkiem niezależnemu ciału (*blind trust*), które podejmuje decyzje, nie informując właściciela o ich charakterze, tylko sam na bieżąco wydawał polecenia, gdzie lokować jego majątek. Jeśli wierzyć doniesieniom prasowym, to Trump miał dokonywać transakcji na ogromną skalę i w trakcie ostatnich dwu lat jego prywatny majątek miał się powiększyć o 3 mld dolarów. Jeśli decyzje inwestycyjne były skorelowane z jego politycznymi posunięciami, to zrobił fortunę niezgodnie z prawem. Na przykład jego zwroty dotyczące ataków na Iran powodowały ogromne zmiany w cenach ropy naftowej i obligacji rządowych, więc ktoś, kto by z góry wiedział o nadchodzących zmianach, odniósłby ogromne zyski. Podobnie poczynania jego synów na rynku kryptowalut mogą dać demokratom amunicję do politycznych zmagań. Niemniej skupienie się na osobistych finansach Trumpa nie rozwiąże podstawowego kłopotu amerykańskiego społeczeństwa, czyli drożyzny.

Amerykańska lewica od dawna promuje rewolucję w sprawach tradycyjnych wartości. To właśnie promowanie ideologii LGBTQ+ otworzyło Trumpowi drogę do Białego Domu dwa lata temu i jeśli te kwestie ponownie będą forsowane przez demokratów, to Miller będzie mieć pole do popisu i jego awans będzie strzałem w dziesiątkę. W przeciwnym razie sprawy mogą mieć dokładnie odwrotny przebieg.

Stanowisko republikanów

Amerykańscy prezydenci zmagają się z syndromem *lame duck* (dosłownie: postrzelonej, kulejącej kaczki) podczas ostatnich dwu lat drugiej kadencji. Ich wpływy gwałtownie maleją, bo z jednej strony niewiele już mogą, a z drugiej czołowi politycy z obu partii przygotowują się do walki o prezydenturę. Na razie nie widać poważniejszych podziałów wśród republikanów, ale niebawem ujawnią się one z całą siłą.

Wiceprezydent J.D. Vance już zrobił pierwszy kroczek w tym kierunku i ogłosił listę przyczyn wyborczej klęski. Na pierwszym miejscu umieścił wojnę z Iranem i tym sposobem podkreślił swój sprzeciw wobec niej – rzecz powszechnie znaną z wielu wcześniejszych przecieków. Równie ostrożną krytykę pod adresem urzędującego prezydenta wyrazili senator Ted Cruz i gubernator Florydy Ron DeSantis, którzy uprzednio startowali w prawyborach. Zapewne niebawem w ich ślady pójdą wszyscy, którzy myślą o ubieganiu się o nominację w wyborach prezydenckich z ramienia Partii Republikańskiej. Do 3 listopada niemal murowanym kandydatem był Vance, ale porażka wyborcza obciąża także jego polityczne konto. Gdy krew pojawi się w wodzie, rekiny rzucają się na zranionego osobnika.

W sumie najbliższe dwa lata zapowiadają się jako trudne. Zwycięscy demokraci nie mają żadnego programu, o którym można by powiedzieć, że przyniósłby rozwiązania stojących przed krajem wyzwań. Podobnie mają się sprawy z drugiej strony politycznego spectrum. Ruch MAGA, który wyniósł republikanów do władzy, jest rozbity i poza wiceprezydentem nie widać żadnego polityka, który byłby w stanie go odrodzić i dać prawicy nadzieję na przyszłość.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



Cztery wieki patrzą na nas

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

Urban VIII dedykował 18 listopada 1626 r. Bazylikę św. Piotra. Mija dokładnie 400 lat od tego wydarzenia.

Papież Barberini już od ponad trzech lat pełnił posługę następcy św. Piotra; jego intronizacja miała miejsce 29 września 1623 r. Reformował kurię rzymską, tworzył diecezje w różnych częściach świata, dawał wskazówki duchownym, jak głosić Ewangelię w zmieniających się kontekstach kulturowych. Zgodnie z postanowieniami Soboru Trydenckiego wymagał od biskupów i kardynałów zachowywania rezydencji w ich własnych diecezjach i zachęcał, by byli jak najbliżej kapłanów i świeckich. Był człowiekiem wykształconym, znawcą literatury ciągle wzbogacającym swą cenną bibliotekę, pisał wiersze po łacinie. Ogłosił rok 1625 Rokiem Świętym, proponując szereg celebracji i uroczystości, nie tylko liturgicznych.

Najwybitniejsi przy pracy

Decyzję o zburzeniu niszczejącej pierwszej bazyliki z czasów Konstantyna Wielkiego i wzniesieniu jej od nowa podjął Juliusz II (1503–1513). Wmurował kamień węgielny 18 kwietnia 1506 r. i powierzył projekt wybitnemu artyście Donatowi Bramantemu. Na ukończenie potężnej budowy trzeba było aż 120 lat, w ciągu których posługiwało… 22 papieży. Poza Urbanem VIII i Juliuszem II ważną rolę w budowie bazyliki odegrał Paweł III (1534–1549), który powierzył różne prace Michałowi Aniołowi.

W dzieło zaangażowani byli najwięksi mistrzowie renesansu i baroku. Bramante zaprojektował budowlę na planie krzyża greckiego, z ogromną kopułą centralną. Jego wizja ulegała później zmianom, ale wzniesione potężne filary centralne wyznaczyły styl całej świątyni. Rafael Santi, kierujący pracami po śmierci Bramantego, zaproponował zmianę planu kościoła z krzyża greckiego na łaciński. Z kolei Michał Anioł, jako 71-letni dyrektor budowy, zmienił wiele elementów pierwotnego projektu, nadając mu monumentalną formę. To on zaprojektował majestatyczną kopułę, która stała się symbolem Rzymu, i wykonał słynną Pietę, uznawaną przez wielu znawców za najpiękniejszą rzeźbę wszech czasów. Carlo Maderno zaprojektował potężną fasadę bazyliki. Wreszcie Gianlorenzo Bernini nadał świątyni jej ostateczny, barokowy splendor. Zaprojektował na zamówienie Urbana VIII brązowy baldachim nad ołtarzem głównym i spektakularny, półkolisty Plac św. Piotra z czterorzędową kolumnadą, przypominającą rozpostarte ramiona, zapraszające i witające wiernych.

Papież i dwie Marie

W historii Bazyliki św. Piotra miało miejsce wiele wydarzeń związanych z Polską i Polakami. W naszych czasach pielgrzymi przybywający do Watykanu z kraju nad Wisłą szukają przede wszystkim pamiątek związanych ze św. Janem Pawłem II. Jego relikwie, przeniesione po beatyfikacji w 2011 r., znajdują się w Kaplicy św. Sebastiana, w prawej nawie bocznej, między kaplicą z „Pietą”

Michała Anioła i kaplicą Najświętszego Sakramentu. Prosta płyta z białego marmuru nosi napis *SANCTUS IOANNES PAULUS PP. II*. W ciągu swojego długiego i bogatego pontyfikatu papież celebrował w bazylice wiele Mszy, ogłosił wielu świętych i błogosławionych, otwierał i zamykał Drzwi Święte, także w związku z Wielkim Jubileuszem Roku 2000.

Drugim wyrazistym miejscem w bazylice związanym z Polską jest znajdująca się w podziemiach Kaplica Matki Bożej Częstochowskiej, ufundowana przez Polonię amerykańską i otwarta w 1953 r. w czasie pontyfikatu Piusa XII. W ołtarzu głównym znajduje się tu wizerunek jasnogórski. Co ciekawe, korony zdobiące ten obraz zostały pobłogosławione przez ciężko chorego Jana Pawła II i 2 kwietnia umieszczone tam przez ówczesnego arcybiskupa Lwowa kard. Mariana Jaworskiego. Ściany kaplicy są zdobione płaskorzeźbami przedstawiającymi głównych świętych polskich.

W Bazylice św. Piotra pochowana jest Maria Klementyna Sobieska (1702–1735), wnuczka króla Jana III Sobieskiego i żona pretendenta do tronu brytyjskiego Jakuba Stuarta. Wprawdzie egzekwie miały miejsce w Kościele Świętych Apostołów w Rzymie, ale ciało zmarłej, ubranej w habit dominikański, przewieziono następnie uroczyście do Watykanu i złożono w bazylice. Okazały pomnik znajduje się na głównym poziomie świątyni, w jej lewej nawie bocznej. Sobieska jest jedną z czterech kobiet pochowanych w watykańskiej bazylice.



Czterech świętych

W świątyni odbyło się kilka kanonizacji świętych pochodzących z dawnych i aktualnych ziem polskich (nie uwzględniam tych, które miały miejsce na Placu św. Piotra).

Jacka Odrowąża ogłoszono tu świętym 17 kwietnia 1594 r. Aktu dokonał Klemens VIII, wynosząc pierwszego polskiego dominikanina na ołtarze Kościoła powszechnego. Była to pierwsza kanonizacja moderna, czyli sprawowana po przeprowadzeniu, w sensie współczesnym, procesu kanonizacyjnego. Wywołała ogromne poruszenie i była uroczyście świętowana i w Rzymie, i w Polsce, szczególnie w Krakowie.

Kanonizacja Stanisława Kostki odbyła się 31 grudnia 1726 r.; uroczystości przewodniczył Benedykt XIV. W tym samym obrzędzie kanonizowano Alojzego Gonzagę. W dniu kanonizacji umieszczono w świątyni 16 ogromnych medalionów z opisami cnót i cudów nowych świętych.

W bazylice miała miejsce także kanonizacja, pierwsza obrządku wschodniego, Jozafata Kuncewicza, biskupa i męczennika unickiego z Rzeczypospolitej, który zginął w Witebsku w XVII w. Rytowi kanonizacji przewodniczył Pius IX 29 czerwca 1867 r. Relikwie, znalezione podczas pierwszej wojny w 1916 r. w Białej Podlaskiej, przewieziono do Wiednia, a później do Rzymu. Paweł VI polecił je umieścić w 1963 r. pod ołtarzem św. Bazylego, w prawym transepcie.

W Niedzielę Wielkanocną, 17 kwietnia 1938 r. w bazylice odbyła się kanonizacja Andrzeja Boboli. Dokonał jej Pius XI, który wprowadził zwyczaj ogłaszania nowych świętych w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Na uroczystości do Rzymu przybyło od kilku do kilkunastu tysięcy pielgrzymów z Polski. Po kanonizacji, w czerwcu 1938 r., ciało świętego zostało uroczystym pociągiem przewiezione z Rzymu przez kraje Europy Środkowej do Polski, wzbudzając ogromny ruch pątniczy i manifestację wiary. Na polskiej granicy trumnę witał m.in. prezydent Ignacy Mościcki.



Tiara świata

Wspomniałem tylko niektóre polonika z Bazyliki św. Piotra; ich pełna lista byłaby niesłychanie długa. Bazylika była wspominana i opisywana także przez naszych pisarzy i poetów oraz malowana przez artystów. Antoni Edward Odyniec, literat, przyjaciel i towarzysz podróży Adama Mickiewicza, w swoich „Listach z podróży" opisuje moment z listopada 1829 r., kiedy po raz pierwszy zbliżali się do Rzymu: „Godz. 3 min. 10. na drodze. Widzimy kopułę Św. Piotra. Adam (Mickiewicz) zdjął sam i kazał mi zdjąć czapkę przed tą *tiarą świata*, jak ją nazwał. Pomodliłem się w duchu za was wszystkich. Odtąd już, jak pielgrzymi, piechotą idziemy do Rzymu".

W 400. rocznicę dedykacji Bazyliki św. Piotra my także zdejmijmy przed tą tiarą świata czapkę i pomódlmy się w duchu za nas wszystkich pielgrzymujących…

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

Co łączy starożytny Rzym, kościelne organy i śpiew chóru? Postać św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej. Jej historia zaprasza do świata, w którym wiara spotyka się ze sztuką, a dawne opowieści znajdują echo w muzyce.

Męczeństwo i muzyka

ks. Kazimierz Ginter

Święta Cecylia z Rzymu jest jedną z najpopularniejszych męczennic wczesnego chrześcijaństwa. Pochodziła z zamożnego rzymskiego rodu patrycjuszowskiego i żyła na przełomie II i III w. Jej śmierć najczęściej datuje się na ok. 230 r., za pontyfikatu papieża Urbana I i panowania cesarza Aleksandra Sewera. Według przekazu hagiograficznego *Passio Sanctae Caeciliae* z V w. Cecylia w młodości złożyła ślub czystości. Rodzice zmusili ją mimo to do małżeństwa z poganinem Walerianem. Jednak Cecylia nie tylko zachowała w małżeństwie czystość, ale także nawróciła zarówno męża, jak i jego brata Tyburcjusza.

Relikwie i przedstawienia

Podczas nasilonych prześladowań chrześcijan Waleriana i Tyburcjusza aresztowano i ścięto. Uwięziono również Cecylię, która odmówiła złożenia ofiar pogańskim bóstwom. Próba uduszenia jej parą w rozgrzanej łaźni (*caldarium*) nie powiodła się – wyszła z niej bez szwanku. Następnie próbowano ją ściąć. Prawo rzymskie pozwalało katu zadać najwyżej trzy ciosy mieczem; żaden nie spowodował natychmiastowej śmierci. Śmiertelnie ranna Cecylia konała przez trzy dni. Jej ostatnią wolą było przekazanie majątku ubogim i Kościołowi.

Cecylię pochowano w rzymskich katakumbach św. Kaliksta. W 821 r. papież Paschalis I przeniósł jej nienaruszone szczątki do poświęconej jej bazyliki Santa Cecilia in Trastevere na Zatybrzu, wzniesionej w miejscu rodzinnego domu świętej.

Podczas renowacji w 1599 r. wydobyto sarkofag i odkryto nienaruszone ciało męczennicy, ułożone na boku. Na zlecenie papieża Klemensa VIII Stefano Maderno uwiecznił je w rzeźbie z białego marmuru. Dzieło z 1600 r. do dziś znajduje się pod głównym ołtarzem bazyliki na Zatybrzu.

Błędnie odczytana antyfona

Kościół katolicki obchodzi wspomnienie św. Cecylii 22 listopada. Jej patronat nad muzyką kościelną, organistami, lutnikami, chórami i kompozytorami wywodzi się z błędnej interpretacji średniowiecznej antyfony: *Cantantibus organis, Caecilia virgo in corde suo soli Domino decantabat dicens: fiat Domine cor meum et corpus meum inmaculatum ut non confundar*, czyli: „Gdy rozbrzmiewały instrumenty, dziewica Cecylia śpiewała w sercu jedynemu Panu: niech moje serce i ciało pozostaną nieskazitelne, abym nie została zawstydzona”. W łacinie późnoantycznej słowo *organis* oznaczało różne instrumenty muzyczne lub hałas pogańskiego wesela. W dojrzałym średniowieczu odczytano je jako odniesienie do gry na organach, co utrwaliło wizerunek Cecylii jako muzykującej świętej.

W ikonografii chrześcijańskiej atrybutami św. Cecylii są przede wszystkim organy, lutnia, harfa i skrzypce. Wskazują na jej patronat nad muzyką kościelną i przedstawiają modlitwę poprzez muzykę. Miecz i trzy rany na szyi przypominają o opisanej w legendzie próbie ścięcia. Wieniec z białych lilii i czerwonych róż symbolizuje czystość oraz przelaną krew, a palma – tradycyjny znak męczeństwa – duchowe zwycięstwo i wierność wierze aż do śmierci.

W ikonografii chrześcijańskiej atrybutami św. Cecylii są przede wszystkim organy, lutnia, harfa lub skrzypce.

Tradycje kulinarne

Kult św. Cecylii jest obfity w lokalne tradycje, motywy w sztuce oraz… wyjątkowe zwyczaje kulinarne.

Wśród potraw przygotowywanych na cześć św. Cecylii szczególne miejsce zajmują włoskie *pettole*, nazywane w lokalnym dialekcie *pittule*. W Tarencie, w Apulii, wspomnienie świętej 22 listopada oznacza oficjalny początek najdłuższego okresu Adwentu w Europie. Już około trzeciej lub czwartej nad ranem na ulice wychodzą orkiestry dęte grające tradycyjne pieśni, a mieszkańcy otwierają okna i zaczynają smażyć *pettole*. Te niewielkie kulki z ciasta drożdżowego, smażone na głębokim oleju, podaje się zarówno na słodko – obtoczone w cukrze, miodzie lub gęstym syropie z winogron, zwanym *vincotto*, jak i na słono – z nadzieniem z solonego dorsza (*baccalà*), oliwek, kaparów lub anchois.

Powstanie tego przysmaku wyjaśnia apulijska legenda o gospodyni, która wyrabiała ciasto na chleb, gdy pod jej oknem przechodziła procesja z muzykantami grającymi na cześć św. Cecylii. Kobieta wyszła posłuchać muzyki i zapomniała o cieście. Kiedy wróciła, było ono tak wyrośnięte, że nie nadawało się już na chleb. Aby go nie zmarnować, odrywała niewielkie porcje i wrzucała na gorący olej. W ten sposób otrzymała puszyste, chrupiące kulki.



fot. domena publiczna

Z kolei we francuskiej i anglosaskiej tradycji wypieków liturgicznych popularne są wykwintne, niewielkie ciastka pralinowe zwane *Cécilias*. Przygotowuje się je z masy migdałowo-marcepanowej nasączonej likierem wiśniowym (*Kirsch*), częściowo zabarwionej kakao lub pistacją, a następnie oblewa lukrem i czekoladą. Zgodnie z tradycją podaje się je w ozdobnych papilotkach podczas wieczornych koncertów cecyliańskich.

Pod patronatem

Najstarszą i najważniejszą instytucją pod patronatem św. Cecylii jest rzymskie stowarzyszenie muzyczne, zatwierdzone w 1584 r. przez papieża Sykstusa V bullą *Ratione congruit* jako Congregazione dei Musici pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, św. Grzegorza i św. Cecylii. Dziś działa jako narodowa akademia i jeden z czołowych włoskich ośrodków koncertowych, naukowych oraz edukacyjnych.

W XIX w. w Europie, zwłaszcza w krajach niemieckojęzycznych, powstał cecylianizm – ruch odnowy muzyki liturgicznej. Był reakcją na obecność w liturgii świeckich stylów operowych i symfonicznych oraz romantycznego sentymentalizmu, a także na obniżenie poziomu wykonawczego chórów i organistów parafialnych. Postulował powrót do chorału gregoriańskiego jako podstawy śpiewu liturgicznego i renesansowej wielogłosowości *a cappella*, wzorowanej na twórczości Giovanniego Pierluigiego da Palestriny. Dążył także do ograniczenia świeckiego instrumentarium, m.in. orkiestr dętych i perkusji, na rzecz organów.

Ważnym ośrodkiem cecylianizmu było Ogólnoniemieckie Towarzystwo im. św. Cecylii (Allgemeiner Cäcilien-Verband, ACV). Założył je ks. Franz Xaver Witt w 1868 r. podczas zjazdu katolików w Bambergu, pod nazwą Allgemeiner Cäcilienverein für Deutschland, Österreich und die Schweiz. W 1870 r. Pius IX nadał mu status stowarzyszenia na prawie papieskim brewe *Multum ad movendos animos*. Towarzystwo kształciło muzyków kościelnych i wydawało podręczniki, śpiewniki, nuty oraz czasopisma naukowe, w tym „Fliegende Blätter für Katholische Kirchenmusik". Jego centrala mieści się w Ratyzbonie.

W Polsce idee cecyliańskie popularyzował ks. Józef Surzyński, który założył Towarzystwo św. Wojciecha w Poznaniu w 1884 r., a w Krakowie w 1887 r. Organizacja wzorowała się na niemieckim Cäcilienverein. Ruch rozwijał się również dzięki czasopismom, m.in. „Muzyce Kościelnej" i „Przeglądowi Cecyljańskiemu".

W 1950 r., po II wojnie światowej, władze komunistyczne zlikwidowały organizacje cecyliańskie. Ich tradycje kontynuuje powstała w 1994 r. Federacja Caecilianum, zatwierdzona przez Konferencję Episkopatu Polski i zrzeszająca polskie chóry oraz zespoły liturgiczne.

Dopełnienie historii

Historia św. Cecylii splata opowieść o wierności wierze z bogatym dziedzictwem sztuki, muzyki i lokalnych obyczajów. Od rzymskiej bazyliki i przedstawień męczennicy po działalność chórów oraz idee odnowy liturgicznej – jej postać łączy różne epoki i formy wyrazu. Powracający w tej tradycji obraz śpiewu płynącego z serca stanowi najpiękniejsze dopełnienie jej historii: przypomina, że muzyka sakralna czerpie siłę nie tylko z kunsztu wykonania, lecz także z modlitwy.

Autor jest doktorem historii oraz teologii, profesorem historii liturgii na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl



fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

BEZ KOŃCA

Oto ostatnia niedziela roku kościelnego. Obchodzimy dziś uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. To dzień, który niczym klamra zamyka cały cykl roku liturgicznego. Za tydzień rozpoczną się Adwent i nowy rok liturgiczny.

Przez dwie ostatnie niedziele Chrystus wzywał nas do czujności, gotowości i uważności na Jego przyjście, a dziś mówi o tym, co się stanie, gdy w końcu się zjawi. Daje nam wizję sądu ostatecznego – swego rodzaju punkt kulminacyjny poprzednich mów Pana Jezusa.

Oto Syn Człowieczy zasiada na tronie i rozpoczyna się sąd. Dokonuje się oddzielenie owiec od kozłów: jednych stawia się po prawej, a drugich po lewej stronie. Podstawą sądu są… no właśnie: ludzkie odruchy wobec różnych przejawów biedy, zwykła dobroć i czynne miłosierdzie.

Ciekawe, że zarówno ludzie sprawiedliwi, jak i ci przeznaczeni na wieczną karę są zaskoczeni wyrokiem sądu. Pytają: jak to? Kiedy? W jaki sposób usłużyli lub nie usłużyli samemu Panu? I słyszą w odpowiedzi: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście”.

Nie chodzi tu zatem o jakieś nadzwyczajne rzeczy, o bycie superbohaterem czy organizowanie spektakularnych akcji charytatywnych, ale o zwykłą ludzką dobroć. Podobnie ci, których postawiono po lewej stronie, nie zostali osądzeni z powodu złych, gorszących czy demoralizujących czynów, ale właśnie z powodu braku owej dobroci. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie ma znaczenia to, w jaki sposób żyjemy, czy grzeszymy, czy nie. Chcę raczej zwrócić uwagę na tę praktyczną miłość, na dobro.

Dzisiaj może trudniej spotkać ludzi naprawdę głodnych, spragnionych, nagich czy przybyszów. Ale po pierwsze, zapewniam, że tacy ludzie są wśród nas, a po drugie – patrzmy szerzej. Z pewnością nie chodzi tylko o fizyczny głód czy nagość, ale również o duchowe choroby i słabości.

I na koniec – powaga wyroku. Katolicki komentarz do Pisma Świętego podaje, że użyto tu słowa *aionios*, oznaczającego „wieczny”. Nagroda i kara będą trwały już bez końca.

ks. Jarosław Bordiuk
Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

22 listopada 2026

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela Ez 34, 11-12. 15-17
Tak mówi Pan Bóg: „Oto ja sam będę szukał moich owiec i będę sprawował nad nimi pieczę. Jak pasterz dokonuje przeglądu swojej trzody, gdy znajdzie się wśród rozproszonych owiec, tak Ja dokonam przeglądu moich owiec i uwolnię je ze wszystkich miejsc, dokąd się rozproszyły w dni ciemne i mroczne. Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał na legowisku” – mówi Pan Bóg. „Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał. Będę pasł sprawiedliwie”. Do was zaś, owce moje, tak mówi Pan Bóg: „Oto Ja osądzę poszczególne owce, barany i kozły”.

Psalm responsoryjny Ps 23, 1b-3.5-6

Refren: Pan mym pasterzem, nie brak mi niczego.

Pan jest moim pasterzem,
niczego mi nie braknie,
pozwala mi leżeć
na zielonych pastwiskach.

Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć,
orzeźwia moją duszę.
Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swoją chwałę.

Stół dla mnie zastawiasz
na oczach mych wrogów.
Namaszczasz mi głowę olejkiem,
kielich mój pełny po brzegi.

Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną
przez wszystkie dni życia
i zamieszkam w domu Pana
po najdłuższe czasy.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
1 Kor 15, 20-26. 28
Bracia: Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez Człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności: Chrystus jako pierwociny, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc. Trzeba bowiem, ażeby królował, „aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy”. Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć. A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie.
Błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza Mt 25, 31-46
Jezus powiedział do swoich uczniów: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale, a z Nim wszyscy aniołowie, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych ludzi od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: «Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie». Wówczas zapytają sprawiedliwi: «Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? Albo spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię, lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?». A Król im odpowie: «Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście». Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: «Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie». Wówczas zapytają i ci: «Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?». Wtedy odpowie im: «Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tego i Mnie nie uczyniliście». I pójdą ci na wieczną karę, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 23 listopada
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Klemensa I, papieża i męczennika, albo wspomnienie św. Kolumbana, opata
Ap 14, 1-3. 4b-5; Ps 24, 1b-4b. 5-6; Łk 21, 1-4
Wtorek, 24 listopada
Wspomnienie świętych męczenników Andrzeja Dung-Lac, prezbitera, i Towarzyszy
Ap 14, 14-20; Ps 96, 10-13; Łk 21, 5-11
Środa, 25 listopada
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Katarzyny Aleksandryjskiej, dziewicy i męczennicy, albo (w archidiecezji warszawskiej i diecezji łowickiej) wspomnienie bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, zakonnicy
Ap 15, 1-4; Ps 98, 1b-3b. 7-9; Łk 21, 12-19
Czwartek, 26 listopada
Ap 18, 1-2. 21-23; 19, 1-3. 9a; Ps 100, 2-5; Łk 21, 20-28
Piątek, 27 listopada
Ap 20, 1-4. 11 – 21, 2; Ps 84, 3-6a. 8a; Łk 21, 29-33
Sobota, 28 listopada
Ap 22, 1-7; Ps 95, 1-7c; Łk 21, 34-36


fot. PAP/EPA/John Reyes Mejia

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

APEL DO BISKUPÓW ŚWIATA: JAK PROSIĆ O POWOŁANIA
Kiedy w 2024 r. do seminarium międzydiecezjalnego [w Urugwaju] nie zgłosił się żaden nowy kandydat, wielu wiernych zaczęło jednoczyć się w czasie dni modlitwy i postu, aby prosić Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Od tamtej pory wytrwale zanoszą błagania, aby kolejni ludzie usłyszeli Jego wezwanie. Dziś zaś dziękujemy Bogu za to, że kilku młodych ludzi rozpoczęło drogę formacji seminaryjnej i życia konsekrowanego, a teraz są tutaj pośród nas. Pragnąłbym, aby to doświadczenie Urugwaju znalazło oddźwięk w całym Kościele. Z tej katedry w Montevideo zachęcam moich braci biskupów na całym świecie, aby organizowali w swoich diecezjach dni modlitwy i postu w intencji wzrostu liczby powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Niech parafie, rodziny i wspólnoty zakonne zjednoczą się w tym błaganiu. Niech przykład tej ziemi pobudzi wielu innych do zanoszenia próśb z taką samą ufnością!

W katedrze w Montevideo (Urugwaj), 6 listopada

WSZYSCY KU CHRYSTUSOWI
Podczas Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie papież Franciszek wypowiedział słowa, które obiegły świat: „Wszyscy, wszyscy, wszyscy” (Przemówienie podczas uroczystości powitalnej, 3 sierpnia 2023). Wypowiedział je z tak charakterystyczną dla siebie stanowczością jak ktoś, kto chciał się upewnić, że nikt ich nie przeoczył. Chciałbym nawiązać do tych słów, aby powiedzieć o tym, co oznacza życie uczniów Jezusa: wszyscy ku Chrystusowi, wszyscy z Chrystusem, wszyscy jak Chrystus.

Podczas czuwania z młodzieżą w Buenos Aires (Argentyna), 10 listopada

CHORZY W SERCU KOŚCIOŁA
Myślę o was, drodzy bracia i siostry, którzy cierpicie na ciele i duszy z powodu choroby. W oczach świata, uwarunkowanego kulturą odrzucenia i nastawionego na produktywność materialną, choroba postrzegana jest jako nieszczęście, które pozbawia osobę wartości. Jakże wielkie jest to kłamstwo! W świetle Ewangelii choroba przeżywana z wiarą i zjednoczona z tajemnicą Męki Chrystusa jest drogą wzrastania w Jego miłości i dzielenia się nią z innymi. Jesteście w bijącym sercu Kościoła: wasze cierpienie, ofiarowane z miłością za zbawienie dusz, w intencji powołań i pokoju, staje się siłą duchową; wasza słabość przemienia się w Bożą moc, która pomnaża talenty miłości i odkupienia.

Podczas modlitwy „Anioł Pański” w Cusco (Peru), 15 listopada

110 lat temu, 15 listopada 1916 r. w Vevey w Szwajcarii zmarł Henryk Sienkiewicz. Do tego spokojnego uzdrowiska nad Jeziorem Genewskim przyjechał z rodziną jesienią 1914 r. Miał wtedy 69 lat i problemy z sercem, potrzebował odpocząć i się podleczyć.



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Ja już wolnej Polski nie zobaczę

Iwona Budziak

Sienkiewicz zamieszkał w Hotelu du Lac, w pokoju z widokiem na Alpy. Na ziemiach polskich trwała wojna, nie chciał bezczynnie wyczekiwać na jej rozstrzygnięcie. Zamiast zajmować się swoim zdrowiem, podjął się roli ambasadora sprawy polskiej. Z Ignacym Janem Paderewskim i Antonim Osuchowskim założył Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, którego został prezesem, i oddał się jego pracom z zaangażowaniem. Jak mówił, to obowiązek ważniejszy „od wszelkich romantyzmów i realizmów politycznych".



Wystawienie trumny Henryka Sienkiewicza – nakrytej całunem z Orłem Białym – w kościele w Vevey

fot. Muzeum Narodowe w Warszawie/zbiory cyfrowe

Literatura a sprawa

Żył w czasach zmierzchu monarchii i odradzania się wolnych państw narodowych. Te zaś odbudowywały się również jako wspólnoty tożsamościowe, oparte na naturalnej więzi, w której język, kultura, literatura i dzieje tworzą ich podwaliny. Sienkiewicz rozumiał te procesy, obserwował je, podróżując po Ameryce, Europie, Azji i Afryce. Marzył, by Polska dołączyła do grona wolnych państw i swoją pracą dokładał się do fundamentu, na którym jej niepodległość miałaby się ziścić. Literatura, którą uprawiał, przyniosła mu spełnienie, splendory i ogromną rozpoznawalność.

Jako pisarz był jak mityczny król Midas – każda jego powieść stawała się bestsellerem. „Trylogia" (tłumaczona na 20 języków), „Quo vadis" (przełożone na 60 języków), „Krzyżacy", „Rodzina Połanieckich" były wielkimi sukcesami wydawniczymi. Jeśli dotykał w nich spraw polskich, to „ku pokrzepieniu serc" – czytelnikom dawał klucz do rozumienia, jak być dumnym Polakiem i nowoczesnym obywatelem. W nowelach poruszał kwestie społeczne: wykluczenie ekonomiczne i edukacyjne chłopstwa, nędzę życia na emigracji, klasizm szlachty. W artykułach publikowanych w prasie zagranicznej pokazywał wyniszczające i wynaradawiające polityki rządów pruskich i rosyjskich wobec Polaków. Opisywał sprawy ważne społecznie, ale też w nie się angażował. Finansował stypendia przeznaczone dla artystów i literatów (skorzystali z nich m.in.: Konopnicka, Przybyszewski, Wyspiański, Witkiewicz). W swoim pałacyku w Oblęgorku prowadził tajną szkołę i zaangażował się w zwalczanie analfabetyzmu wśród Polaków w zaborze rosyjskim. Wspierał walkę z germanizacją i protestował przeciw polityce wywłaszczania Polaków w zaborze pruskim. Razem z Janem Matejką sprowadził prochy Adama Mickiewicza do Krakowa i był inicjatorem i fundatorem budowy jego pomnika w Warszawie.

DNA społecznika

Jego zaangażowanie się w Komitet w Vevey wzięło się wprost z tego patriotycznego i społecznikowskiego DNA. Komitet ten, zwany też sienkiewiczowskim, miał koordynować prace podobnych inicjatyw rozsianych po świecie i docierać z pomocą do potrzebujących Polaków po obu stronach frontu. W lutym 1915 r. Sienkiewicz napisał „Odezwę do ludów cywilizowanych", która ukazała się w prasie włoskiej i francuskiej. Wzywał w niej międzynarodową opinię publiczną o pomoc materialną dla swoich rodaków: „chleba i dachu dla polskiego ludu, by mógł doczekać się wiosny odrodzenia". A potem niestrudzenie sam pisał dziesiątki listów z prośbą o pomoc i podziękowania dla hojnych darczyńców, odezwy, artykuły, koordynował pomoc humanitarną.

Wiedział, jak wiele znaczy jego, laureata literackiej nagrody Nobla, nazwisko, więc bywał na koncertach i uroczystościach organizowanych przez Komitet, udzielał wywiadów. Mocno podkreślał neutralność polityczną Komitetu, którego praca była ukierunkowana na wspieranie rodaków w trzech zaborach. Kwestia

dostaw żywności i pomocy ratowniczej dla nich była niezwykle pilna. „Ogromne połacie wielkiego kraju leżą w gruzach, a po wielu miastach i miasteczkach, niegdyś kwitnących, pozostały tylko ślady. Głód i epidemie szerzą się, a śmiertelność wśród dzieci jest przerażająca” – argumentował. Dzięki jego staraniom w pomoc dla Polski włączył się Watykan, papież Benedykt XV wsparł ją zarówno finansowo, jak i moralnie, z jego inicjatywy w kościołach katolickich na całym świecie ogłoszono powszechną zbiórkę na rzecz Polski i modlitwę w jej intencji.

Sienkiewicz był dumny z efektów pracy w Komitecie. W dziewięć miesięcy udało im się zebrać ok. 5 mln franków (ok. 1 mln dolarów), do września 1916 r. – 20 mln franków. Kiedy z okazji 70. urodzin pisarz otrzymał z USA 45 tys. dolarów, całą kwotę wpłacił na konto Komitetu. Ta rocznica, choć był wtedy na obczyźnie, okazała się dla niego wspaniała: „Byłbym o niej całkiem zapomniał, gdyby nie zacni rodacy, którzy podnieśli ją niemal do znaczenia obchodu narodowego i uczcili mnie ponad zasługę…”. Dziękował im za ogromną liczbę listów i depesz, które nadeszły na jego adres w Hotelu du Lac i zapewniał: „Póki starczy mi sił i życia, będę razem z Wami czuł, cieszył się lub cierpiał… i służył wspólnej naszej matce – Ojczyźnie”.

Słowem i chlebem

Niestety, choroba wieńcowa się nasilała, miał duszności i zawroty głowy, czuł się przemęczony. Jesienią 1916 r. odwiedzili go poeta Ludwik Hieronim Morstin i młody pułkownik Władysław Sikorski, by w imieniu Legionów Polskich wręczyć Sienkiewiczowi honorową odznakę „parasola”. Pisarz ze wzruszeniem słuchał opowieści Sikorskiego o tym, jak legioniści w okopach czytają „Trylogię” i jaki kult mają żołnierze wojska polskiego dla zbarażczyków. Kilka tygodni później poznał treść tzw. Aktu 5 listopada, w którym cesarze Niemiec i Austrii zapowiadali utworzenie samodzielnego państwa polskiego. Nie zgodził się na podpisanie protestu przeciw temu Aktowi w obawie, że zaszkodziłoby to pracom Komitetu. Tego samego dnia poczuł się bardzo źle. 15 listopada ok. godz. 21.00 zmarł „na sklerozę naczyń sercowych”; bezpośrednią przyczyną był tętniak lub zawał serca. Przed śmiercią zdążył jeszcze powiedzieć: „Ja już wolnej Polski nie zobaczę”. Zabrakło dwóch lat życia…

22 listopada 1916 r., w czasie Mszy pogrzebowej w Kościele Notre-Dame w Vevey żegnali pisarza członkowie Komitetu, miejscowa Polonia i przedstawiciele rządów państw wciąż toczących ze sobą wojnę: Rosji, Niemiec, Austrii i Francji. Paderewski powiedział wówczas: „Przez lat 50 żywił naród polski słowem, przez ostatnie dwa lata chlebem polskim”.

W wolnej Polsce, 27 października 1924 r. odbył się drugi pogrzeb Henryka Sienkiewicza, który stał się jedną z największych manifestacji patriotycznych w II Rzeczpospolitej. Pisarz został pochowany w podziemiach Katedry św. Jana w Warszawie.



Autorka jest dziennikarką mieszkającą w Krakowie

redakcja@idziemy.com.pl

Jakie są zasady ETR?



dr hab. Tomasz Korpysz

Zainspirowany IV Kongresem Efektywnej Komunikacji, który odbył się 26–28 października w Warszawie, pisałem przed tygodniem o poruszanym podczas obrad problemie wykluczenia komunikacyjnego i o tzw. tekstach łatwych do czytania – ETR. Jakie są zasady tworzenia ETR? Skrótowo pisałem o tym w numerze z 21 czerwca br., ale dziś przyjrzymy się im nieco bliżej. A czytelników, którzy chcieliby je poznać dogłębnie, odsyłam do publikacji „Standardy tekstu łatwego do czytania i zrozumienia. Rekomendacje dla języka polskiego”, przygotowanej przez Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną i dostępnej m. in. na stronie internetowej Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych.

Jeżeli chodzi o sposób zwracania się do odbiorcy, to ETR wymaga zwrotów bezpośrednich (per „ty”), które najbardziej przypominają potoczną rozmowę. Podawane informacje powinny być ograniczone do niezbędnego minimum. Muszą być one uporządkowane: to, co dotyczy jednego tematu, powinno być umieszczone w jednym miejscu.

Zdania powinny być krótkie (do 10 wyrazów), najlepiej pojedyncze, z naturalnym szykiem. Należy unikać strony biernej i form negatywnych. Zdania muszą się ze sobą logicznie wiązać i zawierać tylko po jednej informacji. Jeżeli w jednym zdaniu trzeba umieścić więcej informacji, powinno się zastosować proste wyliczenia.

W ETR należy używać jedynie najprostszych, krótkich wyrazów rodzimych (bez zapożyczeń). Zaleca się, by miały one maksymalnie trzy sylaby; wyjątkiem są wyrazy powszechnie znane. Powinny to być słowa często używane w codziennej komunikacji, a przy tym dokładnie i wprost nazywające to, do czego się odnoszą. Należy unikać np. rzeczowników zakończonych na „-anie”, „-enie”, czasowników w stronie biernej i imiesłowów, ale też zaimków, bo mogą one być niejednoznaczne. Przymiotniki można stosować tylko te najprostsze i tylko wtedy, gdy są niezbędne. Jeżeli w tekście musi się pojawić np. termin, którego nie da się zastąpić, trzeba go wyjaśnić – najlepiej z użyciem łatwych, czytelnych przykładów. Termin ten – ale też wszystkie inne słowa w tym samym tekście – powinny być używane zawsze w tym samym znaczeniu, należy unikać stosowania synonimów. Skróty i skrótowce powinno się rozwijać.

Należy unikać metafor czy związków frazeologicznych. Nie powinno się stosować znaków specjalnych, trzeba też ograniczać znaki interpunkcyjne. Nie należy używać dokładnych dużych liczb, zwłaszcza zapisywanych słownie.



fot. Joanna Lenkiewicz

Bez bezy? Niemożliwe!

Joanna Lenkiewicz

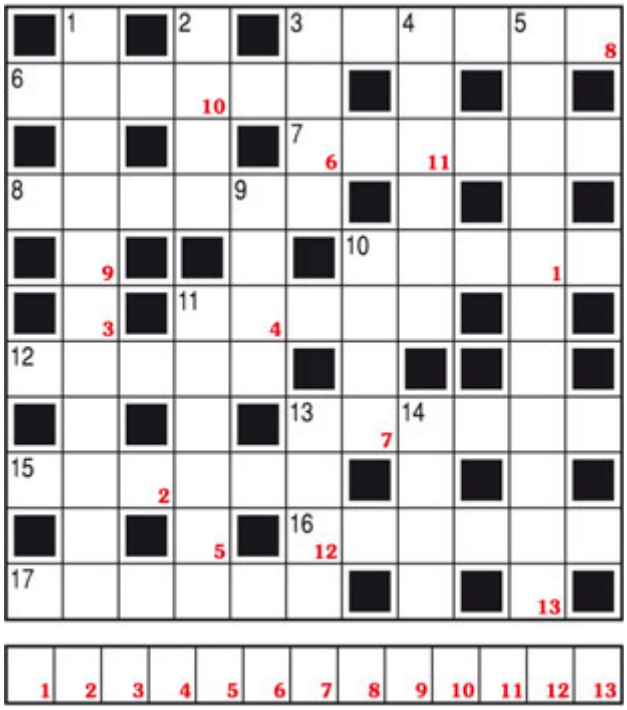
Chociaż nie znajdziemy jej w kuchni staropolskiej, to dość szybko podbiła serca Polaków. Natrafimy na wersję bezy szwajcarskiej, bezy włoskiej, bezy francuskiej. I nie chodzi tu wcale o kraj pochodzenia kur, które niosły jajka. Chodzi o sposób przygotowania, a w końcowej wersji – zastosowania.

Najprostsza jest beza francuska – do przyrządzenia bezików, spodów bezowych, gniazdek bezowych czy groszków bezowych. Na 100 g białek potrzebujemy 100 g cukru kryształu i 100 g cukru pudru, koniecznie wcześniej przesianego przez sitko. Wszystkie składniki powinny mieć temperaturę pokojową. Ubijamy białka na pianę na średnich obrotach tak, aby nie tworzyły się zbyt duże bąble powietrzne. Ważna uwaga: nie dodajemy soli! Chociaż sól pomaga ubić się białku, niszczy strukturę bezy i możemy ponieść kulinarne fiasko. Kiedy białka są już ubite, dodajemy powoli, łyżka po łyżce, cukier kryształ. Na koniec dodajemy, znowu powoli, przesiany wcześniej cukier puder. Ubijamy jeszcze chwilę, aż masa będzie błyszcząca, jednolita i lekko kremowa. I tu kolejna uwaga: zbyt długie ubijanie może powodować rozwarstwianie się białka wskutek rozrywania się delikatnej siatki białkowej. Tak przygotowane białko formujemy na papierze do pieczenia i suszymy w temperaturze 90–100 stopni Celsjusza – nigdy więcej, gdyż możemy doprowadzić do zarumienienia się bezy. I tu trudny punkt: ile czasu? Zależy to od wielkości i wysokości danych form. Małe beziki wysuszą się w godzinę, ale już spody bezowe będą potrzebowały więcej czasu, nawet trzech godzin. Ciekawą propozycją może okazać się wzbogacenie bezy jakimś dodatkiem. Robimy to po ubiciu, ale jeszcze przed suszeniem. Możemy dodać np. posiekane orzechy lub migdały, możemy też wlać rozpuszczoną i lekko przestudzoną czekoladę lub masę pistacjową. I beza gotowa.

Gwoli wyjaśnienia: beza szwajcarska to taka, w której miesza się białko z cukrem i podgrzewa w kąpieli wodnej do 60 stopni, a potem ubija. Jest to trudniejszy sposób, a otrzymana beza jest używana np. do topingów. Natomiast sposób włoski polega na dodawaniu do ubijanych białek gorącego syropu cukrowego. Choć jest to bardzo trwała beza, wymaga już pewnego kulinarnego kunsztu. Ale spieszę uspokoić: beza francuska w zupełności spełni nasze oczekiwania.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 13 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

3) portugalskie sanktuarium
6) „Stokrotki, …, kaczeńce i maki"
7) ja ci pokażę!
8) opiekunka małego dziecka
10) duży dom otoczony dużym ogrodem
11) sto kopiejek
12) kapelusza nie zdejmuje
13) zmielony na marcepan
15) „Płonie ognisko i szumią …"
16) dziury na polnej drodze
17) pierwsze w matematyce

PIONOWO:

1) w komeżkach
2) Tomasz Trąbalski
3) z makiem
4) imię z liter wyrazu „fiolet"
5) powołanie rezerwistów pod broń
9) pierwsze K w KIK-u
10) z domowymi przetworami, na zimę
11) zakuty w zbroję
13) skrzeczą nad głowami plażowiczów
14) pustynia w Mongolii

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 4 grudnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Idziemy z Panem Jezusem



Apokalipsa znaczy objawienie

Kiedy najmłodszy z dwunastu Apostołów, Jan, był już stary, cesarz ukarał go za wierność Jezusowi. Jan został zesłany na wyspę Patmos. Miał tam objawienia. Co to znaczy? Zobaczył rzeczy, jakich ludzkie oko nie widziało, i słyszał słowa, jakich ludzkie ucho nie słyszało! Wszystko to opisał w Księdze zwanej Apokalipsą. Pełno w niej aniołów, zwierząt, ludzi, ognia, dźwięku trąb i różnych symboli…

Tajemnicze obrazy Apokalipsy mówią, że z woli Boga dobro ostatecznie zwycięża nad złem. Jezus Chrystus jest Początkiem i Końcem wszystkiego. Kiedyś nastanie nieskończone królestwo jedynego Boga. Wszyscy odkupieni krwią Baranka, czyli Jezusa, który został za nas złożony w ofierze, staną wokół Jego tronu. A wtedy już nikt nie będzie musiał płakać ani siedzieć sam po ciemku. Czekamy więc z nadzieją na ponowne przyjście Jezusa, żeby być z Nim na zawsze.

Poczuj, pomyśl, porozmawiaj

- Co jest silniejsze: dobro czy zło? Dlaczego?
- Jak rozumiesz słowa Jezusa, że królestwo Boże jest w nas? (por. Łk 17,20–21)
- W jaki sposób dziś chcę uwielbić Jezusa? Co dziś mogę zrobić dla królestwa Bożego?

Modlitwa

Alleluja! Zbawienie i chwała, i moc u Boga naszego! (por. Ap 19,1)

Boże, prowadź mnie do źródła życia i otrzyj każdą łzę z moich oczu. (por. Ap 7,17)

Przyjdź, Panie Jezu! (por. Ap 22,20)

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK**
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**



fot. PAP/Leszek Szymański

Sąd nad trenerem

Mariusz Jankowski

Trudne jest życie trenerów. Nieważne, jaką dyscypliną sportu się zajmują, dotykają ich podobne problemy. W skrócie wygląda to mniej więcej tak: sukcesy i dobre wyniki sprawiają, że szkoleniowiec jest wręcz noszony na rękach. Brak zadowalających rezultatów oznacza jednak najczęściej równię pochyłą. Zaczyna się od złośliwych komentarzy, potem pojawia się ostrzejsza krytyka, a na końcu rozkwita znany motyw: „Zwolnić go!”. Tego wszystkiego doświadczył też w ostatnich tygodniach Jan Urban. Już przy okazji naszej krótkiej październikowej rozmowy selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski doskonale zdawał sobie sprawę, że miesiąc miodowy dawno za nim. Zaczęło się wybrzydzanie, marudzenie, szukanie dziury w całym. Nasza kadra w Lidze Narodów częściej zawodziła, niż dawała powody do radości. Dlatego trener znalazł się na cenzurowanym. Mało kto wracał pamięcią do okoliczności, w jakich Urban przejmował reprezentację. Niewielu chciało sobie przypomnieć, ile złych historii wydarzyło się w tej drużynie za kadencji Michała Probierza.

Nie jestem adwokatem obecnego selekcjonera. I nie chcę nim być. Nie lubię jednak atakowania kogoś wtedy, gdy jego pozycja słabnie. A tak stało się w przypadku Jana Urbana. Przed listopadowymi meczami nie brakowało głosów (dla mnie szokujących), że bez względu na wyniki spotkań z Rumunią i Szwecją prezes PZPN zmieni trenera. Dlatego też ucieszyłem się z wyjazdu na mecz do Bukaresztu. Miałem bowiem okazję obserwować z bliska to, jak pracuje i działa selekcjoner.

> **Niestety, nasza reprezentacja nie pokazała w Bukareszcie niczego, co byłoby warte zapamiętania.**

A mecz z Rumunią był naprawdę istotny. Po pierwsze dlatego, że rywale chcieli się koniecznie zrewanżować za klęskę 0:6 w Warszawie. Po drugie, Polacy musieli to spotkanie wygrać, by nadal liczyć się w walce o drugie miejsce w tabeli Ligi Narodów.

Niestety, nasza reprezentacja nie pokazała w Bukareszcie niczego, co byłoby warte zapamiętania. Zabrakło nie tylko dobrego wyniku, ale przede wszystkim gry dającej powody do optymizmu. Innymi słowy, to nie był wyjazd pozwalający znaleźć argumenty mogące posłużyć do obrony Jana Urbana. Dlatego przed spotkaniem ze Szwecją we Wrocławiu nie brakowało pytań w rodzaju: „Czy będzie to pożegnalny taniec selekcjonera?”. Trener wiele razy ostatnio podkreślał, że trzyma się obranej drogi. Potraktował Ligę Narodów jako okazję do eksperymentów i poligon doświadczalny dla wchodzącej do drużyny młodzieży. W przyszłym roku czekają nas eliminacje do mistrzostw Europy. I będą one trudne, gdyż w grudniu nie będziemy losowani z najmocniejszych koszyków. To także „zasługa” obecnego trenera kadry. Na grę biało-czerwonych nie da się od pewnego czasu patrzeć z przyjemnością.

Czy Jan Urban powinien więc stracić posadę? Mimo tak wielu wpadek, mimo słabej gry – jestem temu przeciwny. Zwolnienie trenera, czy to klubowego czy reprezentacyjnego, to często najprostszy ruch, niedający jednak gwarancji poprawy. Reprezentacja Polski jest na zakręcie, nie unikniemy następującej właśnie zmiany pokoleniowej. Czas jest trudny, kibice mają prawo być źli i rozczarowani. Powtórzę jednak raz jeszcze: naszej kadrze na pewno bardziej pomoże teraz spokój i stabilizacja na trenerskiej ławce, a nie kolejne zmiany.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa.
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Muzeum Narodowe w Krakowie/zbiory cyfrowe

Vita Rosa suplement diety ®

PREMIUM QUALITY

1 porcja zawiera nawet do 10 mld żywych bakterii



Skuteczny sposób na zaparcia

Jak dowodzą badania naukowe, ponad połowa ludzi cierpi na problemy związane z nieregularnym wypróżnianiem. Kłopoty z zaparciami miewa co czwarty mężczyzna i co druga kobieta.

Długotrwałe zaparcia są nie tylko uciążliwe, ale mogą mieć poważne konsekwencje zdrowotne, dlatego nie wolno tego problemu lekceważyć. Zaleganie resztek pokarmowych w okrężnicy sprzyja rozwojowi stanów zapalnych jelita grubego, tworzeniu się kamieni kałowych, a nawet jego niedrożności czy pojawieniu się zmian nowotworowych.

Groźne konsekwencje nieregularnych wypróżnień.

Kłopoty z wypróżnianiem pojawiają się, gdy zaburzona zostaje równowaga mikroflory jelitowej. W skutek czego pokarm nie jest prawidłowo trawiony i wchłaniany. Oznacza to, że nawet gdy starannie dobieramy dietę i jemy zdrowo, to i tak znaczna część substancji odżywczych nie trafia do krwioobiegu i nie odżywia właściwie organizmu. Oprócz tego, w fałdach okrężnicy gniją zalegające, niestrawione resztki pokarmowe, a produkty ich rozpadu (m.in. toksyny) zatruwają cały ustrój. Zaczynają namnażać się bakterie patogenne.



Złogi te jeśli nie zostaną usunięte stają się początkiem całego szeregu schorzeń. Pogarsza się nasze samopoczucie, miewamy problemy z brzuchem, wzdęcia, gazy, osłabia się nasza odporność. Często nie zdajemy sobie sprawy, że nasze absolutnie nie związane z układem trawiennym dolegliwości mają źródło właśnie w jelitach.

Fatalne skutki doraźnych środków przeczyszczających.

Niejednokrotnie szukając ratunku sięgamy po środki przeczyszczające. Stosowanie takich środków zawsze powinna poprzedzić konsultacja lekarska. Niestety często zdarza się tak, że środki te przynoszą jedynie chwilową poprawę, dlatego lepiej używać ich tylko doraźnie. Pogarszają one bowiem i tak już słabą pracę jelit, rozleniwiając je jeszcze bardziej. Bywa, że osoby regularnie stosujące środki przeczyszczające nie są w stanie samodzielnie się wypróżnić.

Czy istnieje zatem skuteczny sposób, aby przywrócić prawidłową pracę jelit i pozbyć się tej dolegliwości na dobre?

Najważniejszym czynnikiem wpływającym na poprawę perystaltyki jelit jest odbudowanie równowagi flory bakteryjnej. **Tylko prawidłowa flora bakteryjna gwarantuje regularność wypróżnień!** Pomóc w tym mogą zioła oraz bakterie probiotyczne, zawarte w preparacie Vita Rosa. Są to specjalnie wyselekcjonowane szczepy pożytecznych mikroorganizmów, które naturalnie bytują w ludzkich jelitach, a zostały wyniszczone w skutek np. antybiotykoterapii czy złej diety. Odpowiadają one za prawidłowe trawienie i wchłanianie. Dzięki swojej obecności wpływają również na poprawę odporności organizmu, regulują poziom cukru i cholesterolu we krwi. Pomagają usunąć toksyny. Największą ich zaletą jest to, że po dotarciu do jelit kolonizują je, zapobiegając rozwojowi patogenów i bakterii gnilnych.

Vita Rosa - moc natury w walce z zaparciami!

Vita Rosa to preparat nieporównywalny z żadnym innym. Stanowi mieszankę 19 ziół i 7 szczepów, najlepiej przebadanych bakterii probiotycznych. Zarówno skład preparatu jak i proces powstawania są chronione patentem. Zawarte w preparacie bakterie probiotyczne uzupełniają naturalną florę jelitową, przywracając wewnętrzną równowagę organizmu. Bakterie te wspierają ustrój w walce z patogennymi drobnoustrojami. **Dzięki czemu usuwają przyczynę, a nie tylko skutek, uporczywych problemów z wypróżnianiem.** Wpływają na poprawę perystaltyki jelit i normują cykl wypróżnień, powodując że zaparcia czy biegunki przechodzą do przeszłości. Ponadto mikroorganizmy probiotyczne stanowią doskonałą ochronę przed wyjałowieniem organizmu podczas, i po antybiotykoterapii oraz po chemio- i radioterapii. Skutecznie zapobiegają nawrotowi dolegliwości. Ekologiczne zioła w istotny sposób wpływają na poprawę trawienia, wzmacniają wątrobę, trzustkę i żołądek, niwelują wzdęcia i gazy. Pozwalają utrzymać prawidłową pracę układu wydalniczego. Dlatego niemal 98% osób stosujących Vita Rosa zauważa poprawę swojego samopoczucia. Preparat działa długofalowo, co oznacza, że nawet gdy przestaniemy go przyjmować, skutki działania Vita Rosa będą się utrzymywały przez dłuższy czas. **Do tej pory na rynku nie było skuteczniejszego preparatu, w dodatku w 100% naturalnego!**

Jeśli chcesz pozbyć się:
- *uporczywych zaparć,*
- *wzdęć i gazów,*
- *toksyn i złogów -*

wypróbuj Vita Rosa



PROMOCJA

Zamówienia:
pon.-pt. w godz. 9-16.
22 436 45 11, 22 409 77 92
www.sklepdobry.pl www.ananda.pl

-40% na drugą butelkę*

*przy zakupie dwóch szt. Liczba produktów objętych promocją ograniczona.

Najlepszy efekt osiąga się podczas 2-3 miesięcznej suplementacji.

OŚWIADCZENIA ZDROWOTNE: 3951 Anyż pomaga wspierać trawienie, poprawia apetyt i zapewnia zdrowie układu pokarmowego. 3883 Rozmaryn wpływa na pokrzepienie ciała (pomaga wzmocnić ciało, dodaje energii). 3808 Rozmaryn zapewnia korzystne utrzymanie oczyszczających, fizjologicznych funkcji wątroby. Wspiera pracę przewodu pokarmowego. 2824 Oregano wpływa na zdrowie żołądka i jelit. 2823 Oregano wykazuje działanie antyoksydacyjne. 4056 Korzeń Lukrecji pomaga zachować zdrowie i komfort stawów. 2314 Bazylia używana w celu ułatwienia funkcji eliminacji wody z organizmu, przyczynia się do sprawnego funkcjonowania układu moczowego. 2135 Kwiat bzu czarnego pomaga utrzymać normalny poziom glukozy we krwi w ramach zdrowego stylu życia, przyczynia się do ustabilizowania poziomu glukozy. 3773 Jagody jałowca wspomagają zdrowie nerek (obsługują wydalnicze funkcje nerek). 2473 Oregano działa lekko uspokajająco, poprawia jakość snu. 2137 Bez czarny zapewnia zdrowie układu oddechowego (pomaga łagodzić przeziębienie). 2449 Oregano zapewnia zdrowie górnych dróg oddechowych, poprawia odporność. 4053 Lukrecja wspomaga układ odpomościowy. Posiada znaczące właściwości przeciwutleniające. 4052 Lukrecja pomaga utrzymać równowagę i komfort w układzie trawiennym osób wrażliwych na trawienie. 2472 Oregano wspiera układ krążenia. Poprawia funkcje serca, wzmacnia naczynia krwionośne, zwiększa elastyczność i wytrzymałość naczyń krwionośnych i włosowatych, normalizuje ciśnienie krwi. SPOSÓB UŻYCIA: 2-5 x 10 ml. Nie przekraczać zalecanej porcji dziennej. Przechowywać w chłodnym suchym miejscu w sposób niedostępny dla małych dzieci, po otwarciu w lodówce. Suplementy diety nie mogą być stasowane jako substytut zróżnicowanej diety. SKŁADNIKI: woda, melasa, anyż, korzeń lukrecja, koper włoski, bazylia, rumianek, trybula, koper ogrodowy, bez czarny, kozieradka, korzeń imbiru, arcydzięgiel, jałowiec, pokrzywa, oregano, pietruszka, mięta, rozmaryn, szałwia, tymianek, żywe kultury bakterii Lactobacillus acidophilus, Bi dobakterium animalis, Streptococcus thermophilus, Lactobacillus casei, Lactobacillus lactis subsp. lactis, Lactobacillus lactis subsp. Lactis bio.v.diacetyllactis, Leuconostoc pseudo-mesenteroides, ekstrakt z owoców dzikiej róży.

ZGROMADZENIE SIÓSTR MATKI BOŻEJ LORETAŃSKIEJ

NIEŚ Z NAMI SŁOWO

CHARYZMAT

Uwielbienie Słowa Wcielonego na wzór Maryi oraz głoszenie Ewangelii poprzez słowo, modlitwę i służbę człowiekowi.





DUCHOWOŚĆ

Opiera się na Ewangelii, Regule św. Benedykta i nauczaniu bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego. Łączy modlitwę i pracę w duchu „Ora et labora".

APOSTOLSTWO

Obejmuje wydawanie i rozpowszechnianie prasy oraz książek katolickich, ewangelizację przez media, nauczanie dzieci i młodzieży oraz pomoc potrzebującym.





Poznaj nas:

Siostry loretanki

Wydawnictwo Sióstr Loretanek

Zapraszamy na:

- rekolekcje w Loretto
- spotkania dla młodzieży
- spotkania dla kobiet (18-35 lata)

Reklama ukazuje się dzięki **Fundacji Uskrzydlamy** uskrzydla